40799

JAPONIA

NAKŁADEM
TOWARZYSTWA
WYDAWNICZEGO
WE LWOWIE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JAPONIA

http://rcin.org.pl

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel.0 22 69-78-773
Wa5149828
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KRAKOW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

http://rcin.org.pl

Pracę tę żonie mojej poświęcam

Z. Kł.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT GEOGRAFII I PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA

40799

http://rcin.org.pl

I.

Krajobraz.

Jedną z ogólnych cech japońskiego krajobrazu jest powikłanie linij. Pole — to mozajka najrozmaitszych kultur, poprzerywana tu i owdzie bukietami drzew, wśród których usadowiły się wioski. Plantacye herbaty prawie nigdy nie ciągną się nieprzerwanie: jeżą się na wzgórzach, biegną wzdłuż wądołów, wrzynają się w kraj przerzedzonego lasu. Pola ryżowe, pokawałkowane na mnóstwo małych działków, które nawet nie mają regularnych kształtów; zagony w zygzakach spotykają się, krzyżują, plączą, stosownie do kaprysów terenu i potrzeb uprawy, a zarysowujące się kępki świeżo obrobionego czy wypielonego ryżu, tworzą jakby punkty wśród fragmentów krajobrazu.

Co jednak nadaje japońskiemu krajobrazowi jedyną w swoim rodzaju, nigdzie może nie spotykaną oryginalność, to wypukłość. Widzi się ją zanim się stanęło na ziemi: podczas gdy

http://rcin.org.pl

linia wybrzeża ciągnie się w nieskończoność, na drugim planie dziwne wyłaniają się formy. Są to grzbiety gór, cyple o urwistych ścianach — jak reduty, wyniosłe, ostre szczyty — jak rogi pagody. Wyłania się to nagle, śmiało, ukazując nam całą swoją rozmaitość, całą świeżość, całą dziewiczość swoich linij. A tło tego krajobrazu tworzą kondygnacye horyzontów o różnych barwach i odcieniach. Tło takie spotykamy na sławnych kakemono: jest ono tam jakby zawieszone na falach powietrza, tak, że uważamy je za fantazyę artysty, podczas gdy ono jest może niezręcznem, poetycznem, ale wiernem wyobrażeniem rzeczywistości.

Krajobraz Sudzukawy, koło Numatsu, zawdzięcza właśnie swoją popularność temu, że przedstawia jedną z najbardziej urozmaiconych i najbardziej harmonijnych kondygnacyj w rysunku i kolorycie w całej Japonii. Widzimy tam najprzód płaskie, piaszczyste wybrzeże z kilku sosnami — matsu, powykręcanemi przez wiatr wiejący od morza; potem czarną pochyłość, okrytą zielonemi plamami młodych pól ryżowych, żółtymi stożkami zebranego ryżu; potem przyspy zasiane gaikami wśród kultur; wyżej pasmo trawy niskiej, ciemnej, poprzetykanej rzadkimi krzakami; jeszcze wyżej, ponure lasy z czerwonemi piętnami, jakie na nich wycisnęła jesień; wreszcie bardzo wysoko, w tyle, dziwnie zawie-

http://rcin.org.pl

szony na niebie, jak chmura — Fudji, cały biały w swojej szacie ze świeżego śniegu. Z góry spada ku morzu cudownie piękna linia, krzywizna idealnej czystości; wygląda to, jakby łagodnie z korony szczytu ku falom morskim zwieszona zasłona — ku falom morskim, w których się odbija.

A ten dziwny urok Wewnętrznego morza! Wyspy i wysepki w niezliczonej ilości wyłaniają się tak nagle z morskiej otchłani, że możnaby myśleć, że to szczyty ogarnięte, opanowane jakimś potopem. Co za wspaniały widok przy świetle księżyca! Na morzu spokojnem, mieniącem się jak żywe srebro, całemi godzinami, bez przerwy, ukazują się czarne dziwotwory, wydłużając, wznosząc w górę swoje oderwane, dziwaczne profile, — podczas gdy mnóstwo małych, czarnych chmurek różnej wielkości, o formach fantastycznych, prawie nieruchomych, robi z firmamentu jakby drugie morze Wewnętrzne, mleczno niebieskie, którego gwiazdy zdają się być latarniami morskiemi.

Poza swoim naturalnym układem, dużo swego wdzięku zawdzięcza krajobraz japoński powietrzu, w którem się kąpie. Jest ono jasne na tej szerokości geograficznej, a wilgotne na tym archipelagu, wystawionym dokoła na powiew gorącego wiatru. Wszędzie przelewają się wody, skaczą raczej, niż płyną po nierównym terenie,

http://rcin.org.pl

pełno wszędzie śpiewu wodospadów; a rankami unoszą się mgły, spowijając podnóża gór tak, że tylko ich ostre szczyty zarysowują się na niebie. Ta nieustanna wilgoć w połączeniu z intenzywnością światła czyni powietrze cudownie przeźroczystem.

Jest ono jak kryształ, co nadaje wszystkim liniom wyrazistość, wszystkim formom plastyczność, wszystkim barwom blask szczególny. »Nawet wielkie, ciężkie chmury, podobne do gór ośnieżonych — pisze jeden z podróżników po Japonii — przybierają na niebie japońskiem jakby wyrzeźbione formy, i dziś jeszcze widzę na niem, jedną taką, mieniącą się złotem, która pewnego dnia, po zachodzie słońca, unosiła się długo ponad »świętą górą« Nantajzanu. Pola ryżowe zalane wodą w jesieni, w zimie niekiedy pokryte lodową powłoką, przybierają równie świetne odcienie barw, jak przeglądające się w nich wzgórza. Światło pokrywa tam wszystko różnokolorową emalią«.

Ta krystaliczna przeźroczystość zmniejsza do tego stopnia odległość, że zdaje wam się, że widzicie zbocz pokrytą zrudziałą trawą — a to są lasy rdzawo zabarwione jesienią. Wyobrażając sobie przedmioty bliżej, aniżeli są odległymi, wyobrażamy je sobie również mniejszymi: i to złudzenie optyczne daje wsi japońskiej wygląd miniaturowy, którą narodowi artyści, na fajan-

http://rcin.org.pl

sach albo na lakach, tak wiernie potrafili oddać.

W Japonii, gdzie wszystko jest małe, drzewa są wielkie. Wiele krajów ma lasy, a nie ma drzew: Japonia ma jedno i drugie. Na tysiącach hektarów lasów tysiące drzew żyje właściwem sobie życiem i wybitną odznacza się indywidualnością. Japończycy mogą uwielbiać swoje drzewa: są one jedną z charakterystycznych cech i jedną z wielkich piękności ich kraju.

Cudne są przedewszystkiem dzięki swoim liniom. Najbardziej podziwu godne są matsu, najwięcej też czczone ze wszystkich. Któż nie przypomina sobie widzianych na rycinach albo wazach tych drzew powykrzywianych, powykręcanych, których suche, sękate konary za całe uliścienie mają kitki zielonych szpilek: takie są matsu, — czy to gdy tworzą ciemną linię wzdłuż wybrzeża, smaganego wichrami, — czy kołysząc się jak rozebrane maszty we mgle wschodzącego słońca, — czy to zarysowując swoje bezmierne sylwety na szczycie wysepki w niebieskiem świetle księżyca, — czy wreszcie na stoku obronnego zamku, gdzie ich szczególna budowa tak harmonizuje ze spiczastymi dachami, najeżonymi delfinami i gryfami!

O ile matsu rozwijają całą fantazyę linij łamanych, o tyle sugni, olbrzymie kryptomerye, posiadają pogodną majestatyczność linii prostej

http://rcin.org.pl

i symetryi. Pnie ich proste i gładkie, jak wytoczone kolumny, sięgają aż do ciemnego sklepienia, które tworzą ich potężne gałęzie rozłożone jak palmy. Dokoła świątyń w Nikko tworzą one przedziwnie piękne ramy. W Narze, ich wieczna młodość tryumfuje nad ruinami dawnych siedzib ludzkich i boskich. Zawsze linia, więcej aniżeli uliścienie, stanowi ich wspaniałość i ich urok; żaden odziomek, żadna przypadkowa latorośl nie przerywa prostego wzrostu strzały, zlekka stykające się liście dozwalają zobaczyć wyraźnie gałęzie, korzenie nawet zarysowujące się na ziemi.

Linia jest tam do tego stopnia główną cechą piękności drzew, że na pół obnażone przez pierwsze tchnienie jesieni — kiedy na ich gałęziach migoczą się tylko drżące za powiewem wiatru, biedne, małe, pomarszczone liście — są jednym z motywów, najwięcej uroku pełnych, krajobrazu. Nawet zupełnie pozbawione liści drzewa zachowują swój powab. W listopadzie zagajniki, otaczające jezioro Tchuzendji, wyglądają z daleka jak mech olbrzymi, a jednak delikatny, tak lekki nawet, że możnaby myśleć, że to »przędza Matki Boskiej«, zarzucona na ramiona wzgórz. »Między dwoma jeziorami Tchuzendji i Yumoto — wspomina Weulersee w swojej *Japon d'aujourd'hui* — przechodziłem przez las spalony: ziemia była pokryta ściętymi pniami,

http://rcin.org.pl

na których tu i owdzie trzymały się jeszcze pokaleczone konary. Te smutne sylwety, czarne z węgla albo białawe z popiołu, dźwigały się z taką nadzwyczajną mocą pod ołowianem niebem, że mi się zdawało, jakobym miał przed oczami wielkie kakemono*) ze szkoły klasycznej«.

Króle krajobrazu, drzewa, mają także swoje barwne zwoje. Tryumfem ich jest jesień, tak, jak kwiatów wiosna. Ginko przybierają wówczas kolor jasno-żółty, buna złotawy, a momidji, klony, które w sztuce japońskiej niemniej jak chryzantemy honorowe zajmują miejsce, przywdziewają szatę czerwoną. Liście ich wówczas prawie rażą swoim blaskiem, a na końcach mają jakby płomyki. Nawet zręby ogołocone z liści tworzą na stokach gór urocze, srebrzyste i różowawe przeźrocze, gdzie lśnią się białawe łuski buków, brzóz pnie satynowe, a tu i owdzie rudawe bukiety zeschłych konwalij, — podczas gdy cedry i sosny unoszą na swoich pniach — potężnych, jak ogień czerwonych, swoją wiecznie ciemną zieleń.

Natura japońska jest naturą artystyczną. Zadna nie została lepiej stworzoną ku udzielaniu

*) Kakemono — jedwabne zwoje na listewce szklannej lub z kości słoniowej, w środku których mieści się obraz na jedwabiu albo cienkim papierze. Zapoznamy się z niemi lepiej w jednym z następnych rozdziałów.

http://rcin.org.pl

człowiekowi natchnienia, żadna się lepiej nie nadaje dla sztuki. Krajobraz japoński — to malowidło; las — to park; wieś nawet jest ogrodem; a wzgórza zdają się być stworzonemi dla wznoszących się na nich pagód, dla zdobiących ich stoki świątyń. Ich strome ściany zdawały się czekać na wspinające się po nich schody; korzenie pod samym wierzchem ziemi zdawały się naprzód znaczyć na niej stopnie tak, jak równoległe rysy dzikiego gazonu znaczyły naprzód linie przyszłych plantacyj, jak następujące po sobie łożyska geologiczne oznaczały naprzód kondygnacye kultur.

Ścisły też jest związek między naturą a sztuką. Naturze japońskiej prawie nigdy nie brakuje człowieka. Cały kraj zasiany jest wsiami, a morze roi się od białych żagli. Architektura japońska rozwija się wśród natury. Na drodze do Tchuzendji posągi Amidy ciągną się szeregiem bez końca w mgle kaskad potoków: posągi z surowego kamienia, którym mchy białe porobiły płaszcze, a wilgotne powietrze powyżerało twarze. Świątynie Miyadjimy zdają się pływać po morzu, a sławny t o r i i*), który strzeże wejścia, kąpie w niem swoje ciężkie słupy, na których czas wycisnął swoje piętno, które sól zeżarła, ale je chroni podwójny pancerz ze śniedzi

*) Portyk.

http://rcin.org.pl

i muszli. Nic nie symbolizuje lepiej tego związku powszechnego sztuki z naturą, jak te portyki Nary, ponad którymi drzewa rozpostarły swoje konary, dokoła których wiją się dzikie rośliny.

Dajbutsu*) Kamakury siedzi na tronie wśród amfiteatru zieleni i kwiatów, wśród drzew wiśniowych; czy byłby równie imponujący, gdyby po pożarze świątyni, która go chroniła, pozostały tylko podstawy olbrzymich kolumn? Niezliczone kamienne słupy latarniowe, wznoszące się wzdłuż alei parku Nary, czy miałyby tę samą poezyę bez tej szaty z mchu? Czy mech nie jest nieodzowną dekoracyą świątyń w Nikko? On to spaja płyty kamienne dziedzińców i pokrywa aksamitem granitowe balustrady; on to utrzymuje w jednym, jasno-zielonym tonie kryptomerye i bronzowe słupy torii.

Japończycy są zakochani w swojej pięknej naturze, ale kochają ją przedewszystkiem jako cudowny przedmiot artystyczny, który jeszcze trzeba opracować. Parki pół-naturalne, jak Suwa w Nagasaki, na pół opuszczone, jak Ueono w Tokio, są bardzo rzadkimi wyjątkami w Japonii. Akasaka i Chiba w tej samej stolicy są tryumfem wytworu sztuki. Widzi się tam drzewa powykręcane, ponaciągane, poobcinane w taki

*) Inaczej Amida (nazwa Buddy), największy posąg w Japonii.

http://rcin.org.pl

sposób, żeby z nich stworzyć altany; a jeżeli natura nie da się zmusić do poddania się naszym kaprysom, to znika pod nadmiarem ozdób. W Chibie jest maleńkie jeziorko, całe otoczone ciężką kamienną balustradą; pośrodku wznosi się sztuczna wyspa, pokryta konstrukcyami, do której prowadzi most w schody o trzymetrowym zaledwo przekroju, z przepysznie rzeźbionymi kamiennymi bokami, ocieniony dwoma symetrycznemi wierzbami.

Ponad parki przenoszą Japończycy ogrody: tam to mogą dawać upust swojej fantazyi i naśladować we wszystkiem naturę według swego upodobania. U wielkiej natury zapożyczają jej nagłe przewroty ziemi: niema japońskiego ogrodu, w którymby nie było przynajmniej wzgórza i doliny, amfiteatralnie wznoszących się drzew, rzeki, jeziora i wyspy. Wzór swój jednak silą się naśladować w małych rozmiarach: największe ogrody japońskie są miniaturami; niektóre są wprost mikroskopijne, zakrawające na talerze. Jeżeli Japończycy swoje cedry, swoje olbrzymie kamforowe drzewa kochają, to za karłowatymi drzewami przepadają.

Natura, szczęśliwym trafem, poucza ich, jak przez naginanie linij nadawać najmniejszym ozdobom pozory wspaniałości. Sławny ogród arsenalski w Tokio jest, zdaje się, drobiazgowo dokładnem zmniejszeniem najwięcej malowni-

http://rcin.org.pl

czych w kraju okolic. Na małych przestrzeniach, do jakich ograniczają się ogrodnicy japońscy, nie zawsze udaje się uniknąć pomysłów niefortunnych, komplikacyj śmiesznych. Ale w takiem arcydziele, jak ogród Asano w Hirochimie, potrafiono zdumiewającą sztuką stworzyć na każdym kroku dla przechadzających się niespodzianki. Kinkakudji*) — to cacko, bo wszystko tam przyczynia się do prawdziwie wspaniałego krajobrazu w ramach najbardziej zacieśnionych: kontury jeziora tak zręcznie obmyślane, że przestrzeń wydaje się dziesięć razy większą; małe wysepki zadrzewione, rozsiane po jeziorze, z którego dna wynurzają się wodne porosty i nieskończonością złotych punktów mienią się na srebrzystem lustrze. W głębi wznosi się pawilon: na każdem piętrze zmienia się scena i zwiększa się horyzont; woda nawet jasna i niezbyt głęboka ożywia się całą wegetacyą kołyszących się porostów, pośród których ryby pływają grupami. W tyle wreszcie odkrywa się drugie jezioro, jezioro mniejsze, otoczone drzewami, zakątek dzikiej a uroczej natury, gdzie twórca ogrodu zdobył się na najwyższą zręczność — pozwalając zapomnieć o sobie.

Tak samo, jak przesadzają się Japończycy w odtwarzaniu natury w zmniejszeniu, mają oni

*) Świątynia w Kioto.

http://rcin.org.pl

jeszcze upodobanie w akcentowaniu czystości charakteryzujących ją linij. Dla podniesienia łagodnych krzywizn brzegów swoich jezior, otaczają je twardymi, ostrymi, chropowatymi kamieniami, które wyszukuje się nieraz bardzo daleko i drogo się za nie płaci. Jeżeli pozwalają po swoich parkach biegać swobodnie zwierzynie, to są nią najczęściej lekkie, ładnych kształtów daniele. Jeżeli po potokach ich ogrodów, pośród czarnych, okrągłych kamyków brodzi ptak wielki, to jest nim żóraw o cienkiej, giętkiej szyi, o majestatycznej postawie, którego czarno-białe skrzydła jakby były pomalowane kilku pociągnięciami pędzla, a suche nogi pozostawiają na piasku gwieździste odciski.

Hodowla chryzantemów jest jednym z przemysłów Japonii, jedną ze sztuk narodowych. Ona to sieje niezgodę w szkołach ogrodniczych i niejeden mąż stanu nie waha się brać udziału w sporach, jakich się staje powodem. Żaden kwiat w Japonii nie jest większem otaczany staraniem. Ale Japończycy w dziwny trochę, sztywny, że się tak wyrażę, sposób objawiają swoje umiłowanie kwiatu, z którego prawdziwie mogą być dumni. Na urządzanych peryodycznie wystawach daremnie się nieraz szuka wspaniałych przedewszystkiem swoją fantastycznością i pełnych powabu w swojej prostocie złocieni w ich naturalnym rozwoju, ale natomiast widzi

http://rcin.org.pl

się dużo przepysznych swoją różnorodnością sztucznie wyprowadzonych barw bukietów, których łodygi z surowością metalu wyobrażają lichtarze o powyginanych a symetrycznych ramionach. Płatki zaś kwiatów, ochrzczonych poetycznie nazwami »Zachód słońca na jeziorze Biwa«, »Wschód słońca na Fudji« i t. p. — odznaczają się rozpaczliwą regularnością.

Dziwny to a cudny kraj ta Japonia! A jednak nowoczesny Japończyk za mało, mierząc naszą miarą, kocha jego naturę, jako taką, i często też z powodu braku należytego uszanowania słuszne na siebie wywołuje oburzenie. To opanowanie kraju przez reklamę kupiecką jest tam wstrętne, barbarzyńskie. Między Yokohamą a Tokio np. wzdłuż całej linii kolejowej, wśród pól, widać ogłoszenia olbrzymiemi literami na dziwacznych wiatrakach; reklama papierosów »Hero«, najnowszego wyrobu fabryki Murai, szpeci monstrualnymi napisami wzgórza otaczające port Nagasaki.

Nie tylko jednak reklama, ale także a raczej jeszcze więcej roboty publiczne zagrażają pięknościom ziemi japońskiej. W Kobe dla zwykłego wodnego kanału zepsuto wspaniały wodospad Nunobiki. Spółce spekulantów udało się uzyskać pozwolenie na obrócenie biegu Minotogawy w celu sprzedaży przytykających do niej terenów. Pobudowano tam teraz domy handlowe,

http://rcin.org.pl

i Kobe straciło swoje aleje okazałych drzew — jedyne miejsce przechadzek.

Tak się obchodzi z naturą przy całym swoim dla niej zachwycie nowoczesny Japończyk, zapominając widocznie, że honor nakazuje synom szanować to, co tak niedawno jeszcze kochali ojcowie *).

*) W nazwach japońskich trzymałem się w tym rozdziale i nadal trzymać się będę pisowni przyjętej w większej części pierwszorzędnych dzieł angielskich, niemieckich i francuskich, a także i niektórych polskich (Lanckoroński: »Naokoło ziemi«), traktujących o Japonii, nie chcąc zwiększać niefortunnem spolszczaniem Japońszczyzny i tak wielkiego już chaosu. *(Kż.)*

http://rcin.org.pl

II.

Dawne dzieje.

Gwałtowne w ostatnich kilkudziesięciu latach przeobrażenie Japonii, jej nieprawdopodobne prawie postępy we wszystkich kierunkach, na wszystkich polach usiłowań ludzkich, najświeższe zawikłania polityczne, których następstwem rozgrywająca się właśnie wojna z Rosyą, — musiały zwrócić na nią baczną, wyjątkową a zupełnie usprawiedliwioną uwagę całego cywilizowanego świata. Wszyscy niemal jednak zajmują się Japonią taką, jaką ona jest obecnie, a mało kto zagląda do jej przeszłości, ażeby się przekonać jak straszne przechodziła nieraz wstrząśnienia i burze wewnętrzne, zanim się stała krajem, którego naród podziw w nas dziś budzi.

Chcąc tedy, żeby obraz tą książką objęty był zupełniejszym od innych, starać się będę chociaż w ogólnych zarysach dać czytelnikowi jakie takie przynajmniej pojęcie o przeszłości Japonii.

* * *

http://rcin.org.pl

Najstarszą książką Japończyków jest »Kojiki«, która ukazała się w r. 711—712 po Chr. i obejmuje kosmografię, mitologię, wiadomości o mieszkańcach i historyę domu panującego w Japonii od 660 przed Chr. do 628 po Chr. Historya więc tego kraju sięga VII w. przed Chrystusem.

Założycielem do dziś panującej w Japonii dynastyi, około 660 przed Chr., był Jimmu Tenno. Podejmuje on z wojownikami i flotą z najwięcej na południe wysuniętej części wyspy Kiushiu wyprawę na północny wschód, i po wieloletnich wysiłkach zagarnia pod swoje panowanie wyspę Hondo. Następcy jego rozszerzają granice państwa, a zwłaszcza Yamato Dake, syn dwunastego mikada, bohaterski zdobywca Kuwanto — równiny Yedo. W miarę utrwalania się podstawy jednolitego państwa, zaczęły się wytwarzać pewne stosunki handlowe ze stałym lądem, zwłaszcza z Koreą a nawet z Chinami.

Kiushiu się burzy, a widząc, że podnieta do niepokojów na wyspie wychodzi z Korei, wyrusza Okinaga Tarashi Hime, wdowa po piętnastym władcy Japonii, na nowe podboje za morze: Koreańczycy zostają pobici, południowa część ich kraju opłaca haracz zwycięzcom i od tego czasu dostaje się chińska kultura do Japonii. Kroniki japońskie odnoszą to zdarzenie do roku 202 po Chrystusie, podanie to jednak,

http://rcin.org.pl

jak tyle innych z dawnych czasów Japonii, jest bardzo niepewne.

Po powrocie z koreańskiej wyprawy rodzi Okinaga syna, który jako Ojin Tenno obejmuje po niej rządy, a później jest czczony jako Mars japoński — Hachiman. Stosunki z Koreą już przez sam wzgląd na możność korzystania z cywilizacyjnych środków Chińczyków podtrzymują się gorliwie, nawet zbrojną przemocą.

W połowie VI stulecia wdziera się do Japonii buddaizm i pomimo licznych przeciwników zdobywa grunt dla siebie — a za panowania cesarzowej Suiko Tenno (593—628) rozwielmożnia się już na dobre. Suiko buduje świątynie Buddy, zakłada klasztory.

Kammu Tenno (782—807) zakłada Tokio (pierwotnie Yeddo), gdzie wszyscy jego następcy rezydują do r. 1868, zaprowadza prawo, popiera rolnictwo i przemysł, ale też i przyczynia się do utrwalenia sekty buddystów Tendai, która następnie tak wzniecała polityczne w kraju zamieszki, wyzyskując je do swoich celów.

Przez zaprowadzenie ceremoniału i innych zwyczajów chińskich na dworze, niewieście panująca familia, traci koreańskie zdobycze, przelewa kierownictwo armią i rządy na swoich faworytów i daje tym sposobem początek wielosetletnim zaburzeniom wewnętrznym, które dopiero zostają ostatecznie zażegnane, gdy shogu-

http://rcin.org.pl

nat Tokugawawów (pierwszy Iyeyasu) po bitwie pod Sekigahara w r. 1600 doprowadza kraj do trwalszego spokoju. Mikado nie stoi już, jak dawniej, na czele swego rządu i armii. Stopniowo wytwarza się coraz silniejsza, dziedziczna klasa żołnierzy z jednej strony i dziedziczny stan urzędniczy z drugiej. Przodownictwo w klasie wojskowej — samurajów, obejmują Bukowie, szlachta wojskowa, podczas gdy na czele urzędników dworskich i cywilnych stają Kugowie — szlachta dworska. Pomiędzy tymi ostatnimi najwybitniejszą rolę odegrał stary ród Fujirwarych, którzy przez kilka wieków odgrywali dominującą rolę w rządach państwem. Intrygami w urzędach i na dworze rozszerzali Fujirwarowie swoje wpływy tem łatwiej, że z czasem między nimi a panującym domem nawiązały się liczne stosunki bliskiego pokrewieństwa.

Po Fujirwarych przechodzą faktyczne rządy państwem w XII stuleciu na familie Taira i Minamoto. Ta ostatnia, która dała krajowi najsławniejszych bohaterów, wywodzi się od Saga-Tenno, 52 mikada. Minamoto dają początek wszechwładnemu panowaniu aż do r. 1868 shogunów (skrócone z Sei-i-tai-shogun), także taikunami zwanych. Po Minamotach byli shogunami ich potomkowie z bocznych gałęzi Ashikagowie i Tokugawawowie. Siedm wieków, przechodząc

http://rcin.org.pl

różne koleje, rządziła ta familia Japonią i utrzymała jej potęgę do r. 1868.

Z początkiem XII stulecia wzrasta feudalizm i wojskowy despotyzm. Zamiast dawnych intryg dworskich, coraz więcej rozstrzygającym zaczyna być miecz. Pierwszą rolę odgrywa wojownik, chłop płaci za wszystko. Ucisk, pustoszenie pól, zupełne zubożenie jest ciężkiej pracy jego nagrodą. Długo przygotowywana wojna między Tairami a Minamotami o najwyższą władzę, o panowanie feudalne — wybucha. Znaną ona jest w dziejach Japonii pod nazwą Gen-Pei-Kassen, t. z. wojny między Genem (Minamoto) a Peiem (Tairo). Toba Tenno, 74 mikado, wstępuje na tron w piątym roku życia, a abdykuje w dwudziestym. Jego następca, Shutoku Tenno miał trzy lata kiedy na tron wstąpił, a w dwudziestym roku zdetronizowany, idzie do klasztoru, podobnie jak jego poprzednik. Po nim następuje jego przyrodni brat, także trzyletni, jako Konoye Tenno, który umiera w czternaście lat potem. Wówczas Shutoku Tenno chce zapewnić dziedzictwo swemu synowi, w czem dopomagają mu Minamotowie pod wodzą Tametemo, podczas gdy Tairowie pod wodzą Kiyomori'ego wprowadzają na tron jednego z licznych synów Toby, który pod imieniem Go-Shirakawa-Tenno od 1156 do 1159 dzierży pozorną władzę, którą mu Kiyomori przez swoje zwycięstwo

http://rcin.org.pl

nad przeciwnikami zapewnił. Kiyomori zostaje daijo-daijinem (prezydentem ministrów), obsadza wszystkie wyższe urzędy krewnymi, wprowadza na tron i detronizuje mikadów według swego widzimisię, prześladuje nawet tych z Minamotów, którzy po jego stronie stali, z nieubłaganą surowością. Gromi swoich przeciwników pod bramami Kioto i rozkazuje ratującego się ucieczką Yoshitoma, przywódcę Minamotów, zamordować. Synowie Yoshitoma: Yoritomo i Yoshitonne pomścili swego ojca. Ten ostatni zwłaszcza w walce z wrogiem okazał wiele sprytu i bohaterstwa. On i jego sługa Benke, olbrzym, Goliat Japonii, byli, dzięki swoim licznym bohaterskim czynom, największą czcią w kraju otaczanymi ludźmi, zginęli jednak, jak tylu innych członków rodziny Minamotów, przez zazdrość Yoritoma.

Yoritomo, podczas gdy jego młodszy brat Iyoshitsuma walczył za niego przeciwko Tairom na południu, zagarnął władzę nad Kuwanto i Kamakurę, na zachód od Yokohamy obrał sobie na siedzibę (1192). Jako shogun, po odniesionem nad Tairami zwycięstwie, przywrócił w kraju spokój i porządek, podniósł rolnictwo, stosunek swój do mikada ukształtował przyjaźnie, feudalizmowi nadał jeszcze silniejsze podstawy a wodzów swoich wyposażył dobrami. Samolubstwo, chytrość i srogość w postępowaniu ze swoimi przeciwnikami i podwładnymi rzucają cień na

http://rcin.org.pl

jego obfitą i dodatnią w rezultacie działalność jego rządów. Umarł w 1199 wskutek upadku z konia. Na jego następcach mściło się to, czem zgrzeszył wobec brata i krewnych. Źle wychowani, zdemoralizowani, wyniszczeni fizycznie, maltretowani przez teścia i tegoż męskich następców, familię Hojo, upadli zupełnie. Słusznie nazywają ten długi okres czasu od 1199 do 1334 panowania Hojów, ciemną stroną rządów shogunów. Dzieci jako mikadowie zasiadali na tronie, dzieci jako shogunowie piastowali nominalnie władzę w Kamakurze, podczas gdy faktycznie rządzili Hojowie albo ich zastępcy. Wśród tych zaburzeń rósł w potęgę buddaizm.

Najważniejszym zdarzeniem w tym długim okresie czasu jest najazd Mongołów pod wodzą Kublaj-chana albo Kapitsuletsu, jak go nazywają Japończycy. Hojo Tokimune wypiera najeźdźców z Kiushiu i kraj od nich uwalnia.

W r. 1334 inny znów bohater z rodu Minamotów, Nitto Yoshisada podkopuje panowanie Hojów w Kamakurze, podczas gdy Ashikagu Yaka-uji zadaje im cios ostateczny w Kioto. W rok później Yaka-uji zostaje shogunem. Shogunat Ashikagów trwa od 1334 do 1573. Najdonioślejszym wypadkiem w owych czasach było odkrycie Japonii przez Mendeza Pinto (1542) i wprowadzenie wiary chrześcijańskiej przez Franciszka Xavera (1549) i innych portugalskich

http://rcin.org.pl

Jezuitów. Zresztą, okres ten jest czasem wielkich politycznych intryg, bezprawia i niesłychanego zwyrodnienia obyczajów wśród kapłanów Buddy, których dopiero poskromił Nobunaga, z rodu Tairów, w r. 1573. Nobunaga obala ostatniego Ashikagę, zaprowadza ład i staje w obronie chrześciaństwa przeciw znienawidzonym kapłanom Buddy. Po śmierci Nobunagi (1582) następuje geniusz wojenny, jego wychowanek Toyotomi Hideyoshi. Z odkrytego przypadkiem chłopca wiejskiego o małpiej twarzy, ale bystrem, inteligentnem spojrzeniu, zrobił Nobunaga najprzód stajennego, potem żołnierza a w końcu wykształcił go na wielkiego wodza. Hideyoshi przerósł swego mistrza w szczęściu wojennem i sztuce rządzenia. Uchwyciwszy w swoje ręce władzę, zdziałał dużo pod względem pokojowego rozwoju kraju i jego stolicy Kiota. Później jednak podjął urzeczywistnienie swego wymarzonego planu, a mianowicie wyprawy na Koreę, którą zorganizował w Kiushiu. Celem jego było przywrócić dawną zawisłość tego półwyspu od Japonii i zmusić jego mieszkańców do opłacania haraczu. Uzbroił dwie armie: jedną chrześcijańską pod wodzą Konishi Iukinagi (don Augustyn z zakonu Jezuitów), drugą pogańską pod Kato Kiyomazą. Konishi wylądowuje przed swoim rywalem Kiyomazą w kwietniu 1592 i podbija znaczną część półwyspu. Później jednak, gdy wmieszały się

http://rcin.org.pl

Chiny, zaczęło źle iść dwóm wodzom, a kiedy wreszcie umarł Hideyoshi, nazywany także Taikozamą (1598), odwołano, na wyrażone jeszcze przez niego przed śmiercią życzenie, wojsko z Korei.

Po powrocie z nieudałej wyprawy stają wojska do walki o dziedzictwo Hideyoshi'ego, który je przeznaczył dla swego syna i dla sprawy tej pozyskał stronnika w Konishim. Jako przeciwnik wystąpił Tokugawa Iyeyasu, niepomny, że przy pomocy Hideyoshi'ego doszedł do władzy nad Kuwanto i z Yedo zrobił swoją rezydencyę. W r. 1600 stoczono bitwę pod Sekigahaza, najkrwawszą w dziejach Japonii. Iyeyasu odniósł w niej zwycięstwo.

Bitwa pod Shekigahaza stanowi wielki zwrotny punkt w historyi Japonii. Rozpoczyna się odtąd shogunat Tokugawów, który, jak to już wyżej wspomniałem, trwa do r. 1868. Przyniósł krajowi 250-letni pokój po długich wewnętrznych wstrząśnieniach, czas, w którym system feudalny doszedł do najwyższej potęgi, a pod jego opieką wytwórczość Japonii znalazła się na drodze rzeczywistego rozwoju. Chcąc się o ile możności pozbyć obcych wpływów, prześladowano chrześcijaństwo, a stosunki handlowe ograniczono w Nagasaki do Holendrów i Chińczyków. Wszystko to robili Iyeyasu i jego wnuk Iyemi-

http://rcin.org.pl

tsu, ażeby swoje i swojej familii panowanie utrwalić.

Chrześcijaństwo wprowadzone do Japonii, jak to już wiemy, w r. 1549 przez portugalskich misyonarzy, uczniów Lojoli — Xawera, Fernandeza i de Torresa, rozszerzyło się prędko, zwłaszcza w południowej części kraju. W r. 1581 liczono już chrześcijan w środkowej i południowej Japonii 150.000 i 200 kościołów. Misyonarze potrafili także pozyskać paru wyznawców głoszonej przez siebie wiary pośród panów feudalnych z Kiushiu i wysp sąsiednich, a nawet na dworach w Yedo i Kioto znaleźli gorących zwolenników. Pod wpływem przeora Valignana wysyłają w roku 1582 feudalni panowie (daimio) z Bungo, Ornura i Arima poselstwo do papieża i króla Hiszpanii i Portugalii. Poselstwo to przybywa dopiero w sierpniu 1584 r. do Lizbony, a w rok później do Rzymu.

Kiedy po ośmioletniej nieobecności wylądowało znów w Nagasaki, członkowie jego zastali wielkie zmiany w kraju. Obrońca chrześcijaństwa Nobunaga umarł, wojny i wrogie stanowisko Hideyoshi'ego wobec chrześcijańskich panów feudalnych sprawiły, że ci wpływ swój stracili zupełnie, rozpoczęło się prześladowanie chrześcijan. Iyeyasu był z początku dobrze dla nich usposobiony — i dopiero gdy go napływający Holendrzy i Anglicy o niebezpieczeństwie

http://rcin.org.pl

katolicyzmu przestrzegli, wznowił zakaz Hideyoshi'ego szerzenia chrześcijaństwa, a wkrótce potem jeszcze ostrzej przeciwko niemu wystąpił.

Krwawe prześladowania chrześcijan, których liczba wzrosła zwolna do 600.000, wystąpiły z największą siłą za rządów syna i wnuka Iyeyasu w czasie od 1617 do 1637 r. Wieczną hańbą okryli się Holendrzy, że Japończyków w ich barbarzyńskich prześladowaniach wspierali. Opis mąk, na jakie skazywano w owym czasie chrześcijan, czyta się jak jaki rozdział z Piekła Dantejskiego. Nienawiść do chrześcijaństwa wzrastała ogólnie i od tego czasu aż do r. 1873 stawiano je pod pręgierz jako religię dla państwa i społeczeństwa wielce szkodliwą. Jeżeli kogoś o nią podejrzywano, dawano mu wizerunek Chrystusa i kazano go deptać.

Po wyłącznych prawie stosunkach handlowych z Portugalczykami od r. 1542 do 1624, nastąpiły równie wyłączne a o wiele więcej jeszcze ograniczone z Holendrami i Chińczykami do 1854 r. Pierwsze dokładniejsze wiadomości z tych czasów o Japonii mamy dzięki pozostającym w służbie holenderskiej lekarzom: Kämpferowi, Thunbergowi i Sieboldowi. Wspomnieć także trzeba, że książki i artykuły handlowe z Holandyi nie pozostały bez znacznego wpływu na inteligentniejszych mieszkańców Japonii.

http://rcin.org.pl

Nowe nastały czasy, inny zupełnie duch przeniknął Japonię z chwilą wylądowania wyprawy Perry'ego *) w r. 1854, której następstwem był upadek shogunatu i przeżytego, butwiejącego systemu feudalnego, był rozbrat z dawnymi przesądami, była tolerancya religijna, było wreszcie rozszerzenie stosunków handlowych i przejmowanie się zdobyczami cywilizacyjnemi. Tych, których niedawno jeszcze nazywano barbarzyńcami i nienawidzono, powoływano nagle na nauczycieli.

Perry zaimponował Japończykom potęgą, której oczywistym dowodem była wspaniała, niewidziana dotąd przez nich flota, zaimponował im zbudowaną przez siebie małą koleją, zaprowadzeniem telegrafu, zaimponował wreszcie pełnem taktu i pewnem siebie wobec nich wystąpieniem, tak, że nadspodziewanie łatwo zawarł z nimi traktat handlowy i uzyskał otwarcie kilku portów dla amerykańskich okrętów; a więc rezultatem jego wyprawy było to, o co się dotąd inne państwa daremnie, bo nieumiejętnie, niezręcznie dobijały. Za jego przykładem dopiero

*) Perry Matthew Calbraith, amerykański żeglarz, ur. 1795 w South Kingston, kierownik wyprawy, zorganizowanej przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej w roku 1582—54 do Chin i Japonii w celu nawiązania stosunków handlowych. (»Narrative of the expedition to China and Japan 1852—54«. Washington 1856, 2 t.).

http://rcin.org.pl

idąc, znalazły przystęp w dziesięć lat później do portów Yokohamy, Yedo, Osaka, Nagasaki, Niigata i Hakodate.

Przez te zawarte jednak w Yedo układy, popadł shogunat w niezgodę z panującą jeszcze w kraju antypatyą do wszystkiego obcego. Niezadowolenie podsycane przez kilku kugów w Kioto i innych wybitniejszych obywateli, wyzyskane zostało następnie do zachwiania powagą shoguna, do obalenia w końcu jego rządów, i przywrócenia dawnej, faktycznej władzy mikadowi. »Czcijcie mikada i wypędźcie z kraju cudzoziemców« było hasłem nieprzyjaciół obcych. Kiedy jednak walki Anglików pod Kagoshima (1863) i zjednoczonych sił Anglików, Francuzów, Holendrów i Amerykanów pod Shimonoseki (1864) najwaleczniejszych i najbardziej wojowniczo usposobionych w kraju — z Satsumy i Choshiu pouczyły, że wypędzić »barbarzyńców« nie jest rzeczą tak łatwą, i gdy się przekonano nadto, że można się czegoś od nich nauczyć, nastąpiło wzajemne zbliżenie, a wszystkie usiłowania zwrócono tylko w kierunku obalenia shogunatu i przywrócenia panowania mikada. Głównymi przywódcami tego ruchu byli: Iwakura i Sanjo w Kioto, Kido w Choshiu i Saigo i Okubo w Satsumie.

W r. 1868 wybucha wojna domowa — cały szereg walk krwawych pomiędzy stronnikami

http://rcin.org.pl

mikada na południu a licznymi, pomimo całej jego chwiejności i niemocy, zwolennikami shogunatu na północy. Walki rozpoczęły się pod Kioto, przeniosły się potem za Osakę i Yedo ku północy, a ostatecznie skończyły się na Jeso zwycięstwem stronników mikada.

Po tej rewolucyi nastąpiło głęboko sięgające przeobrażenie całego wewnętrznego ustroju Japonii, a więc: uchwycenie steru rządów przez mikada i przeniesienie jego stolicy z Kioto do Yedo, przezwanego odtąd Tokio; ukrócenie samowoli feudalnych panów; reorganizacya armii, floty, wreszcie całej administracyi według europejskich wzorów, odnowienie traktatów handlowych z obcemi państwami; powołanie z zagranicy instruktorów do szkół, armii, marynarki, górnictwa, kolei etc.; wreszcie ogólne usiłowania w kierunku przyswojenia sobie najnowszych cywilizacyjnych zdobyczy, przyczem naturalnie, wobec gorączkowego dążenia ku osiągnięciu tego wszystkiego, co u innych narodów przez cały szereg wieków, stopniowo powstawało, nie uchroniono się od popełnienia niejednego błędu.

I tak, pokazało się wkrótce, że stan, który właściwie ten wielki przewrót do skutku doprowadził, stan wojskowy, samuraje, bardzo źle na tem wyszedł, z wyjątkiem jego niewielu przedstawicieli, którzy bądź inteligencyą, bądź wpływami dobili się wybitniejszych w zreorga-

http://rcin.org.pl

nizowanym rządzie stanowisk. Upośledzenie tych, do niedawna uprzywilejowanych przez obniżenie im dochodów do dziesiątej części, zakaz noszenia broni i inne ograniczenia, dotknęło wielu z nich do głębi i stało się powodem całego szeregu, od 1873—1877, morderczych na cudzoziemców ataków, powstań, które aż do ostatniego łatwo zostały stłumione i które za każdym razem najwybitniejsi przywódcy okupili swojemi głowami.

Najlepiej przygotowanem i najtrudniejszem do stłumienia było powstanie Satsumy w roku 1877, a twórcą jego był generał Saigo, ten sam, który mądremi radami i walecznością najwięcej się przyczynił do przywrócenia dawnej władzy mikadowi, za co sowita w pieniądzach i zaszczytach spotkała go później nagroda — człowiek w całym kraju powszechnie szanowany i czczony.

Niezadowolony z nowego stanu rzeczy, wycofał się Saigo w 1873 z udziału w rządzie, wyniósł się do swego rodzinnego miejsca Kagoshimy w prowincyi Satsumie i tu wespół z kilku przyjaciółmi uzbroił 30.000 samurajów i długo, nie ukrywając się prawie, przygotowywał powstanie. Celem jego było pójść na Tokio, obalić rząd, a Mikada zmusić do nadania wybitnego, uprzywilejowanego w państwie stanowiska Sat-

http://rcin.org.pl

sumie. Liczył przytem na niezadowolenie innych prowincyj i na niewierność wojska, które jednak oddane mikadowi, powolne wodzom, szybko zmobilizowane i załadowane na okręty, po siedmiu miesiącach zażartej obustronnie walki zgromiło rokoszan.

Saigo i jego przyjaciele szukali śmierci i znaleźli ją na swoich własnych mieczach. Współczucie jednak dla tragicznego końca Saiga było ogólne — zarówno pośród przyjaciół, jak wrogów. Wszyscy uznawali w nim bohatera, który niegdyś »serce i miecz« dobrej ofiarował sprawie, i oto zbłąkany nagle, jakby przez złego opętany ducha, zginął nędznie, jak prosty buntownik.

Powstanie to kosztowało 14.000 poległych, 22.000 rannych i 176 milionów koron, nie licząc strat w mieniu po stronie rokoszan, a dalszem jego następstwem był bunt w koszarach artyleryi w Tokio, zamordowanie ministra Okubo (1878), cholera, która pochłonęła w r. 1876 przeszło 100.000 ofiar, zachwianie kredytu, wskutek puszczenia w obieg wielkiej ilości papierowych pieniędzy, niezbędnych na opędzenie nadmiernych kosztów, a nie mających dostatecznego pokrycia. Kraj jednak i ten kryzys przebył zwycięsko i nie zatrzymał się w swoim tryumfalnym, świat w zdumienie wprawiającym pochodzie na drodze do swego odrodzenia.

http://rcin.org.pl

Wypadków z ostatnich lat dwudziestu paru, jak naprzykład wojny z Chinami, w odrodzonej już Japonii, nie poruszam tutaj, — znajdą je czytelnicy w jednym z następnych rozdziałów.

http://rcin.org.pl

III.

Światła i cienie.

Dla miłośnika czystego egzotyzmu nie przedstawia już dzisiejsza Japonia, jak to było przed laty pięćdziesięciu, harmonijnego całokształtu — obraz zepsuty jest na zawsze. Ale dla kogoś, kto się interesuje przeobrażaniem społeczeństw, żaden kraj na świecie nie nastręcza może tyle, co ona, sposobności do czynienia ciekawych spostrzeżeń, bo nigdzie tylu co tam, wśród przekształcania się ogólnego nie napotyka się kontrastów.

Nic tam, nie wyłączając rzeczy świętych, nie uchroniło się od napływu nowoczesności. W dziedzińcu starożytnej świątyni w Fukuoce, obok odwiecznego, czcią otaczanego drzewa, obok tradycyjnych ofiar w postaci konia i gołębi z bronzu, widzi się armaty, mundury, — trofea wojny z Chińczykami, widzi się podziurawione granatami blachy żelazne do osłaniania robót fortyfikacyjnych, całe muzeum wojskowe,

http://rcin.org.pl

sprawiające wrażenie fabryki broni, aż do szybkostrzelnych armat.

W ustroju ekonomicznym kontrasty są tak liczne i tak uderzające, że poświęcę im więcej miejsca w jednym z następnych rozdziałów. W polityce mniej są widoczne, ale i tam ich nie brakuje. W r. 1899 odwiedził mikado kolonię europejską w Kobe. Ku wielkiemu zdumieniu Japończyków przejeżdżał wówczas przez miasto w otwartym powozie w zupełnie wolnem tempie, bez eskorty, kłaniając się na prawo i lewo; Europejczycy jednak otrzymali surowy nakaz zastosowania się do dawnych przepisów: ani jedno okno w ich dzielnicy nie mogło być otwarte, ani jednego nie wolno było wznieść okrzyku!

Stara szlachta — daimio — urzędownie znikła. Na jej miejsce wytwarza się nowa, której cesarz nadaje przywileje i tytuły stosownie do ważności usług oddanych krajowi. Margrabia Ito jest synem człowieka dość niskiego pochodzenia, prawie chłopa. Iwasaki zostaje baronem za pieniężny współudział w założeniu Banku Japońskiego. Bogactwo zaczyna tam dawać prawo do szlachectwa. Arystokracya pieniężna dąży do wywalczenia sobie stanowiska obok szlachty dworskiej, która zluzowała dawną szlachtę feudalną. Dostojnicy dworscy — to potomkowie starych rodów, którzy pod nowemi nazwi-

http://rcin.org.pl

skami i po nadaniu im nowych przywilejów stworzyli rdzeń szlachty dzisiejszej. Margrabia lto nawet musi się nisko kłaniać księciu, którego jedyną zasługą — pochodzenie ze starego rodu.

W roczniku jednej z wielkich szkół w Tokio — w wydaniu japońskiem — urządzonej według najbardziej postępowych wzorów europejskich, podzieleni są uczniowie podług stopnia ich szlachectwa!

Japonia dotychczas jeszcze posiada trzykroć sto tysięcy pariasów (Eta). Przed laty trzydziestu, dzięki nowym prawom, zdjęto z nich klątwę, która ciążyła na nich od wieków; społeczeństwo jednak trzyma ich zawsze z daleka od siebie. Zamieszkują oni tylko pewne dzielnice w miastach i ograniczeni są do zawodów, uważanych za upośledzone. Wielu z nich pomimo to dorabia się majątku i, naogół biorąc, kasta ta zupełnie się nie czuje nieszczęśliwą. Ale o łączeniu się ich z resztą społeczeństwa niema nawet mowy; mają wyłączne dla siebie świątynie, swoje szkoły, a żenić się mogą tylko pomiędzy sobą.

Niewiele jest narodów, któreby tak jak Japończycy poddawały się władzy, któreby tak były uległe policyi. W żadnym kraju może policya nie jest więcej wszechmocną, aniżeli w Japonii; a jednak jedno z najbardziej postępowych

http://rcin.org.pl

miast japońskich — Osaka, jest bardzo wymownym dowodem i ofiarą pozostałości feudalnych. Tamtejsi g r o d z u k i zasługują, żeby się z nimi lepiej zapoznać. Jest to banda, mała armia piratów, licząca około dziesięciu tysięcy głów, doskonale zorganizowana, której przywódca żyje jak minister i którego autorytety miejscowe traktują jak równego sobie. Panowie ci, czy bandyci, jak chcecie, uzbrojeni zawsze w pistolety i noże, są postrachem miasta. Opanowują teatry i inne widowiska publiczne, domagając się od dyrektorów czy przedsiębiorców okupu. W czasie wyborów oddają się na usługi tej lub owej partyi, ażeby ją siłą wprowadzić do zarządu miasta. W zwykłym czasie głównem ich zajęciem są ataki na dostawców fabrycznych. Przeszkadza im w tem niekiedy policya, radzą sobie z nią jednak w ten sposób, że wybierają z pośród siebie jednego, który daje się złapać, podczas gdy inni ratują się ucieczką. Przemysłowcy tamtejsi wolą też, nie szukając opieki policyi, zabezpieczyć się od napaści i rabunku okupem, nieraz bardzo wysokim, składanym na ręce specyalnych pośredników.

Umysłowa Japonia jest także pełną kontra stów, bądź powierzchownych, bądź głębszych. W pracowniach meteorologicznych uniwersytetu w Tokio pokazują wielką wazę bronzową, na brzegu której, dokoła, znajdują się smoki z po-

http://rcin.org.pl

otwieranemi paszczami; w każdej z tych paszcz umieszczono małą, zaledwo trzymającą się kulkę na przodzie. U stóp wazy, pod spodem każdej smoczej paszczy, jest żaba z rozdziawionym pyszczkiem, osadzona na bardzo czułej sprężynie, tak, że za najlżejszem poruszeniem drga długo. Jest to stary chiński s i s m o g r a f: taniec jednej lub kilku żab wskutek upadku w ich pyszczki kulek z paszcz smoczych, wskazuje na trzęsienie ziemi w tym lub owym kierunku. Obok zaś, najdoskonalsze, podziwu godne instrumenty wskazują równocześnie najnieznaczniejsze a stałe drgania ziemi pod naszemi stopami, i dalekie, tysiące kilometrów odległe trzęsienie ziemi, nawet na miejscu nie dające się odczuć.

S e j d o w Tokio jest wielką czcią otaczaną świątynią Konfucyusza. Imponujących rozmiarów, ze swoim dachem o harmonijnych krzywiznach, ze złoconymi gryfami i delfinami, wznosząca się w cieniu odwiecznych wiązów na szczycie granitowych schodów, jest jednym z zakątków stolicy, które najlepiej zachowały piętno starożytności. A jednak bardzo nowoczesne ministerstwo wychowania publicznego zainstalowało tam swoje muzeum pedagogiczne i najnowocześniejsze zbiory z księgarń francuskich, niemieckich, angielskich i amerykańskich chronią się w sanktuaryum, gdzie ongi czczono »mędrca dawnych czasów«.

http://rcin.org.pl

Z tyłu świetnego grobowca Iemitsu w Nikko prowadzą gubiące się w cudownej kolumnadzie schody do drewnianej, poczerniałej świątyni boga piechurów, której posadzka jest literalnie zasypana starymi, przez rdzę zeżartymi blaszanymi sandałami — jakich chłopi używają w górach. Ściany pokrywają sandały w ramkach; dwa z nich zwłaszcza wspaniałe, połyskujące, ogromne: to wota pobożnych. Bóg piechurów siedzi na tronie, obuty w olbrzymie v a r a d ż i (blaszane sandały). Ładna suknia z ciemnego jedwabiu, spadająca na ramiona zasłona, biała twarz, szklanne oczy, przyprószone kurzem — wszystko to w półcieniu świątyni nadaje mu pewną powagę — majestat. Ale obok niego klęczą dwa śmieszne dyabliki — jeden zielony, drugi czerwony. Zielony, z zabawnie odrzuconymi na tył głowy włosami, o spiczastych uszach, ma minę małego Fauna, jeżeli nie błazna; czerwony, którego nogi mają tylko dwa widełkowate palce, trzyma czajnik złocony. Posadzka świątyni brudna, pełna zwiędłych kwiatów i śmieci... A przecież to cel pobożnych pielgrzymek. Zdążają tam tłumy całe o pewnych porach roku, aby nowe swojemu bogu złożyć wota, nowy zasób pozostawić sandałów...

Wieś Fuchimi, w okolicy Kioto, poświęcona jest Inari'emu — »bogu Lisowi«. Świątynie ze swojemi robotami ciesielskiemi, po partacku na

http://rcin.org.pl

ciemno czerwony kolor pomalowanemi, poobwieszanemi ordynarnemi latarniami, służącemi za grzędy miejscowym gołębiom — i całą kolekcyą popękanych dzwonków — nakształt owych instrumentów używanych przez klownów muzykalnych — na których, pociągając za zużyte sznurki, nieustannie wydzwaniają wierni — podobne są do przydrożnych oberż. Wewnątrz — cała menażerya, w której królują lisy: smoki pomazane szkaradnie na niebiesko, czerwono, zielono — stanowią ich gwardyę; brzuchate jakieś ropuchy z porozdziawianymi pyskami podzielają wraz z nimi ubóstwianie ludu. Jest tam także stary koń drewniany na pół stoczony przez robactwo.

Lis tak bardzo nie nadaje się na bóstwo, że pośród niezliczonych rzeźb, zapełniających dziedzińce, niema ani jednej, któraby nie wyobrażała tego zwierzęcia z miną głupią, ironiczną albo przebiegłą. Są one z bronzu, kamienia, drzewa, gliny — małe, duże, olbrzymy, karły, różnych kolorów i w różnych postawach. Pełno ich wszędzie: na ołtarzach kaplic, na odrzwiach, w sąsiednich laskach nad »cudownemi« jamami; wszędzie, całemi dziesiątkami, nie licząc tysięcy małych fajansowych figurek, które stragany przekupniów czynią podobnymi do mozajki.

»Ostatecznie, rozważałem — pisze Weulersse,

http://rcin.org.pl

jeden z doskonałych znawców Japonii *) — wspaniałym, mieniącym się całym przepychem laków i złota świątyniom nie jest tak źle w sąsiedztwie tego całego moralnego i materyalnego nowoczesnego aparatu Zachodu — tych hut, przędzalń, kolei, wykładów filozofii, psychologii, socyologii — kiedy naraz uderzył mię widok tego naiwnego fetyszyzmu. I wracając z Fuchimi, myślałem o tem wszystkiem, co widziałem w Tokio, przypominałem sobie parę tygodni spędzonych pośród elity, która sprawia złudzenie, że jest całym krajem — bo nim kieruje, a rezultatem moich rozmyślań było, że w rzeczywistości są dwie Japonie — stara i nowa, bardzo od siebie odległe«.

Przyswojenie sobie jakiegoś narzędzia czy sprzętu z Zachodu nie pociąga za sobą u Japończyków wyrzeczenia się dawnych zwyczajów, które jednak nabytki te czynią nieraz zbytecznymi. Weźmy np. zegary, w których tak bardzo kochają się Japończycy; pełno ich tam wszędzie, ale... zwykle nie chodzą, albo »chodzą jak chcą«. W samem Tokio nawet na wieżowych zegarach można zobaczyć o różnych porach dnia jedną i tę samą godzinę. »Nie wiem, według jakiej klepsydry — wyraża się złośliwie

*) G. Weulersse: »Le Japon d'aujourd'hui«. Etudes sociales. Paryż 1904.

http://rcin.org.pl

jeden z podróżników — regulują wykłady na uniwersytecie w Tokio, ale to pewne, że nie według wieżowego zegara — i mają racyę. Zegary w Japonii są chyba na to, żeby nastręczały sposobność do wymówek ludziom, którzy się spaźniają: »Japanesse time« — powiedział mi pewnego dnia dowcipny Japończyk — »to znaczy godzina spóźnienia«.

Uparte, często naiwne trzymanie się starych obyczajów wywołuje niekiedy zupełnie opaczne zrozumienie nowych przepisów. Wstydliwość fizyczna była do niedawna jeszcze obcą duszy Japończyka. Naraz, wydano zakaz kąpieli na wybrzeżach bez stosownego ubrania. Kąpiący się są posłuszni, nie starając się wniknąć w istotę zakazu, ale trzymając się ściśle litery przepisu, zaledwo wyszli z wody, zrzucają z siebie niepotrzebne już ubranie i przechadzają się szczęśliwi po piasku w swojej tradycyjnej nagości. Rząd posuwa się aż do zakazu nagości w malarstwie, ale pozwala całym pułkom przechadzać się po kąpieli, publicznie, w stroju bardzo zbliżonym do Adamowego.

Te światła i cienie, te kontrasty ta dwoistość Japończyka — starego i nowego — występują bardzo wyraźnie w czasie ich uroczystości noworocznych, zwłaszcza w Tokio, których doskonały opis daje nam Ballet w swoim »Nowym roku w Japonii«.

http://rcin.org.pl

»To prawda — pisze p. Ballet — że rewolucya wewnętrzna (1868) popchnęła Japonię na drogę europejskich reform; że był czas, kiedy do jednego kosza rzucano tam ubrania — kinono — o długich, szerokich rękawach i urządzenia feudalne, że przyjmowano z entuzyazmem europejskie prawa, cały system militarny i europejskie... kapelusze. Nastąpił jednak potem okres reakcyi, reakcyi, która trwa jeszcze dotąd, a w której wśród ścierania się dążeń postępowców z zasadami konserwatystów, umieją Japończycy zachować to, co zasługuje, żeby nie zostało na zawsze pogrzebane, i czynić zmiany, które ojczyźnie ich tylko na dobre wyjść mogą. Właściwa też oryginalność Japonii polega na tem, że posiadając dar przyswajania sobie tego wszystkiego, co przychodzi do niej z zewnątrz, czyni to bez zatraty swego ducha narodowego, że po trzydziestu przeszło latach wysiłków, może słusznie rościć sobie pretensye do tytułu narodu ultra nowoczesnego, który jednak nie wyrzekł się swojej dawnej poezyi, swoich starych zwyczajów, uroku swoich tradycyj.

Każdy Japończyk, do jakiegokolwiek on świata należy, posiada dwie indywidualności, składa się niejako z dwóch ludzi — nowoczesnego, po europejsku ucywilizowanego i dawnego, przejętego duchem swoich przodków; i w tej podwójnej

http://rcin.org.pl

roli, jeżeli tak można się wyrazić, występuje on najwyraźniej w czasie noworocznym.

Zacznijmy od cesarza i jego dworu.

Ostatniego dnia starego roku cesarz, wielki kapłan religii, której jest bogiem, przywdziewa szaty k a m u s h i — wielkiego kapłana — ażeby oddać cześć swoim przodkom, tak samo jak on bogom. Na drugi dzień zaś, wygalonowany od stóp do głów, w mundurze generalskim, z cesarzową u swego prawego ramienia, występuje znów jako zwykły, naczelny kierownik polityki narodu, korzystającego z praw konstytucyjnych. Wszyscy dygnitarze państwowi, całe ciało dyplomatyczne z ministrami na czele, generałowie, składają mu hołd z zachowaniem ceremoniału zupełnie podobnego do przestrzeganego na pierwszym lepszym z większych europejskich dworów. Znika tutaj dawny Japończyk. Oficyalne obiady, przyjęcia, bale na dworze a może nawet »u dworu«, odbywają się według najwyszukańszej etykiety.

Pierwszego dnia roku spotyka się na ulicach stolicy Japonii tyle paradnych mundurów, tyle naszej gali wogóle, że doznaje się wrażenia, jakby się było w Europie. A jednak ktoś, co ma sposobność zobaczyć tych dygnitarzy w wyzłoconych na wszystkich szwach mundurach, w stosowanych kapeluszach z białymi pióropuszami na głowach, na wychodnem z ich drewnianych najczęściej, w dawnym stylu domków, — tak

http://rcin.org.pl

domków, nie domów — łatwo może dostrzedz tysiączne ślady zwyczajów feudalnych i tysiące zarazem śmiesznych inowacyj — naiwną a nieuniknioną mieszaninę okresu przejściowego. Można np. zobaczyć generała w paradnym mundurze a w zwykłych skarpetkach na nogach, zatrzymującego się na progu swego mieszkania, gdzie służący w białych rękawiczkach — za chwilę pójdzie czyścić konie — podaje mu buty, którymi niewolno Japończykowi dotknąć się maty ze słomy ryżowej, tatami, pokrywającej podłogę. Podczas gdy służący pomaga swemu panu obuć się w buty, małżonka dostojnika, okusama, klęcząc z pokorą niewolnicy, trzyma w ręku szablę swego dumnego władcy, następnie zaś wstaje i, mizdrząc się, jak kotka, pomaga mu przypasać tę wojenną oznakę; przed domem tymczasem gromadzą się żyjący kosztem dygnitarza totumfaccy i służba w celu pożegnania swego dobroczyńcy i pana.

W szkołach widzi się także tę mieszaninę starej i nowoczesnej Japonii. Nauki, naturalnie, tego dnia niema; wczesnym rankiem jednak schodzą się wszyscy — chłopcy i dziewczęta — tak ze szkół elementarnych, normalnych, jak i liceów, w swoich hakama, szerokich, fałdowanych szarawarach, i haori, pelerynkach z tej samej materyi. Na dany znak stają uczniowie ze zwieszonemi po bokach korpusu rę-

http://rcin.org.pl

kami, z twarzą zwróconą ku nauczycielowi, który wygłasza naprzód krótką mowę o wielkości ojczyzny, o obowiązkach obywatela, poczem uderza jednym palcem w harmonium, poddając pierwszy ton narodowego hymnu. I z ust nie zawsze może doskonale w śpiewie wyćwiczonej, ale o doniosłości uroczystej chwili przekonanej młodzieży, rozlega się K i m a g a - y o, hymn narodowy, przejmuje młodociane serca zapałem i zakorzenia w nich nieznane wcale przed rewolucyą pojęcie ojczyzny. Następnie, jeden z nauczycieli ustawia portret mikada na stole, i młodzież defiluje przed nim, składając ukłon głęboki. I jak tu się potem dziwić patryotyzmowi Japończyka!

Kiedy się już stało zadość wszelkim obowiązkom życia publicznego — oficerowie, kupcy, deputowani, profesorowie, urzędnicy, finansiści, uczniowie stają się znów zwykłymi Japończykami; i nie od rzeczy będzie opisać tutaj niektóre obyczaje i zwyczaje japońskie, ujawniające się więcej aniżeli kiedykolwiek w okresie noworocznym, chociaż zmodyfikowano je dziś pewnemi ustępstwami w duchu nowoczesnym.

Koniec starego roku i początek nowego stanowią w Japonii nierozdzielną całość: ostatnie dnie (od 15 począwszy) dwunastego miesiąca są likwidacyą i przygotowaniem do pierwszych dni »wiosny«.

http://rcin.org.pl

Dawna grzeczność wymagała, żeby przy tej sposobności składać dwie wizyty. Pierwsza bez okazałości, trochę poważna, jakby żałobna albo po pożarze, składała się »wielkiego« dnia ostatniego — o m i s o k a; celem jej było podziękowanie za doznane dobrodziejstwa i gratulacye wzajemne, że uniknęło się różnych niebezpieczeństw. Druga składała się z wielką okazałością nazajutrz rano. W razie niemożności osobistego złożenia tych wizyt, zastępowano je listami. Znane nam są te listy japońskie. Podczas gdy lewa ręka rozwija na wysokości pasa a raczej brzucha albo na małym stoliku wstęgę przeźroczystego papieru, prawa, manipulując pędzelkiem z nieprawdopodobną zręcznością, pokrywa ją pismem kształtu arabesek. Jeżeli piszący jest gadułą, list taki dochodzi łatwo do pięciu, sześciu stóp długości. Mówiąc o sobie, wyraża się zawsze Japończyk słowami najwyższej pogardy i w stylu nieosobistym: »Nisko urodzony«, »nikczemna (a nawet cuchnąca) osoba«, »ten, który jest pod waszemi nogami«. O swoich najbliższych nie lepiej się wyraża, pisze się i mówi: »mój syn idyota«, »moja głupia żona«. Kobieta nie ma prawa wyrażać się tak o swoich najbliższych, dla niej samej jednak ma słownik jeszcze gorsze wyrazy. Skala epitetów odnoszących się do zwierzchników jest natomiast bezgranicznie zaszczytną, a listy japońskie tem się jeszcze odznaczają, że

http://rcin.org.pl

kończą się wszystkie życzeniem w rodzaju: »Oby wasza ekscelencya cieszyła się zdrowiem konia i żórawia! Oby była wiecznie czerstwą jak bambus pod śniegiem i silną jak sosna górska — tysiąc a nawet dziesięć tysięcy lat!«

Ceremoniał ten do dziś zachowują jeszcze ludzie ze starych rodów, starzy samuraje o białych brodach, których wychowanie dokonywało się jeszcze pod panowaniem dwóch równoczesnych władców. Co do szerszego ogółu, to ten nie ma już na takie rzeczy czasu. Karta wizytowa, albo pocztówka zastępuje długie powinszowania. Ludzie posiadający rozgałęzione stosunki radzą sobie tam w ten sposób, że wynajmują na cały dzień posłańca, którego obowiązkiem jest rozrzucić karty pod setkami nieraz drzwi domów znajomych; osobiście zaś składa się bardzo ograniczoną ilość wizyt.

Pierwsze przygotowania do rozpoczęcia nowego roku w Japonii polegają na gruntownem oczyszczeniu domu. Jest to jedyny podobno z azyatyckich narodów, który ma wstręt do nieczystości. Czystość jest tam wreszcie obowiązującym przepisem shintoizmu — panującej religii. Japończyk myje się przed wstąpieniem do świątyni, myje się gdy ma wejść na pewne góry, tak samo jak przed powitaniem wschodzącego słońca. Meble, odzież, sprzęty domowe wyrzucane bywają na cały dzień na ulicę i oczyszczane

http://rcin.org.pl

z kurzu i brudu. W chusteczkach na fantastycznych fryzurach zabierają się kobiety z całem przejęciem do tej dorocznej czynności.

Po dokonaniu tego odczyszczania i kiedy już wszystko na swojem zostało ustawione miejscu, niektóre rodziny, nie tyle już teraz z przekonania, co siłą dawnego przyzwyczajenia wypędzają jeszcze z domu złe duchy, które niegdyś odgrywały wielką rolę w wierzeniach ludowych. Exorcyzm ten odbywa się zresztą w bardzo prosty sposób. Wystarcza rozrzucić po całym domu kilka garści suchego grochu i wróg spokoju rodzinnego ustępuje przed tymi niewinnymi pociskami. To m a m e - f u r i.

W każdym domu robi się następnie nieodzowny m o s h i, rodzaj placka z mąki ryżowej, bez korzeni, bez soli, słowem bez smaku. Są zapewne domy, w których w tym czasie niema grosza pieniędzy, ale moshi być musi. Placki te złożone na czerwono lakierowanych tackach idą na uraczenie bożków w złoconych szafeczkach, stanowiących domowe świątynie, albo zajmują honorowe miejsca w salonie obok sezonowych kwiatów.

Wśród tych zajęć nadchodzi nareszcie o - m i s o k a, ów wielki dzień ostatni, jedyny, będący postrachem połowy Japończyków, jedyny, co rzuca cień na ich dobroduszny optymizm. Dzień ten przywodzi na myśl wszystko, co najstra-

http://rcin.org.pl

szniejszego zawierają w sobie słowa: wierzyciel i regulowanie rachunków!

Każdy Japończyk, od najwyższej aż do najniższej klasy społecznej, może mieć długi bez obawy narażania się na ubliżające mu czy upokarzające go uwagi. Może żyć spokojnie a nawet z pewnym zbytkiem; wierzyciel, nieraz potulnie, godzi się na każdą zwłokę. Ale ostatniego dnia roku, człowiek ten staje się strasznym, nieubłaganym, groźniejszym od Emma-o, króla piekieł, i domaga się bez litości zwrotu kapitału z umówionemi odsetkami. Na szczęście nie brak w Japonii lombardów, shichi-ya, które dają na wszelkiego rodzaju zastawy.

Podczas tych tarapatów ukończono dekoracye domów według nieodmiennego zawsze planu. Sosnowe gałęzie u biedaków, całe drzewka (kadomatsu) u zamożnych, zatykają się z dwóch stron drzwi wchodowych, o parę stóp od progu. Ciemną tę zieleń przeplata pocięty na kawałki bambus. Dekoracya ta — symbol siły i długowieczności — pozostaje nietknięta przez całe dwa tygodnie. Na froncie każdego domu, świątyni, czy koszar zawiesza się nadto shimi-nawa, święty sznur, upleciony ze słomy, którego pochodzenie religijne sięga czasów, kiedy bogini Słońca rządziła Japonią. Służy do oznaczenia linii, poza którą, sądzą, choroby i śmierć nie mają przystępu.

http://rcin.org.pl

Daimio chwyta na gorącym uczynku złodzieja, kradnącego ofiarną oliwę z grobowca.

http://rcin.org.pl

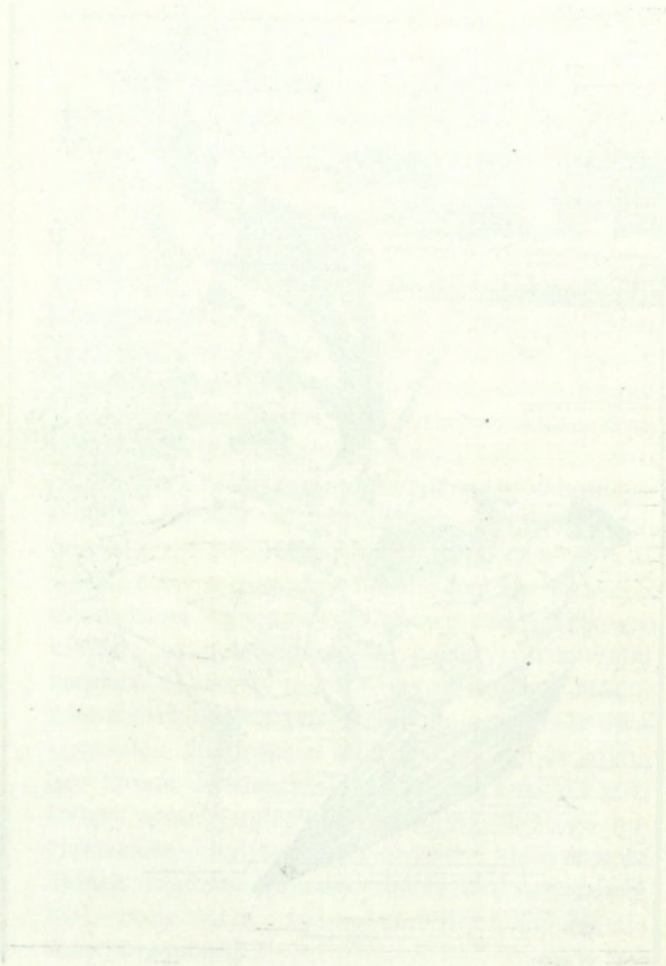

http://rcin.org.pl

Wszystko to wywoływało szyderstwo u starego Ikkyu, bezlitosnego satyryka czternastego wieku. »Sosny, które stawiacie przed waszemi drzwiami« — drwił — »sprawiają wrażenie słupów na drodze do piekieł...«

Ponurą zieloność sosen i bambusów, rozweselają trochę pozawieszane nad drzwiami bladożółte pomarańcze i czerwone raki morskie — oznaki bogactwa. I czyby kto uwierzył? W dekoracyach tych nie widzi się nigdzie owych sławnych japońskich lampionów. A wieczorem, jako jedyne oświetlenie sklepów pod gołem niebem, dokoła których krążą całe tłumy ludzi, służą tylko kopcące latarnie, dzięki którym fałszywe złoto uchodzi za prawdziwe.

Nazajutrz od samego rana zaczyna się składanie owych długich, wspomnianych wyżej wizyt. Jedni zdążają pieszo, stukając swojemi trepami po zamarzłej ziemi; drudzy w jin-riki-shach*) o jednym człowieku-koniu, inni wreszcie — posłowie, wyżsi wojskowi, wysocy urzędnicy w jinriki-shach o dwóch, trzech ludziach, którzy pędzą, wrzeszcząc na cały głos »baczność!«

Fiakrów, powozów prawie nie widać prócz ekwipaży ministrów, nielicznych członków ary-

*) Jin-riki-sha albo kuruma wózek przez jednego albo dwóch a nawet trzech ludzi ciągniony. Zapoznamy się z nim lepiej w dalszym ciągu książki. (Kł.)

http://rcin.org.pl

stokracyi i finansistów. Ulice przepełnione ludźmi, którzy na wszystkie strony składają sobie wzajemnie ukłony, pochylając się, wyginając, jakby w próżni pływali i raczą się, niedokończonymi najczęściej w przelocie frazesami. Wizyty odbywają się z wyszukaną grzecznością a nieodłączne od nich podarunki ofiarowują się z takim wdziękiem, że zapomina się o ich niewielkiej najczęściej wartości. Jest to zazwyczaj bądź ręcznik, bądź tuzin papierowych serwetek, h a n s h i, niekiedy kilka pomarańcz, albo pudełeczko ciastek — a wszystko ma poetyczną nazwę t o s h i-d a m a, perły noworocznej. W zamian częstują gościa tradycyjną herbatą, t o s o — rodzajem słodkiego wina albo wreszcie ordynarną s a k e, wódką wyrabianą z ryżu.

Dzieci tego dnia mają także swoje rozrywki. Chłopcy puszczają latarnie z namalowanymi na nich bożkami albo sławnymi aktorami, dziewczynki zabawiają się przeważnie grą w piłkę.

Z religijnego punktu widzenia niema nic tak dalece ciekawego do zanotowania prócz wizyty cesarza, składanej cieniom przodków także trzeciego dnia poczynającego się roku w świątyni Yasu-Kuni-jinja i ofiarowania im całej seryi wyszukanych... potraw«.

Dwoistość ta, której próbkę daje Ballet w powyższym opisie, odzwierciedla się we wszystkich niemal zwyczajach tego najweselszego i najbar-

http://rcin.org.pl

dziej rycerskiego, jak utrzymują niektórzy jego znawcy, a przy całem przechowywaniu starych tradycyj tak łatwo przejmującego się nowoczesnością narodu.

Parlament.

Parlament wznosi się w pobliżu pałacu cesarskiego w Tokio, w dzielnicy poselstw i ministerstw, których nowe zabudowania i wielkie próżne przestrzenie przypominają bardzo świeżo założone miasto amerykańskie. Jest to wielki, drewniany, jakby prowizoryczny gmach o marnym pod względem architektonicznym, prawie koszarowym wyglądzie. Wewnątrz taka sama sama cechuje go skromność. Oprócz wytworniejszego trochę, mahoniowego urządzenia i portyer w alkowie przeznaczonej dla mikada, a wznoszącej się nad trybuną przewodniczącego — żadnych ozdób, żadnego przepychu w sali, pomalowanej na kolor jasno-kawowy. Czarne pulpity poustawiane w półkole, na dwie i cztery osoby, siedzenia pokryte ciemno czerwoną materyą. Na pulpitach rodzaj czarnych klocków, które zasiadający na swoich miejscach posłowie ustawiają w ten sposób, żeby wypisane na nich białą farbą nazwiska były widoczne z trybuny przewodniczącego. Ułatwia to oryentowanie się prezydyum. Trybunę pokrywa czarne sukno.

http://rcin.org.pl

Jedynymi jaśniejszymi punktami — zielone pulpity stenografów. Trybuny widzów — galerye także ciemne, także wszelkich pozbawione ozdób. Wielki przedsionek o gołych ścianach, podobny do poczekalni trzeciej klasy na ostatniorzędnej kolei żelaznej. Drzwi niskie i wąskie. Żadnego odźwiernego.

Dzień pierwszego posiedzenia Izby reprezentacyjnej.

Na wzniesieniu przed parlamentem jeży się las pozatykanych w ziemię lasek panów posłów. Pilnuje ich policyant. Wszystkie wejścia, korytarze, galerye poobsadzane również policyą.

Zwolna w małych drzwiach ukazują się posłowie, zajmują swoje miejsca — ponure zebranie. Ci, którzy się noszą z europejska — blisko połowa — mają na sobie czarne od stóp do głów ubrania, rozjaśnione przynajmniej olśniewającej białości kołnierzykami, mankietami i przodami u koszul; narodowe kimono jednak, matowo czarne lub szare, podnoszą jeszcze więcej ogólną ponurość; chustki na szyjach i gołe ręce w szerokich rękawach bogatych zresztą jedwabnych sukien, sprawiają na Europejczyku wrażenie zaniedbania.

Mało głów połyskujących łysiną; mało włosów i bród siwych — to młode zebranie. Ani jednego także blondyna lub rudego — wszystko czarne jak smoła, a wszystkie cery śniade.

http://rcin.org.pl

W przepełnionej publicznością galeryi te same śniade cery, te same czarne włosy, te same czarne ubrania, szare kimono; daremnie znużone tą szarzyzną oko szuka jaśniejszej toalety kobiecej...

Na szczęście otwierają się pulpity i olśniewająca białość japońskiego papieru wlewa w cały ten niewesoły obraz trochę ożywienia. Z szerokich rękawów kimono wyłaniają się wreszcie, niby chorągiewki, fioletowe, pomarańczowe, czerwone serwetki, w które posłowie zawijają swoje portefeuille z czarnej safianowej skóry. Ale ta uczta dla oka trwa tylko krótką chwilę; wystawa różnokolorowych jedwabiów znika znów w głębi szerokich rękawów.

Wchodzi w czarnym fraku prezes, i bez żadnego uroczystszego ceremoniału otwiera posiedzenie. Na trybunie mowców jeden za drugim ukazują się posłowie; głosy ich ciche, raczej piskliwe; intonacya niekiedy dziecinna; wysławianie się urywane, jakby zająkliwe; ruchy rąk rzadkie, natomiast częste zginanie się w kabłąk — ukłony całem ciałem. Żadnego wrażenia porywającej, przekonywającej wymowy. Na sali jakby nikt nie słuchał a w każdym kącie hałas: między rzędami pulpitów biegają nieustannie mali chłopcy, roznosząc papiery. Łatwo się dostrzega, że zwyczaje parlamentarne są tam bardzo jeszcze nowe; brak doświadczenia w kie-

http://rcin.org.pl

rownictwie Izbą w połączeniu z krewkim temperamentem Japończyków staje się też często powodem scen bardzo gwałtownych — nie sądzę jednak, żeby gwałtowniejszych i więcej brutalnych od tych, jakich w naszych, europejskich parlamentach i sejmach bywamy świadkami.

Skromny gmach, ponure zebranie, przyciszone, dziecinne prawie głosy mowców — a jednak z roku na rok potężnieje, w rozum rośnie to ciało, groźnie nieraz wystawia pazury, z którymi bardzo już dzisiaj liczyć się muszą przed cesarzem tylko odpowiedzialni ministrowie. I dziś już margrabia Ito nie mógłby jak przed laty powiedzieć, że »parlament jest tylko dla galeryi«.

Prasa.

Dziennik przyszedł do Japonii z Zachodu. Przed laty pięćdziesięciu znano tam tylko kolporterów ulicznych roznoszących nędzne świstki papieru w dniach wielkich wypadków. Dziś wykazuje urzędowa statystyka około tysiąca pism peryodycznych, w czem prawie połowa jest codziennych. Historya Japonii, co prawda, od lat trzydziestu paru jest jednym nieprzerwanym szeregiem nadzwyczajnych wydarzeń — całą, gotową kroniką, a Japończycy, obdarzeni bystrą

http://rcin.org.pl

inteligencyą, żywą wyobraźnią, łatwością wysławiania się, mieli z góry wszystkie zalety dziennikarza. Przy wrodzonej zresztą gadatliwości przekonani są, że zawsze mają coś do powiedzenia; to też nie jeden tam powstał dziennik dla samej przyjemności wywnętrzenia się. W jednym roku 1899 ujrzało światło dzienne czterysta czternaście dzienników. W tym samym jednak roku, niestety, dwieście sześćdziesiąt pięć skończyło swój żywot. I to prawda, że pisma japońskie po większej części są jednodniówkami, ale ciągle rodzą się nowe!

Klientela dosyć jest szeroka, żeby wiele z nich mogło mieć byt zupełnie zapewniony. Są między niemi takie, jak np. *Mainitchi* i *Tokio-Nitchi*, które liczą już trzydzieści lat istnienia i rozchodzą się w 120000 do 130000 egzemplarzy. Dziennik wszedł w zwyczaje Japończyków, jakby był jedną z ich odwiecznych instytucyj. Na środku ulicy w Tokio można zobaczyć ludzi tak zatopionych w czytaniu dziennika, że tracą zupełnie świadomość wszystkiego, co się dokoła nich dzieje. Na dworcach przeraźliwy krzyk newsboyów: *Chimbun! Chimbun!**) miesza się z wrzaskiem przekupniów różnych osobliwości lokalnych. Japończycy nie potrafiliby się

*) Dziennik! Dziennik!

http://rcin.org.pl

już ani jednego dnia obejść bez dziennika. Lektura krótka, urozmaicona, ciągle nowa, jaką jest dziennik, zaspakaja upodobanie tego narodu, którego najdłuższe poematy mają jedną kartkę i o którym ktoś powiedział, że zoryentował się w Zachodzie po jednym interviewie!

Małe dzienniki, a nawet niektóre wielkie, zaliczane do najlepszych, sprzedaje się po 1 $^1/_2$ sena *) za numer, a niespełna koronę kosztuje prenumerata miesięczna. Najdroższe kosztują 5 h., a 1 k. 25 do 1 k. 50 miesięcznie. Widzimy więc, że w prenumeracie cena jeszcze jest niższa, i większość też czytelników prenumeruje dzienniki. Za 5 hl. a nawet i mniej ma się w Japonii dziesięć wielkich, nabitych, ilustrowanych stron tekstu!

Drukuje się na doskonałych maszynach rotacyjnych. Wysoki nieraz koszt maszyn odbija sobie drukarnia na papierze. Używa się najordynarniejszego, najtańszego. Zecerzy także nie są drodzy, średnio 1 k. 60 h. dziennie; korektorzy najwyżej 4 korony. Co do ilustracyi, są to dorywcze rysunki, zwykłe szkice, a w sztuce podchwytywania naprędce scen i twarzy są Japończycy mistrzami. Redaktorowie wreszcie zadowalniają się płacami bardzo umiarkowanemi:

*) Yen = 100 senom = 1000 rinom. 10 yenów = 24 koron 45 hel.

http://rcin.org.pl

120 do 160 koron miesięcznie, to zwykła cena. W całej Japonii jest może sześciu albo ośmiu wielkich dziennikarzy, których płaca dochodzi do 2.500 kor. rocznie!

Bez ogłoszeń jednak nie wyszliby wydawcy na swoje — zajmują one trzy strony na dziesięć i stanowią połowę dochodów. Wielkie dzienniki każą sobie płacić za nie do 1 k. 15 h. od wiersza i mają ich tak dużo, że nie mogą pomieścić. Nadzwyczajne wydatki specyalnych wydawnictw noworocznych pokrywają w zupełności ogłoszenia. Bez olbrzymiej konkurencyi kupieckiej, a, co za nią idzie, bez anonsów nie mogłaby istnieć popularna prasa.

Siedm stron niezajętych na ogłoszenia dzieli się zwykle tak: trzy strony artykułów w kwestyach zasadniczych, korespondencyj, depesz; największe dzienniki mają do spółki obsługę telegraficzną w Londynie i korespondentów w Korei, w Chinach, w Singapore, w Anglii i Ameryce. Dwie strony poświęcone są sztuce, literaturze, kronice sądowej i na fejleton, najczęściej ilustrowany; jedna strona idzie na przemysł i handel, jedna na wiadomości bieżące i różne informacye. Układ tych pism mówi dużo o potrzebach duchowych narodu; dziennik japoński przeznaczony jest dla publiczności, którą więcej interesują rzeczy sztuki dotyczące, aniżeli religia, albo nauka.

http://rcin.org.pl

Polityka zajmuje zawsze pierwsze miejsce. Wielkie dzienniki są przeważnie organami stronnictw. Do r. 1897 prasa polityczna nie miała żadnej swobody. I dziś jeszcze każda obraza członków panującego domu, każdy atak na instytucye rządowe naraża dziennik na ściganie sądowe, które się może skończyć zupełnem zawieszeniem; wydawca może być skazanym na 50 – 800 kor. grzywny i na dwa miesiące albo dwa lata więzienia. Surowa to ustawa, zapewne, ale nie trzeba zapominać, że trzydzieści parę lat temu sama myśl o prasie liberalnej wydałaby się zbrodniczą.

Gwałtowny i grubiański ton, który panował przed kilku laty, nawet wówczas, kiedy opinie były najmniej wolnomyślne, stał się dziś znacznie łagodniejszym i delikatniejszym. Pierwsi współpracownicy japońskiego dziennikarstwa byli zbieraniną, przetrzebiono ich jednak prędko, i dziś, pomimo bardzo niskich płac, rekrutują się dziennikarze z pośród młodych, wykształconych ludzi, z ukończonemi studyami szkół wyższych lub uniwersytetu. Przedajność jednak kwitnie w najlepsze: kapitaliści, których potęga wzrasta nieustannie, nie mają własnych dzienników; kupują to jeden to drugi, stosownie do swoich potrzeb i prasa co roku ma swój skandal. Poczynający się socyalizm nie ma, jak stronnictwa zorganizowane, swojego organu, ale idee

http://rcin.org.pl

socyalistyczne znajdują swój wyraz w takim wielkim dzienniku jak *Asachi;* co więcej, *Yorodzu Tchoho* ma pomiędzy swoimi czterdziestu redaktorami dwóch członków klubu socyalistycznego w Tokio.

Zadaniem popularnych dzienników jest, żeby się dały czytać. Dochodzą do tego, używając tylko bardzo ograniczonej ilości znaków (ideogramów) chińskich — około 5000 — i radząc sobie w trudniejszych wyrażeniach fonetyczną transkrypcyą japońską. Te dzienniki demokratyczne szerzą rzeczywiście elementarne wykształcenie wśród ludu, a zarazem obowiązkową skromnością przy całej swojej przystępności stylu, przeciwdziałają skutecznie szkaradnemu wyrafinowaniu literatury współczesnej.

Jednemu z tych właśnie pism przypada także zaszczyt, że pierwsze wprowadziło u siebie jedną stronę w języku angielskim; inni poszli albo pójdą za jego przykładem. Od kilku lat już wychodzi w Tokio dziennik, którego cała redakcya jest japońska a przecież wydawany jest w całości po angielsku — to *Japan Times.* Jest to uprzejmość wobec cudzoziemców, ale także dowód, że bez ich pomocy mogą się obejść. Niedawno jeszcze dla utrzymania łączności między dwoma światami, musieli się Japończycy uciekać do pośrednictwa paru, u siebie wydawanych dzienników angielskich. Dziś tłumaczą

http://rcin.org.pl

się sami, zwracają się wprost do opinii powszechnej. Całą polityką Japonii jest: stykać się z drugimi, żeby się lepiej czuć u siebie.

Więzienia.

Jeżeli się znajdziecie w Tokio, pospieszą tam pokazać wam więzienie Sugamo, które rzeczywiście ma być wzorem tego rodzaju zakładów. Ale inne? Z temi właśnie warto się zapoznać! Jedno z nich np. Itchigaya na przedmieściu Tokia jest tak stare, że niektóre jego zabudowania sięgają czasów Iyeyasu, to znaczy, że liczą trzy wieki. Potężne belki cedrowe, które czas wypolerował i powyginał, ale ich nie zniszczył, ogromne żelazne zardzewiałe zamki, noszą na sobie wyraźną datę swego powstania i właściwe sobie piętno — nie widać tu wcale, jak w Sugamo, tego przejęcia się urządzeniami Zachodu. Inne znów więzienie w Miike jest nowe, ale wystawione w Kiushiu, daleko od głównego szlaku podróżnych, nie należy wcale do tych, któreby chciano pokazywać.

Niema nic więcej otwartego, jak więzienie japońskie. Wśród dziedzińców i ogrodów zasadzonych karłowatemi drzewami, wyobraźcie sobie wielkie szopy, których ściany są ażurowe: grube, drewniane łaty w dość znacznych odstępach nie mają zimnego, surowego wyglądu na-

http://rcin.org.pl

szych krat żelaznych. Wewnątrz starannie uplecionа mata na ziemi i nic więcej. Pierwotnie, w Itchigaya, papierowe przepierzenie tworzyło wzdłuż ażurowej ściany korytarz dla dozorców. Ale więźniowie wypełnili całą przestrzeń i pod samo zaszalowanie wysunęli swoje składane łóżka, które rozciągają na noc. Dozorują ich teraz z zewnątrz: lampy z reflektorami, które przez całą noc oświetlają wejścia, rzucają także swoje światło na zawinięte w kołdry ciała, leżące jedno obok drugiego prawie pod gołem niebem.

Doskonałe na lato, powiecie, ale w zimie można zamarznąć! Kilku Europejczyków, którzy wszedłszy w konflikt z sądownictwem japońskiem, zapoznali się z tamtejszemi więzieniami zimową porą, o mało nie zginęło z zimna. Ale Japończycy nie biorą zimy na seryo i więźniowie podobno w każdej porze roku przenoszą stare otwarte więzienia, nad nowe, urządzone na sposób zachodni. W Miike ograniczono się do obicia takiej ażurowej ściany z zewnętrznej strony papierem, rezerwując tylko dla chorych przywilej korzystania z drewnianego parapetu na wysokość 30 ctm. od podłogi, mającego niby chronić od przeciągu. Leżenie na samej ziemi jest zresztą jedynem zabezpieczeniem przeciwko dotkliwemu zimnu: chorzy, których spotyka łaska w postaci prawdziwych łóżek na nogach, dzwonią zwykle zębami.

http://rcin.org.pl

Takie ubóstwo urządzeń mogłoby zdziwić, a nawet oburzyć Europejczyka, któryby, nie znając wcale Japonii, znalazł się nagle w japońskiem więzieniu. Zadziwia także tych nawet, co lepiej o tamtejszych stosunkach są poinformowani, w przeciwieństwie do małej różnicy, jaka zachodzi między mieszkaniem więźnia a mieszkaniem najuczciwszego chłopa albo rzemieślnika. Japończyk tak skromnie zwykle musi urządzać sobie życie, że wielu rzeczy trudnoby go było pozbawić; dla wielu tamtejszych nędzarzy — podobnie jak u nas — więzienie staje się pokusą.

Pensyonarze Itchygayi, którzy są, co prawda, skazańcami na krótkie terminy, nie mają żywności ani gorszej pod względem jakości, ani mniej obfitej, aniżeli wielkie masy ludowe. Dostają ją stosownie do roboty, jakiej dostarczają i sposobu, w jaki się prowadzą: źli więźniowe otrzymują jeden placek na siedmiu, dobrzy jeden na czterech, a bardzo przykładni dostają nawet ponad zwykłe wyznaczenie trochę mięsa końskiego z sosem fasolowym i paru ziemniakami. Podczas gdy ludzie z gminu mogą się tylko kąpać w mętnej, zanieczyszczonej wodzie publicznych sadzawek, skazańcy z kopalń w Miike rozkoszują się w swojem więzieniu czystym basenem. W Itchigayi dzieci poniżej lat szesnastu, szczęśliwsze aniżeli ich towarzy-

http://rcin.org.pl

sze przesiadujący w dusznej nieraz atmosferze zakładów przemysłowych, gimnastykują się codziennie godzinę.

Praca jest przymusowa, ale te pracownie więzienne, obszerne, jasne, czyste, dobrze przewietrzane, w porównaniu z wielu pracowniami »wolnemi« są pałacami. Niektórzy więźniowie są skazani na bardzo ciężką pracę, jaką np. jest mełcie ryżu w ręcznym, prymitywnym młynku, ale to tylko najsilniejsi, a jeżeli się męczą pięć i siedm godzin dziennie, iluż to jest takich, co nie będąc zbrodniarzami, pracują nie mniej, ba, nawet i więcej. Inni robią ubrania z różowego płótna — mundury więzienne. Starcy i chorzy przerabiają papier, spokojnie, arkusz po arkuszu. Wszystkim przypada pewna część owoców ich pracy, gdyby nawet była zupełnie nieznaczną. Są tacy, którzy po dziesięcioletniej karze wynoszą z więzienia 100 koron zarobku, co dla Japończyka jest sumą. W Miike udział więźniów w owocach ich pracy waha się między $^1/_{50}$ dla najgorszych recydywistów, a $^1/_{10}$ dla nowicyuszów w zbrodni: pomiędzy tymi ostatnimi są tacy, którzy zarabiają 5 senów dziennie, to znaczy szóstą część zarobku wolnych górników.

Ciąży, naturalnie, nad wszystkimi surowa, wojskowa dyscyplina. Kiedy wchodzi do pracowni intendent więzienia, padają wszyscy na kolana i w zupełnem ubezwładnieniu zdają się

http://rcin.org.pl

nastawiać szyje pod miecz katowski. Ale dla Japończyka, który w zwykłem życiu co chwila przyklęka i gnie się w ukłonach z prostej grzeczności, upokorzenie, wypływające z tego rodzaju zachowania się, jest znacznie mniejsze, aniżeli nam się to wydawać może. W rzeczywistości — dowiadujemy się ze studyów Weulersse'go nad japońskimi stosunkami — skazaniec w Japonii nie jest uważany za istotę upadłą i ze społeczeństwa wykluczoną; tak pod względem moralnym jak i materyalnym niema przepaści między nim a zwykłym człowiekiem. Sąd, czy to jest objaw powszechnej demoralizacyi czy wyższej moralności, niech sobie sam czytelnik wyrobi.

W każdym razie myślą tam o podniesieniu człowieka. Religia buddaistyczna, której wpływ wychowawczy na lud jest tak bardzo mały, zdaje się być jednym ze środków używanych ku »umoralnieniu« zbrodniarzy. W kaplicy itchygajskiej, nad szafą, gdzie między dwoma lotosami drzemie mały Budda, można zobaczyć złotymi znakami wypisaną sentencyę: »Staraj się zmienić, ażeby być dobrym«. Dzieci poniżej lat szesnastu chodzą codziennie na dwie godziny do szkoły. W Miike przejęto się nawet najświeższemi doktrynami: próbowano zapobiegać pożałowania godnym skutkom ślepego mieszania

http://rcin.org.pl

zbrodniarzy, dzieląc ich na małe odpowiednie grupy, po trzech albo czterech.

Zewnętrzny wygląd więzienia, tak samo jak jego wewnętrzne urządzenie, jest taki, że musi wywołać zdziwienie mieszkańca Zachodu i dać mu do myślenia. Żadnych wysokich, ponurych murów, w których jedynych drzwi długo musi się szukać. Więzienie w Itchigaya otacza tylko żywopłot na ziemnym nasypie, gdzie w pewnych odstępach wznoszą się budki strażnicze. W Miike okolenie stanowi tylko rów wcale nie głęboki i murek kamienny wybudowany na sucho, łatwy do przeskoczenia. Nic nie byłoby łatwiejszego jak zemknąć, a jednak ucieczki są bardzo rzadkie. Względny dobrobyt więźniów, poddanie, z jakiem mieszkaniec Wschodu znosi swój los, a także — nie trzeba i o tem zapominać — prawie zupełna pewność, że wcześniej czy później będzie się złapanym przez najzręczniejszą na świecie policyę, tłumaczy tę tajemnicę.

Najciekawszem jest, że więzienie ma pensyonarzy, którzy właściwie nie są już więźniami: ludzie ci, w niebieskiej odzieży, są uwolnionymi skazańcami i pozostają w zakładzie jako służba. Prawo, prawdę powiedziawszy, zmusza ich do tego, bo więzienie puszcza na wolność tych tylko, o których upomina się krewny, albo przyjaciel. »Mówiono mi o jednym studencie medy-

http://rcin.org.pl

cyny — wspomina Weulersee *) — dwudziestotrzyletnim, skazanym na dwa miesiące więzienia za kradzież książki, który całe życie przesiedział w więzieniu«. Jest w tem coś oburzającego. Pochwały godną jest jednak intencya oszczędzenia skazańcowi przykrości powrotu w szranki uczciwego społeczeństwa, i potworzyły się towarzystwa miłosierne, które reklamują więźniów opuszczonych przez wszystkich. W końcu, z tych uwolnionych skazańców tak niewielu próbuje korzystać z łatwych sposobów ucieczki, że większą ich część można uważać jako »dobrowolnych więźniów«.

Gdzież więc są okropności więzienia, które wam zapewne przychodziły na myśl? Gdzież są ciemnice i sale tortur? W Itchigayi na 1200 skazańców jest cel zaledwo parę — dwie ciemnice. Te mają w sobie coś przejmującego grozą: są to jakby budki szyldwacha hermetycznie zamknięte; oprócz paru dziurek dla dostępu powietrza, okienka do podawania żywności, zaopatrzonego klapą, i trąbki akustycznej — żadnej innej komunikacyi między uwięzionym a światem. Na szczęście nędznik, którego w tej budce zamykają, nie może nigdy dłużej w niej pozostawać nad pięć dni i pięć nocy z rzędu. W Miike trąbkę akustyczną zastąpiono dzwon

*) »Le Japon d'ajourd'hui«.

http://rcin.org.pl

kiem, który dozorcy łatwiej mogą usłyszeć. Co do egzekucyj, to te odbywają się przy drzwiach zamkniętych w samem więzieniu i bez żadnego wyrafinowanego okrucieństwa — zwykłe powieszenie, jak w Austryi. I czy sądzicie, że są bardzo częste? W czasie od 1868 do 1878 było ich tylko w Itchigayi do 180 rocznie! Prawo jednak złagodniało, poprawiły się obyczaje: przeciętna następnych dziesięciu lat spada do 9, a w r. 1899 do 4!

»N o«.

Teatr w Japonii jest rozrywką dość pospolitą, pozostawioną prawie wyłącznie ludowi. Usłyszeć od dobrze wychowanego Japończyka, że nigdy jeszcze nie był na żadnem widowisku — tak samo jak w świątyni wcale nie należy do rzadkości.

Aż do przewrotu w r. 1868 aktorzy byli u społeczeństwa w pogardzie.

W czasie, kiedy linia demarkacyjna między kastami była głęboko zaznaczona, nie było im wolno wychodzić z domów z odkrytą twarzą.

Ukazywanie się kobiet na scenie było surowo zabronione, a role ich zastępowane przez mężczyzn, ćwiczonych w tej specyalności od dziecka, dały niejednemu z nich sposobność do osiągnięcia takiej doskonałości, że imiona ich stały się na zawsze sławnemi.

http://rcin.org.pl

Nie można się zresztą bardzo dziwić temu ostracyzmowi, mieliśmy go i u nas do pewnego stopnia; były przecież czasy, że kościół odtrącał od swego łona aktora i odmawiał mu uroczystego w duchu chrześcijańskim, z modłami, pogrzebu.

Teatr japoński czerpał pierwotnie tematy z religii, później dopiero przyszedł poemat bohaterski, przyszła także i farsa.

Mają Niemcy, Francuzi swoje mysterya, mamy my swoje jasełka, mają też Japończycy swoje No.

Przypatrzmy się takiemu teatrowi w Yokohamie, w świątyni Noye-Gama.

Platforma świątyni, jednolita i lśniąca jak lustro — symbol czystości — służy za scenę, tło której stanowi malowidło wyobrażające sosny matsu — święte drzewa: malowidło symboliczne, wytarte, — cienkie, powykręcane gałęzie wyobrażają łamane linie a bukiety liści okrągłe, niezręcznie najeżone, zielone plamy. To cała dekoracya. Pośrodku sceny jednak ustawiono estradę, pewien rodzaj małego, bardzo niskiego bilardu, na którym zasiądzie niebawem wielki Dajmio.

U stóp symbolicznego matsu siedzą w kuczki muzykanci i chórzyści. Pierwsi w liczbie sześciu przyodziani w ciemno niebieskie suknie; wielkie wykrochmalone kołnierze, sięgające aż do uszu, nadają im miny sfinksów. Mała orkiestra

http://rcin.org.pl

ma tylko dwa instrumenty: flet i pewien rodzaj podwójnego tamburyna, kształtu klepsydry, które wydaje pod ręką odgłos suchego klaskania. Zaczyna się przedstawienie; flety ostrymi, przeciągłymi tonami zapowiadają wejście osób na scenę. Dyrygent chóru, pewien rodzaj kapłana o długich czarnych włosach, ujętych białym dyademem, intonuje głębokim basem jakąś pieśń religijną, której otoczenie, bonzy, o gładkich czołach, odziani szaro, wtórują głuchym, chrapliwym pomrukiem.

I oto w cieniu bocznej galeryi ukazują się cudowne, jedwabne, złotem przetykane, połyskujące, mieniące się suknie, w których łączą się i zlewają najżywsze kolory w olśniewającą harmonię. Każda z tych sukien jest skarbem, któryby mógł stanowić bogactwo niejednej u nas szatni. Osoba niknie prawie w tych wspaniałych szatach, które zdają się podtrzymywać ją swojemi fałdami, drapują ją przepysznie i nadają urok jakiejś majestatyczności. Delikatne bardzo, miękkie, fałdują się za najmniejszym ruchem. Szerokie papierowe szarawary, powiewne, odznaczają się niewidzianą nigdzie białością, a ciężki, złotem haftowany płaszcz, podnosi się zlekka, ażeby utworzyć ciemne sklepienie, pod którem przeklęty bohater twarz swoją ukrywa.

Ale najwięcej zdumiewającemi są maski. Chociaż bardzo niezręcznie nieraz przypra-

http://rcin.org.pl

wione - nawet maski kobiece na tych męskich twarzach — przerażają wprost swoim realizmem. W rysach, w wyrazie, dają zupełne złudzenie życia, a wraz z grą aktora zdają się tak dalece zmieniać, że zjawisku temu dajemy się mimowoli porwać — dopatrujemy się nieraz surowości i trupiej nagle bladości w tych twarzach — mumiach. Jest się jakby przeniesionym w świat mar i upiorów, nadludzki, gdzie najmniejsza rzecz podnieca wyobraźnię... Ta zręczna zmiana masek w fałdach wielkich jedwabnych sukien robi olbrzymie wrażenie.

Spokój, powolność niezbyt częstych ruchów podnosi jeszcze efekt. Ruchy te są ciche a zwinne jakby lunatyka. Stopy w białych pończochach stają jakoś dumnie na ziemi, zatrzymują się, łączą, wyginają nieznacznie, kurczą się, odwracają, podczas gdy palce rozkładają się, jak u pletwonogich. Nieznacznym również ruchem opada ciało na nogi, które się podają i osoba, ani jednego fałdu nie zburzywszy w sukni, siada, ubezwładniona jak posąg. Ale ocknie się, nagle z tego odrętwienia, uniesiona wściekłością zerwie się i runie z łoskotem na podłogę.

Aktorzy mówią przez gardło, przyczem nabrzmiewają im na szyi żyły, podczas gdy usta prawie się nie otwierają. Ich wysławianie się bardzo powolne, zaledwo akcentowane, w czem dominuje, jak w akompaniamencie chóru ton

http://rcin.org.pl

ostry i chrapliwy — sprawia niezapomniane wrażenie ukrywanej siły, hamowanej złości. W chwilach patetycznych podnoszą także głos chóry; flety wydają żywsze, bardziej ostre dźwięki, tamburyniści, nie zadawalniając się zdwojonem uderzaniem w swoje instrumenty, wydobywają z siebie ogłuszające miauczenie i żałosne oh! hu! — oh! ha! — i sama ta kakofonia ma już w sobie coś dramatycznego, dzikiego, ale potężnego.

I tak od dziewiątej rano do piątej popołudniu ciągną się te bohaterskie tragedye, przerywane zaledwo paru komicznemi wstawkami. Ośm godzin z rzędu, jedni i ci sami aktorzy, prawie bez wytchnienia, bez śladu utraty pamięci pozostają na scenie. I ośm godzin z rzędu te setki widzów siedzą nieruchomo, śledząc z natężoną uwagą szczegół po szczególe tych archaicznych dramatów, których języka nawet już nie rozumieją.

To stara Japonia.

Inaczej już na takich przedstawieniach zachowuje się publiczność w obrębie świątyni Koto Hira w Tokio, w pobliżu wielkiej świątyni Kudan, poświęconej pamięci bojowników zmarłych za ojczyznę. Wśród tłumów publiczności, nie brakuje tam nigdy studentów, którzy wybuchają śmiechem podczas najdramatyczniejszych ustępów; lud nawet przysłuchuje się tam z pe-

http://rcin.org.pl

wnem roztargnieniem, i od czasu do czasu tylko rozlegają się słabe oklaski. W tym tłumie ludzi z obnażonemi nogami, a przynajmniej bez butów, w powiewających o różnych odcieniach szarzyzny sukniach, uwijający się na koniach żandarmi w wysokich butach, czerwonych pantalonach, w obcisłych mundurach rażą swoją obecnością. W sąsiedztwie największej świątyni stolicy robi się jarmark, sprzedaje się piwo i wódkę i kręcą się fotoplastikony!

Tutaj widać, że bądź co bądź oddala się stara Japonia.

Teatr nowoczesny.

Obok teatru No, teatru przestarzałego, bohaterskiego i religijnego, którego przedstawienia stają się coraz rzadsze, posiada Japonia teatr nowoczesny, bardzo ożywiony i bardzo popularny. Bez dziwaczności, bez fantastycznej oryginalności pierwszego, zasługuje, żeby się z nim lepiej zapoznać.

Podczas, gdy teatr chiński daje złudzenie pierwszego lepszego europejskiego café-concerts, skromny wygląd teatru japońskiego sprawia wrażenie egzotyzmu, o tyle silniejsze, o ile się na nie jest mniej przygotowanym.

Zewnątrz nie ma nic nowoczesny teatr japoński, coby nas mogło zastanowić: zwykła fa-

http://rcin.org.pl

sada wielkiego domu; powiewające na nim flagi jaskrawe mogą jedynie zwrócić uwagę przechodnia. Na murach malowidła, przedstawiające główne sceny granej właśnie sztuki, zastępują nasze afisze. Westybul i »kontrola« przypominają skromnością urządzenia wejścia do naszych cyrków wędrownych.

Dostajemy się do widowni, o której możnaby pomyśleć, że jest przeznaczoną na wystawę rolniczą: cały parter podzielony drewnianemi, półmetrowej blisko wysokości ściankami na prostokątne przegrody, gdzie bardzo dobrze byłoby naszym importowanym czy domorosłym yorkshirom, albo baranom, umieszczonym grupami po kilka. W każdej przegrodzie słoma pokrywa podłogę? O, nie — eleganckie t a t a m i, a »boksy«, o których myśleliście, że są przeznaczone na piękne okazy trzody chlewnej czy owczarni — to loże parterowe! Zajmują w nich miejsca całe rodziny w wielkich toaletach, zasiadając z wdziękiem w kuczki na jasnych matach dokoła swoich brązowych, bogato rzeźbionych c h i b a s h i *). Dziwna mieszanina zbytku i prostoty! Widzowie z pierwszorzędnych miejsc przynoszą ze sobą te piecyki. Salę zdobią nieszczególne malowidła na drzewie. »Loże« na pię-

*) Naczynia wypełnione żarem — małe brazero, służące do zapalania małych fajeczek.

http://rcin.org.pl

trze poprzedzielane tylko papierowemi ściankami.

Wyższe miejsca jednak wogóle przedstawiają się lepiej, nie widzi się z dołu, że i tam także siedzą ludzie w kuczki: wyglądają tak, jakby siedzieli na stopniach. Zresztą dotarła tu już zachodnia nowoczesność: na pierwszym balkonie dostrzega się sakramentalne czerwone draperye, a w niektórych »łożach« czerwone poduszki do siadania. Ze stropu, który takie sprawia wrażenie, jakby za lada podmuchem wiatru miał zlecieć, nie zwieszają się świeczniki, tylko lampy łukowe, a dokoła galeryi ładne, w najstarszym stylu latarnie, zaświecają się wszystkie naraz, same: ich formy hieratyczne i dziwnie kolorowane desenie ukrywają lampki elektryczne! Kurtyna zachowała dawny charakter: jest to zupełnie gołe płótno, na którem tylko trzy wielkie ideogramy, namalowane kilku wspaniałemi pociągnięciami pędzla. Ponad sceną jednak lambrekin z ładnego, zielonego, bogato złotem haftowanego jedwabiu, przypomina już przepych zachodni.

Czarne albo niepewnego koloru jedwabne kimono publiczności zaciemniałyby salę, gdyby światło elektryczne nie wydobywało z nich mieniących się odblasków. Dzieci także w swoich pstrych sukienkach ożywiają szary ton zebrania; pełno ich wszędzie, nawet całkiem małych —

http://rcin.org.pl

bawią się z całą swobodą. Tu malec podrzuca w górę mandarynki, tam na ściankach przedzielających »loże«, gimnastykuje się kilku wisusów albo przewraca się na przejściach między przegrodami, inni wreszcie, zuchwalsi, wyłażą aż na proscenium i podnoszą kortynę, ażeby zobaczyć, co się za nią dzieje. W Japonii małe dzieci na wszystko sobie mogą pozwalać.

I dorośli zresztą nie żałują sobie w teatrze swobody. Antrakty bywają zwykle bardzo długie; a gdy się nareszcie rozlega odgłos fletu przy akompaniamencie bębna i grzechotek, zwiastujący koniec antraktu, rozmowy prowadzą się dalej hałaśliwie i trwają jeszcze, kiedy już długa chwila między sygnałem a podniesieniem kortyny dawno upłynęła. Niema tam nigdy uroczystej ciszy. A przecież trudno sobie wyobrazić więcej zacieśniony związek między widownią a sceną. Spóźniony widz przechodzi przez scenę i dostaje się na swoje miejsce w parterze po rzuconej z niej desce; po tej samej desce wchodzą osoby sztuki, przybywające rzekomo z daleka, bo na scenie trudno było stworzyć w tym celu odpowiednie wejście! W chwilach większego zapału padają — podobnie jak u nas z »wyższych sfer« — ze wszystkich stron widowni, entuzyastyczne okrzyki pod adresem aktorów. Zważywszy jednak, że przedstawienie trwa od rana

http://rcin.org.pl

do wieczora, zrozumiemy łatwo, że publiczność musi miewać także chwile znużenia.

Podnosi się kortyna, a raczej podnoszą ją, jakby wielki żagiel, który się zwija, podciągając stopniowo jego sznury. Dekoracye bywają bardzo marne: miniatura np. jakiejś okolicy z zamkiem w głębi, wyglądającym tak, jakby był ustawiony na jakiejś etażerce; żadnej perspektywy, żadnego oddalenia, żadnego złudzenia. Niekiedy tylko, jeżeli nie są zbyt skomplikowane, zbliżają się dekoracye do rzeczywistości, zwłaszcza w komedyi: zwykły dom japoński jest tak dorywczy w konstrukcyi, że można go prawie żywcem przenieść na scenę. Ale to jest niezaprzeczona prawda, że Japończycy mało dbają o złudzenie. Z widowni np. rozróżnia się bardzo dobrze znaki na dekoracyach, służące monterom za wskazówkę przy spajaniu pojedynczych części. Kortyna jest zwykle tak lekka, że wiatr, przenikający nie wiedzieć skąd, powiewa nią, aż ponad pierwsze rzędy orkiestry, tak, że ta znika na chwilę pod nią i podpatruje tajemnice kulis. Płótno to wreszcie jest tak cienkie, że wszyscy widzowie mogą zobaczyć migające za nią światła.

Ci tak mało krępujący się maszyniści wymyślili jednak dla tej tak obojętnej na złudzenia publiczności doskonały mechanizm do »zmian w oczach«. Wywracają oni całą scenę, ze wszyst-

http://rcin.org.pl

kiemi dekoracyami, z całym personalem w taki sposób, że ukazują jej drugą stronę, gdzie naprzód ustawiono inne dekoracye, gdzie wszystkie osoby następnego obrazu przybrały już odpowiednie postawy. Lekkość materyału nadaje się do tego zarówno śmiałego jak i dowcipnego pomysłu, powolność wykonania tylko osłabia jego efekt.

Osoby sztuk historycznych, otoczone zawsze liczną świtą, ukazują się w całym przepychu strojów dawnej szlachty feudalnej: w teatrze tylko i podczas niektórych uroczystości religijnych, można jeszcze zobaczyć starą, wskrzeszoną Japonię feudalną. Wysławianie się aktorów w tych dramatach historycznych jest powolne; ich ton poważny, głęboki, przypomina chwilami »No«, i w tej dykcyi przestarzałej nie jedno słowo uchodzi uwagi nawet samych Japończyków. Na szczęście te sceny bohaterskie przeplatane są komicznemi, łatwiejszemi do śledzenia.

Rozmowy w nieskończoność, akcyi mało, a zawsze konwencyonalna! Początek temu nowoczesnemu teatrowi dał teatr marvonetek, i aktorzy zdają się chcieć zachować prostotę ruchów i sztywność całej postawy swoich mechanicznych prototypów. Wyobraźnia japońska zadowalnia się najniezgrabniejszymi efektami. Jakaś osoba jest np. skazana na pożarcie przez szczury:

http://rcin.org.pl

czarne postacie — które, może z racyi, że scena tonie we względnej ciemności, mają być nibyto niewidzialne — zbliżają się z laskami, na końcu których wyrzeźbione są wielkie szczury; w chwili, kiedy te podsuwają się do swojej ofiary i już mają ją dosięgnąć, skazaniec zanosi modły i szczury uciekają! W innej znów sztuce skazany jest bohater na przeszycie strzałami, ale strzały mają się cofać i trafiać w samych łuczników. Zjawiają się te same czarne postacie, biegną pozbierać strzały u stóp bohatera i rzucają je z całej siły na łuczników, którzy padają nieżywi!

Ten sam teatr, który tak razi nieraz krzyczącemi nieprawdopodobieństwami, dochodzi niekiedy do najskrajniejszych granic realizmu. Jeżeli np. jakaś osoba sztuki ma być zrewidowaną, to rozbiera się ją literalnie ze wszystkiego, pozostawiając jej tylko spodnie inekspymable. Wiadomą jest rzeczą, z jaką straszną wyszukaną dokładnością rozprówali sobie aktorzy brzuchy na scenie, zanim policya nie zakazała tego zbyt wiernego naśladownictwa barbarzyńskiej rzeczywistości. W ludziach tych podziwiać nieraz można tę rozmaitość i siłę w oddawaniu myśli, gra ich bywa pełna naturalności i zapału; grają całem ciałem, a giesty ich są równie wzruszające jak akcent.

Pomimo, że twórczyniami nowoczesnego te-

http://rcin.org.pl

atru japońskiego są dwie kobiety, aktorki na pierwszorzędnych scenach są niedopuszczalne; mimika jednak i maska aktorów, przeznaczonych do ról kobiecych — przynajmniej najsławniejszych — były zawsze tak znakomite, że wiele z tych ładnych nawet twarzy kobiecych, które nas zachwycają na starych rycinach, jest wiernem odbiciem twarzy męskich, które je przedstawiały na scenie. Zmysł dramatyczny zdaje się być jednym z wrodzonych darów tej rasy.

Teatr jest bądź co bądź jedną z namiętności narodu. Japończyk taki umiarkowany w jedzeniu i piciu, nie może się obejść bez rozrywki: w jedno święto gotów jest puścić wszystko, co przez cały miesiąc oszczędzał na jedzeniu. Na teatr idzie znaczna część tych oszczędności, bo oprócz najostatniejszych miejsc, które kosztują tylko 5 senów, ceny są względnie wysokie.

Sale widowisk są zawsze pełne, a często przepełnione, i wzbogacaliby się impresaryowie japońscy, gdyby nie byli ofiarami tego pasorzytnictwa pośredników, które jest jedną z plag narodowych. Herbaciarnie, które sobie przywłaszczyły monopol sprzedaży biletów, pochłaniają większą część zysków; i w kraju, gdzie teatry cieszą się niesłychanem powodzeniem, gdzie powinny robić majątek, doprowadzają ludzi do bankructwa.

http://rcin.org.pl

Taniec.

Na początku naszej ery tańczono w świątyniach Shinto święty taniec zwany *Kagura*, pozostający w ścisłej łączności ze wspomnieniem dobrej bogini Okame, której maskę zaokrągloną i uśmiechniętą można wszędzie spotkać w Japonii.

Za panowania mikada Suiko (593—628) jakiś kapłan koreański wprowadził taniec chiński — *Kure-No-Gaku*. Równocześnie książę Shotoku wymyśla taniec dramatyczny *Saru-Gaku*, w sześćdziesięciu sześciu figurach, którym każe się popisywać ministrowi Hata-No-Kawakatsu przed cesarskim dworem.

Później (około r. 680) wynaleziono *Gosetsu-No-Mai*, tańczony w pałacu cesarskim z okazyi święta Toyono-Akari, przez sześć młodych księżniczek wybranych z pośród najpiękniejszych na dworze.

Odtąd sztuka tańca rozwija się, bardzo przychylnie widziana na dworze i w buddaistycznych świątyniach. Do ludu jednak dostaje się dopiero za panowania cesarza Go-Horikawa (1222—1232) z *Sarugaku* i zbliżonym do niego *Dengaku*, tańcem komicznym, który znów daje początek pospolitemu *Shibai* (XVI w.).

Nowy taniec *Imayo* (dosłownie taniec elegancki), różni się zupełnie od dawnego tańca

http://rcin.org.pl

religijnego; pieśni, które mu towarzyszą przy dźwięku instrumentów, wyrażają miłość, uczucia, które wstrząsają duszą ludzką i wielbią bohaterstwo.

Na początku XVII w. wynalezione maryonetki, wywołują *Nagautę*, taniec następujący po Imayo.

Bez wielkiego powodzenia, próbują buddaistyczni kapłani przeciwstawić tańcom Imayo i Nagauta nowe tańce religijne swojego pomysłu: *Nembutsu-Odori* i *Diamoku-Odori*, których celem było przejąć podziwem pospólstwo i ściągnąć je do stóp ołtarzy. Nieoczekiwanym rezultatem tych usiłowań było otwarcie drogi nowym tańcom świeckim, takim jak: *Ise-Ondo*, *Bon-Odori*, *Smiochi-Odori* etc., a święte pieśni zastąpił lud zupełnie niepodobnemi do nich piosnkami przy dźwięku dzwonków i bębna. Utorowało to drogę przedstawieniom teatralnym, tańcom i świeckim pieśniom, dla kształcenia się w których powstały liczne szkoły już za naszych czasów.

Liczą dziś przeszło trzysta tych tańców a każdy ma swą piosnkę.

W tańcach japońskich wielką rolę odgrywa wachlarz.

Dwa wachlarze wyobrażają dwoje kochanków, którzy się rozstają, spotykają, rzucają na siebie, umierają i odradzają się pod palcami geishy.

http://rcin.org.pl

W tańcu sosny *(Matsu-Odori)* wyobrażają wachlarze przez wiatr poruszane gałęzie. Charakterystyczny krok tego tańca wymaga niezwykłej zręczności wykonywującej go osoby.

Przy dźwiękach pikulina i bębna przeciąga ulicami podczas wielkich uroczystości trzech pierwszych dni nowego roku lew koreański. Tancerz, który go wyobraża, przybrany jest dziwacznie w monstrualny łeb drewniany, pomalowany na czarno i złocony, osadzony na wysokości jednego metra ponad jego głową, ukrytą pod zasłoną. Nie siejąc wcale postrachu, oczekiwany bywa w domach z upragnieniem, przypisują mu bowiem moc wypędzania złych duchów.

Za panowania cesarza Toby (1108—1123) wchodzi na scenę narodowa tancerka: *geisha* albo *shirabioshi,* staje się prędko popularną i cieszy się względami wysokich dostojników. Nosi wspaniałe stroje, które sprawiają, że trudno ją odróżnić od księżniczek i dam dworu. Ciekawe są nazwy licznych części składowych jej kostiumu. A więc najprzód *Goi* podszyta mniej sutą *Uwagi,* potem *Hitoe,* długa suknia, *Karaginu,* pewien rodzaj tuniki, *Mo,* formy fartuszka, *Shitagi-No-Kosode,* długa biała koszula, *Hi-No-Hakama* i *Utchi-Hakama* — szarawarki, z których jedne białe a drugie czerwone, wreszcie

http://rcin.org.pl

Kake-Obi szeroki pas jedwabny, którego końce wiszą z przodu.

Moda ta trwa bez żadnej prawie zmiany do początku XIV stulecia. Wzbogaca się dopiero w sto lat później *Utchi-kaką*, suknią wierzchnią, przeładowaną haftami, w których złoto miesza się z jedwabiem, wyobrażając najrozmaitsze rzeczy: strumyk wijący się między kwiatami, strasznego smoka w płomieniach itp. Wspaniały ten kostium uzupełniają ogromne i drogocenne szpilki we włosach. Cały, skomplikowany stos szpilek zastępuje skromną fryzurę tych kobiet, które przedtem spuszczały na ramiona swoje niesplecione włosy, podtrzymując je jednym tylko grzebieniem. Dziś zniknął ten zbytek i najgłośniejsze geishe noszą znów zupełnie skromną fryzurę. Warto przy tej sposobności stwierdzić, że kobieta japońska, do jakiejkolwiek zalicza się sfery, nie stroi się nigdy w klejnoty przytykające bezpośrednio do ciała — żadnych kolij, żadnych bransolet, kolczyków itp. Pierścionki, które dziś nosi, są naleciałością obcą.

Jest to zagadka, której nie rozwiązano dotychczas, a przecież wartoby ją zbadać, stanowi bowiem jedyną z pewnością w swoim rodzaju osobliwość w historyi cywilizacyi.

Od dwustu lat poprzestają geishe na śpiewie przy akompaniamencie różnych instrumentów, tańczą zaś, zamiast nich, ich uczennice najczę-

http://rcin.org.pl

ściej, poniżej lat szesnastu; chyba, że jak Sada Yakko*), została geisha aktorką i do teatru poszła szukać oklasków. Warto wiedzieć, że wraz z Kumehashi, inną sławną, sześćdziesięcioletnią geishą, należącą do jej trupy, Sada Yakko jest pierwszą, która się odważyła wystąpić w roli kobiety na scenie.

Aż dotąd stara jej koleżanka mogła wyzykiwać swój olbrzymi talent w rolach mężczyzn na scenach, skąd żywioł męski stanowczo jest wykluczony.

Sumo.

Najulubieńszem widowiskiem Japończyków — sławnych swoich prestidigitatorów, ekwilibrzystów, żonglerów i akrobatów na dalszym dopiero stawiają planie — są zapasy siłaczy — *Sumo* (czytaj smo), którzy rzeczywiście są niepospolici.

Zapaśnicy ci wywodzą się głównie z Osaki; mają dwie szkoły — wschodnią i zachodnią, i dzielą się na trzy klasy: aspirantów — *komubosh*, mistrzów — *maigashira* i wielkich mistrzów — *ozeki*. Ten ostatni tytuł można otrzymać dopiero po licznych, świetnych zwycięstwach.

Sumowie, uprawiając swój zawód z genera-

*) Znana z występów ze swoją trupą w Colosseum Thorna w r. 1902 we Lwowie. *K.*

http://rcin.org.pl

cyi na generacyę, wychowywani od dziecka według specyalnych przepisów, dochodzą do niesłychanej siły. Tworzą prawie kastę w narodzie, który ich uwielbia. Zapowiedź otwarcia ich aren — stałych nie mają — porusza całą ludność miasta. Na kilka dni naprzód warkot bębnów obwieszcza to prawdziwe dla mieszkańców święto. Ulice dekorują się chorągiewkami, a drzwi mieszkań zapaśników poobwieszane są torbami z plecionek, pełnemi kwiatów i przeznaczonemi do składania darów w kosztownych nieraz przedmiotach i gotówce przez miłośników zapasów swoim oblubieńcom.

Zapoznajmy się bodaj pobieżnie z tymi zapasami.

Jesteśmy w Tokio, w dniu rozegrania mistrzostwa stolicy. Odbywa się to w cieniu świątyni Ekoina.

Most Riogoku udekorowany flagami i różnokolorowemi chorągiewkami. W herbaciarni, w sąsiedztwie areny — japońskim zwyczajem — kupuje się bilety po 55 senów pierwsze miejsce, 50 drugie a 35 trzecie. — Arena i otaczający ją amfiteatr, na 5—6 tysięcy widzów, zbudowane dorywczo z desek i bambusów, i bez żadnych wygód. Po chwiejącej się drabinie wychodzi się na wyższe galerye. Wśród publiczności kobiet bardzo mało.

Pośrodku wielkiego koła wznosi się estrada

http://rcin.org.pl

o 9—10 kwadr. metrów powierzchni, nakryta bambusowym daszkiem na 4 słupkach udekorowanych kwiatami. Pod tymi słupkami siedzą na ziemi, odwróceni do publiczności plecami czterej sędziowie, oddzieleni od piaskiem wysypanej areny wybitą słomianym materacem listwą, stanowiącą zarazem granicę zapaśników. Powiedzmy odrazu, iż zwycięzcą jest ten, kto wyprze przeciwnika poza tę granicę, albo rzuci na kolana.

Wychodzą na arenę jeden za drugim zapaśnicy — o ekscentrycznych przydomkach w rodzaju: *Ocean górzysty (?!), Ocean spokojny, Wielki wąż wybrzeża, Czarna skała, Góra tryumfująca, Burzliwa dolina* — w wielkich galowych fartuchach, bogato haftowanych złotem; jeden z nich trzyma miecz rzadki jakiś przywilej, jak gromnicę. Wszyscy otaczają kontrolora walki, przyodzianego w k a m i - s h i m o — dawny strój, używany tylko na wielkie uroczystości; kontrolor ten trzyma w ręku g u m b i — sztywny wachlarz, specyalnego kształtu, którym pozdrawiać będzie zwycięzcę.

Sumowie wykonują równocześnie kilka ćwiczeń rękami, poczem odchodzą w takim samym porządku jak weszli. Za chwilę drugi kontrolor walk daje znak papierowym wachlarzem i wzywa, jakby śpiewał, zapaśników, mających stanąć do walki, według wskazanego programem porządku.

Sposób walki, naogół biorąc, podobny jest do

http://rcin.org.pl

używanego na naszych arenach, różni się tylko oryginalnymi bardzo na palcach nóg przysiadami, zabawnem przyczajaniem się przeciwników i skradaniem, na podobieństwo kotów, na palcach nóg i zdradziecko bądź w kułak złożonych, bądź rozłożonych rękach po piasku.

Publiczność z niemniejszem aniżeli nasza zajęciem, z zapartym oddechem, śledzi przebieg walki. Przeciwnicy rzucają się na siebie jak tygrysy, stają na chwilę, fiksując się wzrokiem, jak wryci, i znów się atakują, znów zwalają na siebie wzajemnie swoje cielska olbrzymie, splatają ramionami, wreszcie silniejszy wyrzuca słabszego poza granicę areny, albo go osadza na kolanach. Kontrolor dotyka wachlarzem walczących, rozlega się burza oklasków.

Po całym szeregu walk wstępnych, trwających zazwyczaj conajmniej pięć godzin, następuje punkt kulminacyjny zapasów — walka rozstrzygająca między dwoma faworytami mieszkańców stolicy — między Taiho, *człowiekiem-armatą*, olbrzymiego wzrostu a Koni Siki, nie tyle słusznym co nadmiernie otyłym. Drugi ulega pierwszemu i Taiho, oprócz tytułu mistrza, dostaje w nagrodę honorowy fartuch, ofiarowany przez *Jiji Sempo*, najpopularniejszy dziennik w stolicy.

http://rcin.org.pl

Guidayu i Cafes-concerts.

Guidayu),* to wygłaszanie bądź lekkiego, bądź poważnego utworu literackiego przy akompaniamencie samisenu**). W Tokio zwłaszcza bardzo liczne są zakłady, których specyalnością jest ta pożyteczna rozrywka. Najlepszemi wykonawczyniami guidayu — *guidayu-Katari* — są kobiety; doprowadzają one sztukę recytowania do najwyższej doskonałości. Najsławniejszemi obecnie recytatorkami w Japonii są: panna Takemoto Ayanoske i pani Suminoske — ta ostatnia zwłaszcza ma być niezrównaną w wygłaszaniu utworów dramatycznych ***).

Słowa osób danej sztuki wygłaszane bywają z właściwą każdej z nich intonacyą. Obok recytatorki siedzi, tak samo jak ona, w kuczki, twarzą zwrócona do publiczności akompaniatorka, której muzykę przeplatają od czasu do czasu gardlanym głosem wymawiane komentarze, odnoszące się do recytowanego utworu. Kombinacya ta nie jest pozbawiona pewnego artystycznego smaku.

Przeznaczone na ten cel zakłady nie różnią się prawie niczem zewnętrznie od otaczających

*) Przy posługiwaniu się francuskiemi źródłami zamieniam *au* i *ou* na *o* i *u* — tak, jak się wymawia. *(Kł.).*

**) Rodzaj gitary czy banduryna.

***) F. Regamey »Japon«, Paryż, P. Paclot (str. 275).

http://rcin.org.pl

je domów. Wewnątrz — średnich rozmiarów sala o ścianach ozdobionych wielkimi obrazami w ramach i bez ram, ofiarowanymi artystom przez ich wielbicieli. Oświetlenie naftowe. Wąska galerya z trzech stron sali. Dwie flagi na długich drzewcach krzyżują się ponad maleńką sceną, gdzie siedzą akompaniatorka i recytatorka przed pulpitem, na którym leży książka z wygłaszanym utworem.

Na scenkach Cafés-concert'ów przesuwają się artyści, których repertuar rzewny albo zabawny, doskonale zastosowany do upodobań klas niższych i wogóle w wyborze widowisk nie bardzo wybrednych. Po smutnych dziejach miłości »porzuconej kochanki«, następują wesołe przygody mieszczanina, który nie mógł znaleźć swego miejsca w teatrze i t. p.

Łobuz z wachlarzem naśladuje głośnego aktora. Otyły papa opowiada o występnej miłości wielkiego pana i kurtyzany. Szczwany elegant trzepie kuplety, zaprawione dowcipami będącymi na czasie. Słowem, japońskie cafés-concerty bardzo niewiele różnią się od naszych.

http://rcin.org.pl

IV.

Rozwój ekonomiczny.

Rozwój ekonomiczny Japonii od lat trzydziestu paru — to nadzwyczajne socyologiczne zjawisko.

Nowa cywilizacya w Australii, w Nowej Zelandyi, u antypodów Starego Świata, na ziemiach przed stu laty jeszcze nieznanych, siłą żywotności ekonomicznej i szybkimi socyalnymi postępami przewyższająca starą, jest zadziwiająca. Ale czy nie więcej podziwu godnym jest widok jednego z najstarszych krajów na świecie, przeistaczającego w przeciągu lat trzydziestu paru nietylko cały swój ustrój polityczny, ale całe swoje życie organiczne, przechodzącego z systemu produkcyi jeszcze feudalnego do systemu kapitalistycznego i zaznaczającego już dążenie ku socyalizmowi? Rzadki, jedyny tego wszystkiego przykład mamy na dzisiejszej Japonii, przykład zaprawdę nastręczający sposobność do niewyczerpanych studyów.

http://rcin.org.pl

Rolnictwo.

Japonia była zawsze krajem rolniczym, i dziś jeszcze więcej niż połowa ludności żyje tam na wsi i ze wsi *). Rolnictwo stanowi tam jeszcze trzecią część, półtora miliarda, dochodu całego kraju.

Japończycy więc są ludnością rolniczą, a jednak Japonia nie jest z natury ziemią dla rolnictwa stworzoną. Dużo gór, brak wyniosłych płaszczyzn, prawie żadnych równin, tak, że przestrzeń obszarów uprawianych nie przekracza 15 proc. ogólnej powierzchni. Od czasu rewolucyi (1868) regulacya potoków uchroniła od zalewów szerokie płachcie ziemi a potężne pompy parowe ułatwiły osuszenie znacznych bagnistych przestrzeni. W jednym tylko roku i w jednym okręgu uzyskano z bagien 1000 hektarów urodzajnej ziemi i bezpośrednio po dokonanych robotach wyprodukowano na niej 45.000 hektolitrów ryżu. Ale dużo tam jeszcze pozostaje do zrobienia, dużo jeszcze walk trzeba będzie stoczyć z naturą, która szczupłe granice nakreśliła japońskiemu rolnictwu.

Jeżeli się zważy, że ludność nie przestaje się zwiększać, że ogólna gęstość zaludnienia — po-

*) »L'agriculture au Japon«. Brunoff, Paryż. Publikacya rządu japońskiego.

http://rcin.org.pl

mijając Hokkaido (wyspa Yeso) — wynosi w przecięciu 115 mieszkańców na kwadratowym kilometrze, a w niektórych okolicach dochodzi do 300, zrozumiemy łatwo, że dla Japonii możność rozprzestrzeniania się, z powodu jej przepełnienia, staje się konieczną. Klimat Formozy dla kolonistów nie jest odpowiedni, Hokkaida natomiast jest bardzo sprzyjający i obszar produktywny zwiększył się też tam od r. 1886 prawie w dwójnasób; a przecież osadnictwo dopiero zaczęło się na tych wielkich przestrzeniach, stanowiących niemal piątą część całego państwa. Jeżeli więc osadnik japoński chce jeszcze znaleźć grunt pod uprawę rolną, to nie pozostaje mu już nic innego, jak tylko dostać się za morze Żółte, morze Japońskie albo Ocean Spokojny — słowem wyemigrować.

Jeżeli jednak właściwa kultura, wielka kultura, przynajmniej na Nipponie (Hondo), Sikoku i Kiu-shiu jest bliską osiągnięcia zupełnego rozwoju, wiele to jeszcze pobocznych gałęzi gospodarstwa rolnego może dostarczyć bogactwa krajowi. Minął już czas, kiedy Japonia, troszcząc się tylko o upiększanie swego ubóstwa, uprawiała drzewa owocowe jedynie dla ich ładnych kwiatów. Dziś, jabłka są już jednym z głównych źródeł dochodu nie tylko na Yeso, ale i w północno-wschodnich okolicach Nipponu. Kiushiu wysyła już swoje pomarańcze do Rosyi i Ame-

http://rcin.org.pl

ryki Północnej. Ta różnorodność kultur, o której chłop japoński przed otwarciem kraju dla zagranicznego handlu nie miał najmniejszego pojęcia, rozszerza granice urodzajnej ziemi: strome pochyłości, gdzie ryż się już nie rodzi, gdzie do niedawna dziko rosły krzaki, dziś pokrywają się sadami.

Chów bydła do niedawna zaledwo egzystował: ziemię uprawiano wyłącznie rękami a lud poza pokarmami roślinnymi znał tylko ryby w bardzo skromnej mierze. Dziś, kiedy zaczęto posługiwać się w rolnictwie zwierzętami, potrafiono także odkryć, poza urodzajnymi gruntami, zarezerwowanymi zawsze pod uprawę, poza zwartymi lasami, pastwiska dla bydła. Chów koni stał się potrzebą krajową, jeżeli już nie dla rolnictwa, to dla armii. A kiedy się chłopu sprzykrzyło nareszcie ciągłe przeżuwanie ryżu, kiedy się zaczął odżywiać także i mięsem, zabrał się do chowu świń na wielką skalę. Przed niewielu jeszcze laty nie mieli Japończycy wyobrażenia o tym łatwym chowie, z którego sąsiedzi ich, Chińczycy, oddawna stworzyli jeden ze swoich przemysłów domowych.

To, czego japońskie gospodarstwo rolne nie może osiągnąć rozmiarami, może osiągnąć intenzywnością. Zasilanie zaś ziemi, żeby nie wiedzieć jak w naturalne składniki bogatej, trawami morskiemi, szczątkami ryb, a tu i ówdzie kałem

http://rcin.org.pl

ludzkim — jedno, z czego chłop japoński w rolnictwie systematyczny robi użytek — nie może wystarczyć, ażeby ją odrodzić, a tem mniej jak najbardziej uczynić produktywną, najbardziej zyskowną. A w Japonii zaledwo przystąpiono do użyźniania ziemi fosfatami i innymi chemicznymi nawozami. To też np. plantacye ryżu przy dwurazowym zbiorze w roku pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia i daleko im jeszcze do osiągnięcia możliwej wydatności. Produkcya herbaty natomiast pomimo, że zmniejszono plantacye, zwiększyła się od r. 1892 do 1896 przez zastosowanie nowych, postępowych sposobów uprawy o 17 proc.

Narzędzia rolnicze w Japonii są jeszcze wogóle bardzo prymitywne. Pługa używano, do niedawna przynajmniej, zaledwo w niektórych okolicach Kiushiu — i to nie bardzo różniącego się od tego, jakiego używali Egipcyanie za czasów Faraonów*); w powszechnem użyciu jest motyka; brony prawie wszędzie drewniane. Rolnictwo japońskie jest pewnego rodzaju ogrodnictwem. Ziemia tam czarna, tłusta a sypka, jak inspektowa; pola też kopią się i grabią, uprawiają jak ogród. Jest to robota misterna, drobiazgowa, nawet bardzo umiejętna; a nawadnia-

*) J. Becker: »A political nightmare«, Kelley and Walsh, Yokoyama, 1889.

http://rcin.org.pl

nie wzgórz, przedstawiające nieraz dużo trudności, bywa bardzo pomysłowe. Ale całą tę umiejętność nabyto tylko długą wprawą, przyczem o zaoszczędzeniu czasu i trudu człowiekowi nie myślano wcale.

Przychodzi czas żniwa. Ryż żnie się sierpem, wiąże następnie w snopki i składa w małe sterty, o ile się snopków nie rozwiesza na drzewach. Do młocki służy zwykły cep, do czyszczenia ziarna rzeszoto, przyczem wialnię zastępuje słomiany, ręczny wachlarz. »Jest to może pełne wdzięku, poezyi — wyraża się słusznie Weulersse w swojem studyum o Japonii ale... trochę za mało praktyczne«...

Żadnych maszyn we wsi, niewiele jeszcze oczywiście koni, bo to, co się już wyprodukowuje, idzie przedewszystkiem pod siodło; tak samo ma się rzecz z osłami. Wozy kilka lat temu były jeszcze mało znane w Japonii, a wszelkie transporty w gospodarstwie dokonywały się i dotąd jeszcze przeważnie dokonują na ludzkich plecach.

Lud jest zapobiegliwy, ruchliwy, pracowity: mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy — wszystko tam pracuje od świtu do nocy. »Chłopi nasi nie są silni — czytamy we wspomnianem »L'agriculture au Japon« — ale nawykli do pracy i brak sił dopełniają zręcznością i mozolną pracą«.

Chłop japoński, jeżeli może sam obrobić swoje

http://rcin.org.pl

pole, nie żałuje trudu ani swego ani swojej rodziny, jeżeli zaś potrzebuje pomocy, przyjmuje robotnika, którego cena ustawicznie się zwiększa: podczas gdy w r. 1894 wynosiła do zwykłych robót 45 a do plantacyi herbaty 71 hal., dziś urosła do 74 i 94 hal., a w dodatku o robotnika tego coraz jest trudniej, od czasu bowiem wojny chińskiej i rozwoju wielkiego przemysłu, emigruje on do miasta, gdzie łatwiej znajduje zaspokojenie swoich wzrastających pretensyj życiowych.

W miarę powiększania się ludności, podniosły się i ceny produktów gospodarstwa rolnego, ale jeżeli się zważy, że pieniądz od lat kilkunastu stracił niemal połowę swojej wartości, to realna podwyżka okaże się bardzo nieznaczną. Przywóz, który się potroił między latami 1887 do 1897, ma stałą tendencyę do obniżenia cen płodów miejscowych.

Rolnictwo też japońskie zmuszone jest teraz także do udoskonalenia swoich narzędzi, do stopniowego zastępowania pracy ręcznej pracą mechaniczną.

Przeprowadzenie niezbędnych reform w gospodarstwie rolnem w Japonii utrudniało i utrudnia niesłychane rozdrobnienie małej własności. Datuje się to jeszcze od czasu rządów feudalnych, kiedy ziemia poza posiadłościami wielkich panów (daimio), należała faktycznie, małemi par-

http://rcin.org.pl

celami, do tych, co ją uprawiali. Do uprawy ryżu na małej przestrzeni nie trzeba było chłopu ani bydła, ani maszyn — nie wymagał tego ani obszar uprawianej ziemi, ani pozwalały na to środki. Gdybyż to ta własność jego była przynajmniej zawsze w jednej ręce, ale gdzie tam, jeden kawałek tu, drugi tam, zależnie od kaprysu pana i sposobu dziedziczenia. A mnóstwo ścieżek koniecznych dla dostępu, rozgraniczeń, zmniejszało jeszcze znacznie te i tak już małe parcele.

Do roku 1873 mikado z tytułu swojej władzy był nominalnym właścicielem wszystkich ziem w Japonii. Poddani jego użytkowali tylko wieczyście nadane im ziemie, a sprzedać ich nie było im wolno. Od tej pory dopiero ustanawia prawo własność prywatną i pozwala na sprzedaż pól i plantacyj. »Trzydzieści lat upłynęło zaledwo od czasu reformy, dającej rolnikom prawo p o s i a d a n i a ziemi, a już większa część małych właścicieli, znalazłszy się w kłopotach finansowych, obciążyła długami swoją własność, albo nawet wyzbyła się jej, ażeby módz zaspokoić swoje codzienne potrzeby, lub źle się za zdobyte w ten sposób pieniądze prowadzić...« To »złe prowadzenie się«, o którem urzędowy dokument *) wspomina, ma być skutkiem demo-

*) »L'agriculture au Japon« str. 32.

http://rcin.org.pl

ralizacyi, którą wytworzyło na wsi pragnienie szerzej pojętego życia w połączeniu z nieznajomością właściwych dróg, prowadzących do celu. Wzrastająca konkurencya wielkich posiadłości stała się w następstwie ruiny chłopów przyczyną *).

I tak ziemia przechodzi w ręce wielkich właścicieli i wytwarzają się nieuchronnie dwie klasy, zupełnie odrębne: właścicieli i dzierżawców. Dziś dzierżawcy stanowią tam $^{2}/_{5}$ ludności rolniczej. »Większość właścicieli wprost pragnie zostać dzierżawcami« — dodaje urzędowy dokument.

Widzimy więc, że w Japonii upada mała posiadłość, a rozszerza się wielka. Czy ma to przynajmniej ten pomyślny skutek, że wpływa na techniczne przeobrażenie japońskiego rolnictwa?

Należałoby przypuszczać, że odpowiedź będzie twierdzącą, tymczasem tak nie jest. Bogaci właściciele zwiększają stopniowo swoje posiadłości, wykupując ziemie swoich sąsiadów, którzy z reguły stają się potem prawie zawsze ich dzierżawcami. Skutek zaś tego jest taki, że »przeprowadzenie wielkich reform na obszarach wydzierżawionych utrudniają właśnie ci liczni bardzo zazwyczaj dzierżawcy, bo właściciel,

*) Weulersse »Le Japon d'aujourd'hui« str. 103.

http://rcin.org.pl

chcąc do tych reform przystąpić, musiałby wejść w porozumienie z nimi...«

»Do wyjątków też należy — mówi wspomniany już parokrotnie urzędowy dokument — żeby wielki właściciel wysilał się bardzo na melioracye swoich dóbr i zmianę całego swojego przestarzałego sposobu gospodarowania...«

Rozszerzanie się więc wielkiej własności nie zapewnia bynajmniej postępu w rolnictwie japońskiem.

Konieczna tu jest interwencya rządu. On jeden może przedewszystkiem przedsięwziąć systematycznie komasacyę, drogą wymiany porozrzucanych pól drobnych właścicieli. On jeden może przezwyciężyć tutaj liczne trudności i często spotykany opór — chłop japoński nie ustąpi tak łatwo z ziemi, gdzie wznosi się czcią otaczane drzewo, pod którem chronią się jego opiekuńczy bogowie, grób jakiegoś przodka! Rząd tylko może znaleźć sposoby podporządkowania interesów prywatnych interesom ogólnym. I nowemu rządowi dużo już udało się pod tym względem zrobić. »Za kilka lat — wyraża nadzieję jeden ze znawców tamtejszych stosunków — wieś japońska zupełnie inny będzie miała wygląd, i to będzie pierwszym krokiem do zupełnego przeobrażenia całego dotychczasowego sposobu gospodarowania«.

Rząd dzisiejszy wcale nie jest zwolennikiem

http://rcin.org.pl

rozszerzania się wielkiej własności; przeciwnie, stara się, żeby mali właściciele nie byli skazani na łaskę i niełaskę wielkich. Subwencyonuje towarzystwa prywatne, popiera syndykaty rolnicze, stworzone ku obronie interesów małej posiadłości i zaopatrywaniu jej w narzędzia i sztuczne nawozy; zakłada szkoły, laboratorya, stacye doświadczalne, ogłasza konkursy, organizuje kredyt, wstawia do budżetu na cele rolnicze przeszło dwa miliony koron rocznie. Słowem, obecny rząd jest na najlepszej drodze do zupełnego a pomyślnego dla ludności przeobrażenia gospodarstwa wiejskiego w Japonii i to w bardzo niedalekim czasie.

W uzupełnieniu niniejszego ustępu dodać jeszcze muszę, że rolnictwo japońskie prócz ryżu, herbaty i jedwabiu — stanowiących główne źródła dochodu — produkuje jeszcze na większą skalę pszenicę, jęczmień, bawełnę, proso, rośliny strączkowe (głównie bób); w prowadzonych coraz racyonalniej sadach: pomarańcze, daktyle, kasztany, gruszki, jabłka, śliwki, morele, brzoskwinie, czereśnie, wiśnie, wino. Lasy obfitują we wszystkie prawie znane u nas, a wzrostem przeważnie imponujące drzewa, wśród których poważny artykuł wywozowy stanowi drzewo kamforowe.

http://rcin.org.pl

Przemysł.

Trzydzieści parę lat temu znała Japonia tylko drobny przemysł. Dziś, pomimo, że stanowi on ciągle jeszcze większą część produkcyi krajowej, przemysł ten jest w okresie zmniejszania się, z wyjątkiem wyrobów artystycznych, w czem praca musi być koniecznie indywidualną i ręczną.

Jedna z głównych fabryk Satsumy, zakład wyrobu porcelany, Yabu w Osace, liczy tylko dwunastu robotników. Robotnicy ci płatni są dziennie, nie od sztuki, żeby się nie spieszyli; najmniejszy kubek zatrudnia tam robotnika przez dziesięć dni, a niektóre okazy podziwiane w Paryżu na wystawie w r. 1900 wymagały całego roku pracy. Ażeby doprowadzić do pożądanych odcieni, wyroby tego zakładu poddają trzykrotnemu wypalaniu. Te cuda misterności i drobiazgowości, odwiecznej tradycyi i najskrupulatniejszej analizy natury, nie nadadzą się nigdy do wielkiego przemysłu.

Sławna porcelana Awata rozchodzi się dziś po całym świecie; zatrudnia ona w Kioto 1000 robotników, ale rozprószonych w dwudziestu zakładach. Dom wystawy i sprzedaży połączony z zakładem głównym ma wygląd zupełnie skromnego domu prywatnego. W miarę zwiększania się zamówień urządzono dopiero w sąsiednich

http://rcin.org.pl

zabudowaniach dodatkowe, na prędce zaimprowizowane zakłady.

W zakładzie głównym, dość szczupłym widzi się cały nieład artystycznego poddasza. Na podłodze porozrzucane szkice, na stołach porozpoczynane i oczekujące na wykończenie wyroby; piece w połowie próżne i pooblepiane po partacku gliną. W przybudówce z boku zaledwo paru robotników zajętych rozgniataniem i przesiewaniem gliny, i cała gromada dzieci, rozkładających dla zabawy ognie z gałęzi sosnowych, jedynego drzewa, którem palą w piecach. Wchodzimy do warsztatu: dwa, czy trzy koła, z których jedno się obraca. Zdun przerywa sobie co chwila, ażeby kołu nadać rozpęd; nikomu tu ani w głowie, że najzwyklejszy motor zapobiegłby temu trudowi. Przewodnik wam tłumaczy, że robotnik powinien być panem potrzebnej mu szybkości, nie wiedząc, czy udając, że nie wie, że bez porównania lepszą usługę oddawałaby maszyna, aniżeli chłopak, który, przeznaczony do utrzymywania w ruchu koła przy pomocy jakiegoś bardzo prymitywnego mechanizmu, ustawicznie ten ruch wstrzymuje. Naprawdę chodzi tu o źle pojętą oszczędność — bo chłopak mało kosztuje.

W Kioto jest cała dzielnica tkaczów zbytkownych jedwabiów. Wyrabia się ich rocznie za przeszło 25 milionów koron, a ilość zajętych

http://rcin.org.pl

przy tem robotników i urzędników wynosi przeszło 30.000; produkcya ta, w 4000 blisko oddzielnych warsztatach, dokonywa się przeważnie na rachunek bogatego domu Mitsui.

Zewnętrzny wygląd tych warsztatów jest więcej niż skromny, drzwi wchodowe bardzo wąskie, a tak niskie, że trzeba się schylać. Przedsionek przyozdobiony poematami na złotym papierze — na jasnych tatami podają tu gościom herbatę; w jedynej pracowni najwyżej dwudziestu robotników — mężczyzn i kobiet: to wszystko. Krosna sporządzone z bambusowych gałęzi, poprzymocowywanych i poprzedzielanych zapomocą szpagatu. Jacquard jest tutaj prawie nieznany *). Krosna te niewiele się różnią od używanych w wieku XVI., tj. w czasie, kiedy w Kioto powstawał dopiero przemysł jedwabiów zbytkownych. Przy każdem krośnie dwóch ludzi: jeden, siedząc na dole, porusza ręką czółenko, drugi, uczepiony na prostem rusztowaniu, podnosi regularnie pęk nici, stosownie do fantazyi rysunku.

Zadnej prawie innej siły poruszającej prócz ludzkiej. Czas upływa tu spokojnie, bez owego gorączkowego ruchu, cechującego zazwyczaj fabryki. Płace są dzienne; stosownie do trudno-

*) W Fukuoce (Kiushiu) w fabryce materyj, przeznaczonych do zawijania prezentów, używają Jacquardów.

http://rcin.org.pl

ści zadania i zręczności robotnika, wahają się między 2 a 2 k. 50 h. dziennie, co dla Japończyka jest dużo. W jednym z tych warsztatów, rozciągających się daleko poza miasto, zatrudniającym wszystkiego ośmiu robotników, wyrabiają się najdelikatniejsze materye, t. zw. nichiki na szaty dla kapłanów wielkich świątyń i dworu, w równie prymitywny sposób.

Począwszy od wyrobów artystycznych, które rzeczywiście pozwalają nieraz na minimum mechanizmu, aż do przemysłu, gdzie maszyny mogą być zastosowane jak najszerzej, utrzymuje się stara metoda. W samem Tokio o dwa kroki od parku Ueno i uniwersytetu można zobaczyć małą przędzalnię, gdzie ręczna korba przy każdym warsztacie jest jedyną siłą motoryczną!

Łatwiej jeszcze spotkać niezupełny przemysł. Lustryna np., tak bardzo używana przez mieszkańców Wschodu, przychodzi prawie wszystka z zagranicy, a w Japonii farbują ją tylko stosownie do gustu kupujących. Tak samo huty szkła nie doprowadziły jeszcze do wyrabiania szyb: wszystkie przedmioty szklanne o płaskiej powierzchni sprowadzają się z zagranicy.

Są znów takie gałęzie przemysłu, gdzie z dnia na dzień można śledzić postęp ku nowoczesności i zobaczyć przemiany dokonywujące się w przeciągu lat pięćdziesięciu, podczas gdy gdzieindziej czekano na to samo wieki. Przed

http://rcin.org.pl

rokiem 1860 np. transport ludzi, podobnie jak rzeczy, uskuteczniał się na ludzkich plecach: były to czasy lektyk. Około r. 1860 wynaleziono kurumy, te wózki przez ludzi ciągnione; następują potem powozy, landauery, omnibusy, wreszcie tramwaje parowe, elektryczne, nie mówiąc już nic o kolejach żelaznych.

Między pół-postępem a postępem zupełnym powstaje często walka: 60.000 właścicieli wspomnianych wózków w Tokio, kurumayów, sprzeciwiało się rozpaczliwie zaprowadzeniu tramwajów. I jeżeli dziś od godziny 10 wieczorem przestają kursować tramwaje, to nie dlatego, aby już o tej porze brakowało podróżnych, albo żeby woźnice czy konduktorzy wypowiadali służbę, gdzież tam, to kurumaye chcą przynajmniej po godzinie dziesiątej być panami ulicy. Dzienny dochód tych czynnych od rana do wieczora 30.000 ludzi-koni obliczają na 25.000 koron, a więc znacznie więcej, aniżeli wynosi dochód z dwóch linij tramwajowych; ludzie ci nie chcą też słyszeć o rozszerzeniu sieci tramwaju przed piętnastu laty — do tego czasu albo zrobią majątek, albo powymierają z wysiłków.

Gdzieindziej znów pół-postęp utrzymał się w jednym szczególe przedsiębiorstwa, które osiągnęło wyższy stopień rozwoju. Zdążając w górę z Nikko

http://rcin.org.pl

do jeziora Tchuzendji *), jedzie się jakiś czas wzdłuż kolejki Decauville'a **), gdzie od czasu do czasu przesuwają się wózki ciągnione zwolna przez woły. Woźnice śpią: jeden leży wyciągnięty na grzbiecie, z twarzą zwróconą ku piekącemu słońcu; drugi na brzuchu, ze zwieszonemi nogami, na końcach których kołyszą się drewniane trepy. Pod górę naładowane są wózki koksem i wapnem w słomianych koszach, a gdy zjeżdżają na dół, widać w nich rudę żółto czerwonego metalu. Ktoby mógł przypuścić, że to są transporty pierwszej kopalni miedzi w Japonii.

Nie mniej jednak wstąpiła Japonia na drogę wielkiego przemysłu. W 1898 liczono tam już 2.910 fabryk, poruszanych bądź wodnymi bądź parowymi motorami o sile ogólnej 63.500 koni. W głębi zatoki Tokia zieją czarnym dymem wysokie kominy; na przedmieściach i w okolicy stolicy rozwinęły się najrozmaitsze gałęzie przemysłu: przędzalnie, tkalnie bawełniane, papiernie, fabryki sukna dla wojska, cementu, kapeluszy; rafinerya nafty etc. — fabryki, które zatrudniają po 30 do 200, a niektóre przeszło tysiąc robotników.

---

*) *J* wymawia się jak *ż*, *tch* jak *cz*, *ch* (przeważnie) i angielskie *sh* jak *sz*. *(Kł.)*.

**) Paweł Decauville, Francuz, inżynier — wynalazca wąskich kolejek żelaznych, ur. w r. 1847. *(Kł.)*.

http://rcin.org.pl

Wielki przemysł jednak koncentruje się głównie w Osace: 1933 kominów, 460 kotłów, 408 maszyn, około 13.000 koni, — takie są cyfry z r. 1899, dziś znacznie bezwątpienia wyższe. Jezioro Biwa jest olbrzymim rezerwoarem siły motorowej, zaledwo wyzyskanej.

Rozwój wielkiego przemysłu jest też dla Japonii koniecznym. Bez względu na postęp, jaki się jeszcze może dokonać w rolnictwie japońskiem i możliwe do uzyskania źródła dochodu z kolonizacyi Hokkaida i Formozy, stałe rozszerzanie się przemysłu jest tam nieodzownem, ażeby zapewnić pracę, a z nią środki do życia i tak już bardzo gęstej, a wzrastającej szybko z każdym rokiem ludności *).

Przemysł jedwabniczy musiał się spotęgować, naturalnie, pierwszy. Od niepamiętnych czasów była Japonia wielką wytwórczynią jedwabiu. Nie zadowalniając się wywozem za 250 milionów koron rocznie, zaczyna tkać coraz więcej swoje własne nici. Z 41 milionów yenów w r. 1895, wzrosła produkcya tkanin jedwabnych w r. 1900 do 74 przeszło milionów.

Przemysł bawełniany przybrał jeszcze szersze rozmiary **), o tyle więcej godne uwagi, że

*) W r. 1874 było 33 miliony, w r. 1900, bez Formozy, przeszło 44 miliony.

**) Produkcya przędzy bawełnianej wzrosła z 18 milionów

http://rcin.org.pl

uprawa bawełny w Japonii jest w pełni rozwoju. Bawełna krajowa była żółta i o krótkich włóknach; w dwóch wielkich fabrykach *Kanegafudji* w Tokio i *Boseki* w Osace do niedawna nie używano jej wcale. Prawie cały potrzebny materyał sprowadzano w równych częściach ze Stanów Zjednoczonych i z Indyj. Dziś już zaczyna być inaczej.

Kanegafudji, największa przędzalnia w Tokio, zatrudnia 3000 robotników, w czem kobiet 2700. Wznosi się tuż nad brzegiem Sumidy, której galary dostarczają jej potrzebny materyał i węgiel. Są to wielkie zabudowania z cegły, nad któremi dominuje wysoka wieża wentylacyjna, pokryta cała mchem białych, bawełnianych kosmyków, i wąski blaszany komin, cały czarny. Jedno tylko jest piętro, wzmocnione bocznymi, dodatkowymi murami z obawy przed trzęsieniem ziemi, przez co powiększył się obszar zajęty pod fabrykę w dwój- albo i w czwórnasób. Wewnątrz, sale są tak olbrzymie, że gubi się w nich oko, gubią się także zajęci w nich robotnicy. Dużo przestrzeni, dużo światła; wszędzie wentylacya i żelazne rezerwoary z wodą na wypadek ognia. Sama przędzalnia urządzona według najpierwszych wzorów zachodnich. Wszystkie maszyny

---

yenów w r. 1895 do 31 mil. w r. 1900, a materyj bawełnianych z 35 mil. w r. 1895 do 60 mil. w r. 1900.

http://rcin.org.pl

i dwa motory — jeden o sile 500, drugi 1000 koni — pochodzą z Anglii. Motory te jednak, jakkolwiek nie są tak zanieczyszczone, jak w przędzalniach chińskich, nie odznaczają się wcale tą wyszukaną czystością, z której mogą być dumni nasi, europejscy mechanicy.

Boseki w Osace, to gmach monumentalny; olbrzymia masa cegły o czterech piętrach, z wielkiemi łukowemi oknami z dołu aż do samej góry; patrząc na ten kolos, doznaje się wrażenia jakiegoś zamku feudalnego, wznoszącego się dumnie, przygniatającego swoją masą skromne, drewniane u jego stóp domki. Przyrządy i tu są udoskonalone. Nie można tego samego powiedzieć o poczekalni — nędznej, zaniedbanej, brudnej: stary stół okryty podartem suknem, żelazny piecyk, parę prostych, drewnianych krzeseł dokoła. Nie czuje się tam, że się jest w fabryce, zatrudniającej przeszło 4000 robotników.

Wrażenie to potęguje się jeszcze, skoro się wejdzie do starej już przędzalni. Maszyny są ściśnięte w małych dusznych salach: powietrze jest ciężkie, przepełnione bawełnianym pyłem, drażniącym gardło. Pył ten, osiadając na czarnych, brudnych maszynach, tworzy na nich puch, podobny do śniegu pokrywającego gałęzie sosen; ta mimowolna malowniczość jest tylko jednym więcej dowodem złej organizacyi.

Pomimo tych nieuniknionych błędów, stan

http://rcin.org.pl

bawełnianego przemysłu jest wogóle pomyślny. Rząd popiera go na wszelkie sposoby: surowa bawełna wolna jest od wszelkich opłat przy wprowadzaniu, a wielkie, przez rząd subwencyonowane towarzystwo *Nippon Yousen Kaicha* ułatwia przewóz surowego, importowanego materyału i przędzy przy eksporcie przez wyjątkowo niskie taryfy. Zapewne, nie obeszło się i tutaj bez niepowodzeń, ruin jednostek. Ale strata jednych, była korzyścią dla drugich: niejedna przędzalnia, będąca dziś w pełni rozkwitu, zawdzięcza początek swego powodzenia temu, że udało się jej nabyć za połowę ceny materyał zbankrutowanej fabryki.

Bezwzględna nieraz, ale konieczna koncentracya pozwoliła się wzmocnić przemysłowi japońskiemu. Potworzyły się na silnych, trwałych podstawach oparte towarzystwa, jak np. Kanegafudji, które posiada wielkie fabryki nie tylko w Tokio, ale także w Osace, Kobe i wielu innych miejscach. W r. 1899 były towarzystwa, które dawały 10 i 20 proc. dywidendy. Od tego też czasu rodzina Mitsui, jedna z najbogatszych wśród kapitalistów japońskich, dążyła do zmonopolizowania bawełnianego przemysłu w całem państwie.

Przemysł wełniany jest dopiero w początkach swego rozwoju. Sądząc jednak z fabryki w Osace, największej w Japonii, początki te bardzo są

http://rcin.org.pl

dobre. U wstępu do tej fabryki uderza zaraz zwiedzającego nadzwyczajna czystość. Sala przyjęć jasna, o połyskujących ścianach, z oszkloną szafą z próbkami z jednej strony, z przepisami fabrycznymi w ramach z drugiej, z sufitem skrzynkowym w stylu narodowym — sprawia bardzo przyjemne wrażenie. Pracownie wielkie, w połowie nawet jeszcze próżne, z dobrą wentylacyą, dobrze oświetlone. Żadnych latających ani poprzyczepianych na czemkolwiek kosmyków: zbierają je, gdyż nie są bez wartości.

Wełnianych wyrobów nie eksportuje jeszcze Japonia tak, jak bawełnianych, ale w kraju odzież wełniana, do niedawna jeszcze mało używana, rozpowszechnia się coraz więcej. Japończycy, nawet ci z południa, zaczynają odczuwać, że bądź co bądź i oni mają zimę.

Przemysł metalurgiczny jest wogóle młodszy od przemysłu tkackiego, bo, ażeby się rozwinąć, musi czekać na powstanie przemysłu górniczego. W Japonii przywóz stali i żelaza nie przestał się zwiększać; olbrzymie magazyny w Tokio, Osace, są tylko składami angielskich i amerykańskich metalurgicznych zakładów. W r. 1899 nie zbudowali jeszcze Japończycy żadnej maszyny o sile ponad 200 koni; a liczby porządkowe, jakie się czyta na maszynach wyrobu krajowego, nie mają tak, jak zagraniczne, czterech albo pięciu cyfr, ale dwie zaledwo. Rzą-

http://rcin.org.pl

dowe huty stalowe w Kiushiu, pierwsze w Japonii, które, gdy dojdą do pełnego rozwoju, będą mogły produkować rocznie 100.000 tonn stali, powstały dopiero niedawno.

Japonia uboga jest w żelazo; produkcya, ograniczająca się do paru okręgów na północy Nipponu i na Hokkaido, nie przekroczyła 25.000 tonn w r. 1900 i nic na to nie wskazuje, żeby się miała zwiększyć. Pod względem zapotrzebowania tego niezbędnego w metalurgii produktu, pozostanie Japonia, o ile nie nastąpi jakieś nadzwyczajne odkrycie, zawisłą od zagranicy, a mianowicie od Chin. Produkcya węgla kamiennego natomiast jest w pełni rozwoju; z 3 milionów tonn w r. 1893, wzrosła w r. 1900 do 7,400.000. W tej gałęzi przemysłu współzawodniczą ze sobą Kiushiu i Hokkaido.

Największe kopalnie są w Miike, w sąsiedztwie Nagasaki; 5000 robotników, przeszło 2000 tonn dziennie: żadna kopalnia na dalekim Wschodzie nie przybrała jeszcze tak wielkich rozmiarów. Powietrze zachowało dokoła szybów swoją krystaliczną czystość, kurz i dym unosi wiatr morski. I to samo morze, które odświeża i oczyszcza powietrze, podprowadza okręty pod samą prawie kopalnię, ułatwiając przewóz tych czarnych dyamentów.

Kopalnia rozciąga się na przestrzeni 16.000 akrów; główny pokład ma 8 stóp średniej gru-

http://rcin.org.pl

bości, a dochodzi miejscami do dwudziestu. Szyby są głębokie i szerokie. Pomimo żółtawej barwy, węgiel ten ma dużo własności kaloryficznych; bardzo bogaty w gaz, daje doskonały koks. Japonia nie sprowadza już koksu z Durhamu. Jedyną trudnością w eksploatacyi jest wyczerpywanie wody; na jedną tonnę węgla trzeba odprowadzać 20 tonn wody; pompowanie wynosi trzecią część ogólnych wydatków i pochłania dziesiątą część wydobytego węgla.

Do pokonania takich trudności trzeba było niezwykłych środków mechanicznych. Postarał się o to bogaty dom Mitsui. W r. 1899 zabrano się do budowy we wszystkich częściach składowych — z wyjątkiem cylindrów, sprowadzonych z Anglii — największej podobno na świecie pompy *). Cała kopalnia oświetlona elektrycznie; wózki, windy wprawiane w ruch elektrycznością. Tak jest dzisiaj, a niedawno jeszcze — jak wskazuje model kopalni w muzeum rządowem w Tokio — pompy były ręczne, węgiel zaś wynoszono z szybów, podając go sobie z rąk do rąk.

Japonia jest archipelagiem, pierwszem więc zadaniem jej przemysłu metalurgicznego musiała być budowa okrętów. Już w r. 1897 na 80 parowców 50 zbudowano w Japonii; w roku 1901 można tam już było zobaczyć okręty, przewyż-

*) Weulersse »Le Japon d'aujourd'hui« str. 120.

http://rcin.org.pl

szające pojemnością okręty kupione za granicą. Od pięciu lat budują się w kraju wielkie statki wojenne; w r. 1899 wojskowe warsztaty w Yokosuce spuściły na morze krążownik o nadzwyczajnej szybkości. W Osace w r. 1899 nie zbudowano jeszcze okrętu ponad 1500 tonn pojemności.

Największe fabryki okrętów są w Nagasaki. Jak inne, tak samo i te sprowadzają stalowe blachy, surowe żelazo, narzędzia z zagranicy, a całemu ich urządzeniu daleko jeszcze do doskonałości. System wyładowywania jest jeszcze pierwotny: wszystko na ramionach ludzkich, przy pomocy sznurów i dźwigni. Wszystkie wielkie cylindry jednak, wszystkie wielkie kotły, części lane, nawet największe, a także wszystkie części mosiężne wyrabiają się na miejscu. A budują się tam okręty o 6000 tonn, o 250 stopach długości.

Odosobnionej przez morze, ale pokawałkowanej wulkanicznemi wstrząśnieniami, jakby ułatwiającemi podział feudalny, koleje żelazne były równie potrzebne Japonii do przekształcenia się w nowoczesne skoncentrowane państwo, jak wielka flota do nawiązania poważnych stosunków handlowych. Na 382.000 kilom. kwadr. przestrzeni liczyło cesarstwo japońskie w marcu 1902 r. 8500 kilom. kolei; pierwsza linia z Tokio do Yokohamy powstała w r. 1872! W czasie

http://rcin.org.pl

1901—1902 ogólna ilość podróżnych wynosiła 112 milionów (w r. 1895—1896 48 milionów); przewóz towarów wzrósł do 14 milionów tonn, a dochodu osiągnięto 24 milionów yenów. Sukces ten wprawia w podziw nawet samych Japończyków; zaczynają żałować dzisiaj, że przenieśli kolej wąskotorową nad normalną.

Materyałów na te koleje nie dostarczyły, co prawda, w całości krajowe fabryki. W r. 1900 jeszcze wszystkie szyny sprowadzano z Anglii; większą część lokomotyw z Anglii i Ameryki. Nawet do budowanych w kraju, koła i inne ważniejsze części składowe zamawiają się z zagranicy, nie mówiąc już nic o materyałach surowych. Wagony tylko budują już Japończycy bez obcej pomocy.

Państwowe warsztaty kolejowe w Kobe prowadzone są dosyć niedbale; porządek przedstawia tam wszędzie wiele do życzenia, a zwłaszcza w biurach, gdzie wprost panuje niechlujstwo: na podłodze porozlewana woda, pełno kurzu, popiołu, plwocin. Za to zakłady Hiraoka w Osace, zupełnie nowe, mają całkiem inny wygląd; należą one do towarzystwa prywatnego, jednego z najstarszych w Tokio. Kieruje nimi p. Hiraoka, jedna z najbardziej interesujących postaci wśród przemysłowców japońskich.

Mało jest Japończyków tak gładkich w obejściu. Nie widzi się w nim ani tej szorstkości,

http://rcin.org.pl

jaką przejęli niektórzy wielcy przemysłowcy japońscy od »manażerów« amerykańskich, ani tej przesadnej, wschodniej uniżoności. Zachowanie się p. Hiraoka jest w najlepszem tego słowa znaczeniu grzecznem a pełnem godności i powagi. Nie widzi się go nigdy w grubym kaftanie ani w szkaradnej czapce angielskiej; nosi stale dwa jedwabne kimono, czarne na jasnopopielatem. Jego gabinet urządzony ze smakiem, w stylu europejskim, ale z umiarkowaną elegancyą, w której przebija się powab narodowy. Sąsiedni pokój — to małe muzeum, gdzie lśnią się, przechowywane z pietyzmem w oszklonych szafach hełmy samurajów i maski »No« z przed trzech wieków.

Przed laty udał się Hiraoka do Ameryki północnej jako bardzo młody człowiek z własnej inicyatywy i na własne koszta; przez dziesięć lat oddawał się tam studyom najprzód w *Technological Institute* w Bostonie, a następnie w kilku wielkich fabrykach. Kiedy wrócił do kraju w r. 1879, zastał cały przemysł metalurgiczny w rękach Anglików. Przejęty niezawisłością Amerykanów nie waha się Hiraoka stanąć do walki z przybyszami z Wielkiej Brytanii. Buduje na własną rękę fabrykę, bez spólników, za pożyczone pieniądze; i dziś jeszcze, będąc równocześnie prezesem towarzystwa, posiadającego nowe wielkie zakłady w Osace, jest wyłącznym

http://rcin.org.pl

właścicielem fabryki w Tokio, której powstanie jest jego osobistą zasługą.

W fabryce tej panuje idealny porządek: wszędzie świeże malowidło, połyskujące jak emalia; na dziedzińcu, dawnem polu ryżowem, ubitem żużlami, ani śladu błota. Konstrukcyę drewnianą zabudowań zamienia teraz p. Hiraoka na żelazną. Pomimo zachodniego wyglądu, zdobi fabrykę także sztuka japońska; u stóp ładnych sztachet z kutego żelaza, otaczających zakład, biegnie gazon, wysadzony karłowatemi matsu; pośrodku wielkiego dziedzińca mały ogród zarysowuje swoje skomplikowane krzywizny, a na wzniesieniach z jednolitego kamienia stoją wielkie staroświeckie latarnie. Z boku sala bilardowa dla rysowników, prawie wszystkich z ukończonemi studyami. A w jakim tonie mówi p. Hirazka o swoich robotnikach! To wcale nie despotyczna familiarność dawnych panów, ani surowa obojętność kapitalisty, to gorąca sympatya, prawie braterstwo robotnicze; bo p. Hiraoka sam był robotnikiem w początkach swojej karyery, a jego dzisiejsi robotnicy są jego uczniami!

Fabryka jest dosyć mała i nie osiągnęła jeszcze zupełnego ekonomicznego rozwoju; w pełnym ruchu zatrudnia 700—800 robotników *), i radzi sobie, jak to mówią, sama. Pojedyncze

*) Arsenał w Tokio zatrudnia 4000 robotników.

http://rcin.org.pl

części zabudowań, większa część maszyn i narzędzi wykonana została na miejscu. P. Hiraoka sam jest głównym rysownikiem, sam inżynierem kierującym i ani jednego cudzoziemca nie widać w fabryce. Wyłącznej specyalności fabryka nie ma jeszcze żadnej; obok wagonów i lokomotyw, wyrabia także najzwyklejsze wozy. Tutaj to zbudowano pierwsze lokomotywy dla przedsiębiorstw prywatnych, tutaj zbudowano w r. 1900 pierwszy *Pullman Car* dalekiego Wschodu, przeznaczony dla dworu mikada!

Lista założonych w Japonii nowoczesnych fabryk dosyć już jest długa. Warto im się chociaż pobieżnie przypatrzeć. Pomijając dwanaście fabryk zegarków, wyrabiających 2.500 tuzinów miesięcznie, pomijając mnóstwo innych gałęzi różnego przemysłu, zwróćmy jeszcze baczniejszą nieco uwagę na parę większych zakładów.

I tak np. *Osaka Sesui Kaicha,* największa fabryka zapałek w Osace. Zatrudnia 600 robotników, dawniej zatrudniała 1.200; źle prowadzona, nie rozwija się należycie i zupełnie niesłusznie rości sobie pretensye do nazwy wielkiego przemysłu.

To samo możnaby powiedzieć o papierni w Odji w pobliżu Tokia. Zewnętrznie wygląda okazale; wewnątrz widzi się maszyny pochodzące wyłącznie z Massachussets i Ohio. Ale łatwo się zaraz można spostrzedz, że się nie

http://rcin.org.pl

jest ani w Ameryce, ani w Europie; a nie doznaje się takiego wrażenia nie tylko z powodu dominującego wszędzie ciemno-niebieskiego koloru, ale przedewszystkiem na widok panującego wszędzie nieporządku, ciemności, potłuczonych szyb, powyłamywanych murów i uszkodzonych podłóg; na widok połatanych pasów u transmisyj; na widok rozwydrzonych, brudnych i bezczelnych dzieci. U samego wejścia zaraz ten sam »salon przyjęć« z nieuniknionem a podartem, zaplamionem suknem na stole, z zapleśniałemi, zawalanemi ścianami — bardzo jest wymowny.

Strzeżmy się jednak niesprawiedliwego uogólniania. Wielka drukarnia *Sueicha* w Tokio, doskonale jest urządzona. Otoczona niskim białym murem, robi wrażenie starej, wielkopańskiej siedziby, a skromny salon przyjęć, gdzie raczą gości herbatą, nie wskazuje wcale, że fabryka daje w murach swoich zarobek 600 przeszło robotnikom. Nie psuje to jednak bynajmniej zadowolenia, jakiego się doznaje na widok zupełnie postępowego wewnętrznego urządzenia.

Ktoby był pomyślał przed dwudziestu laty, że fabrykacya piwa stanie się wielkim przemysłem japońskim! Dziś jeden tylko browar Asachi w Suica, koło Osaki, wyrabia 36.000 hektolitrów piwa rocznie i nie może nastarczyć zamówieniom. Piwo stało się już w Japonii popu-

http://rcin.org.pl

larnym trunkiem; cóż to za zmiana w upodobaniu ludności i jakiej trzeba było zręczności, żeby tę zmianę wyzyskać tak prędko. Co więcej, piwo japońskie stało się już artykułem wywozu.

Najsilniejsze wrażenie zaaklimatyzowanego zachodniego przemysłu, poza przędzalniami, tkalniami i zakładami metalurgicznymi, sprawia niezawodnie fabryka papierosów *Murai* w Kioto. Olbrzymi gmach fabryki imponowałby tak samo w Chicago, Omasze, czy Atlancie, jak imponuje w Kioto. A wewnątrz? W poczekalni uderza przedewszystkiem Europejczyka widok dwóch chytrych lisów ustawionych na stole w najciemniejszym kącie, za wieszadłami na odzież. Dwa posążki boga Inari, boga Lisa, z zatkanemi w pyski garstkami ryżu! Nie przeszkadza to jednak, że w fabryce, pod opieką starego, poczciwego Inari'ego, amerykańskie maszyny piekielny robią hałas, że we wszystkiem naśladuje się tam najdoskonalsze wzory Zachodu. Fabryka zatrudnia 3.000 robotników. Tytoń sprowadza się z Wirginii, bibułkę z Francyi. Wywóz ogranicza się przeważnie do Chin i Korei. W r. 1899 było tylko ośm niewielkich fabryk papierosów w Japonii, a dziś obliczają tam produkcyę w tej gałęzi przemysłu na dziesiątki milionów!

http://rcin.org.pl

Handel.

»W r. 1624 cudzoziemcy zostali wypędzeni; obce języki, handel obcy, a nawet podróże za granicę zostały zakazane. Handel wewnętrzny, który po całych wiekach wojen domowych zaczął się podnosić, został także stłumiony. Nie tylko rząd centralny stwarzał mu trudności surowemi ustawami, ale każdy daimio czynił dla niego nieprzystępnym swój daimiat. Przepisy, niezliczone ograniczenia, monopole, niechęć dla wszystkiego, co nowe, przewaga arystokratycznego militaryzmu i ducha artystycznego i literackiego, wszystko stawało na przeszkodzie rozwojowi wielkiego handlu« *).

Z dawnych zwyczajów handlowych, zastarzałych i dziecinnych, kiepskich bezwątpienia, ale pociesznych niekiedy, dziś jeszcze coś można zobaczyć. Stare oberże japońskie np. zachowały swoją familiarność. Zaledwie próg przekroczył podróżny, witają go jak dobrego znajomego; służące są z nim odrazu na stopie zażyłości: wchodzą do jego pokoju, nie pukając nigdy i zarzucają go pytaniami najniedyskretniejszemi.

Jeżeli się znajdziecie w hotelu więcej uczęszczanym przez cudzoziemców, ujrzycie niebawem w swoim pokoju domokrążcę, który flegma-

*) Chamberlain »Things Japanese«.

http://rcin.org.pl

tycznie rozpakowuje i rozkłada swój towar, mówiąc o tyle więcej, o ile go mniej rozumiecie. Czy kupicie coś od niego, czy nie, on zawsze z tem samem ugrzecznieniem, z tym samym spokojem zwija swój magazyn; z tym samym uśmiechem, z jakim wszedł, wychodzi! Cierpliwość naszych kupców i komisyonerów jest niczem w porównaniu z cierpliwością tych ludzi.

Przypatrzmy się z ulicy kupcowi przyjmującemu klienta na progu swego sklepu, — to istna ceremonia dworska! Kupiec pierwszy zgina się do ziemi; wśród długich ukłonów spogląda z podełba, zawracając oczyma, czy podniósł się już klient, który także pochylił czoło ku macie. Prostuje się wówczas; ale tamten znów się kłania; kupiec ponownie wygina się w kabłąk, i tak w nieskończoność. Patrząc na to z daleka, a nie słysząc wymiany słów, można umrzeć ze śmiechu!

Ulice japońskie tworzą po obu stronach nieskończony szereg małych sklepów, a że domów piętrowych prawie niema, poza wielkimi urzędami o długich, ślepych murach, sprawia miasto wrażenie steku bud, przed któremi, od progu do progu, defiluje od rana do wieczora cały orszak próżniaków, przystających niekiedy... ażeby pogadać.

Stara Japonia posiada kilka wielkich domów handlowych; jeżeli się jednak ma sądzić o nich

http://rcin.org.pl

po tych, które są w Osace, to i one są niemniej dalekie od naszych, europejskich, zwyczajów, jak te sklepiki, gdzie kupujący i sprzedający zdają się nie mieć nic innego do czynienia, prócz zapamiętałego jakiegoś składania sobie wzajemnie czołobitności!

Dom *Dai-tsiu* (Wielka wierność) liczy dwa wieki istnienia. Wstąpić do niego może tylko syn urzędnika domu, mając lat jedenaście, po ukończeniu szkoły elementarnej pospolitej. Od chwili wstąpienia kształci się chłopiec wyłącznie w Dai-tsiu. Co wieczora przychodzą profesorowie udzielać mu lekcyj, przedewszystkiem moralności i języka chińskiego; obcych języków nie uczą go wcale. Co do wykształcenia handlowego, otrzymuje je cały dzień praktycznie. Dom ten jest dla młodzieży internatem. Do dwudziestego roku życia może wychodzić tylko na spacer w towarzystwie starszych z obowiązkiem powrotu do zakładu przed szóstą wieczorem. Żadnych świąt, cztery dni w roku urlopu. Do dwudziestego roku nie może także mieć wychowanek jednego halerza do swego rozporządzenia.

Stał się nareszcie młodzieniec dorosłym. Może sam wychodzić za pozwoleniem, ale nigdy w nocy; nie wolno mu nigdy uczęszczać do teatru, tem mniej do herbaciarń. Około dwudziestego ósmego roku życia myślą o ożenieniu

http://rcin.org.pl

go; wolno mu wtedy odwiedzić czasem swoją narzeczoną, którą zresztą wybrali mu jego przełożeni z pośród córek urzędników domu. Żenią go, ale nie dają mu jeszcze swobody: toleruje się tylko, że nie sypia już we wspólnej sypialni, to znaczy w samym magazynie; musi zawsze jeszcze zasiadać do wspólnego stołu, który liczy około 300 współbiesiadników, przynajmniej do śniadania. Jego ogniskiem domowem jest właściwie Dai-tsiu, jego przodkami założyciele domu, w rocznicę śmierci których odprawiają z wielką pompą żałobne nabożeństwo kapłani-buddyści przy bezwarunkowo wymaganym udziale całego personalu.

Nieżonaci urzędnicy są pensyonarzami aż do samej śmierci, wynagrodzenia poza tem nie pobierają żadnego. Inni dostają wszystko co im potrzeba na utrzymanie rodziny. Wszystko, co oszczędzą z pobieranej płacy i przypadająca na nich część zysku musi być niezwłocznie ulokowana w domu, pod groźbą wydalenia. Awansuje się na zasadzie starszeństwa. Niżsi są obowiązani do bezwarunkowego posłuszeństwa wobec starszych.

Domem kieruje dziesięciu współwłaścicieli. Są to dawni urzędnicy. którzy największe sumy ulokowali w interesie. Zwierzchnią władzę nad tymi stanowi znów dyrekcya, złożona z trzech najpoważniejszych i najzasłużeńszych członków.

http://rcin.org.pl

Surowe przepisy zresztą, zaprowadzone przy reorganizacyi domu przed laty pięćdziesięciu, odnoszą się zarówno do nich, jak do ostatniego z urzędników. Zwierzchnicy tak samo jak najniżsi urzędnicy muszą się zadawalniać przy wspólnym stole wcale nie wyszukanem jedzeniem; żaden też z wielkich nawet współwłaścicieli nie może wychodzić bez towarzystwa jednego ze swoich kolegów; żaden z nich także nie może rozporządzać ulokowanemi na swoje imię w domu sumami, chyba, że wystąpi z niego na zawsze.

Dai-tsiu nie jest towarzystwem anonimowem, dom jest zaprotokołowany pod firmą *Tsujï-Tsurobe*. Nominalnym właścicielem jest zawsze małoletni syn jednego z dziesięciu rzeczywistych współwłaścicieli tak długo, dopóki nie osiągnie pełnoletności, poczem zrzeka się tytularnych praw właściciela na rzecz małoletniego syna drugiej z kolei rodziny. Nominalnym właścicielem musi być małoletni, w przeciwnym bowiem razie pozwalałoby mu prawo rozporządzać swoją fikcyjną własnością.

Pewną część zysków ofiarowuje dom dobrowolnie na dobroczynne cele. Niegdyś, przez jeden miesiąc w roku żywiono u siebie każdego zgłaszającego się bezpłatnie. Tamowało to jednak ruch uliczny i na wezwanie policyi mu-

http://rcin.org.pl

siano się wyrzec tej gościnności, zamieniając ją na sekretne datki w pieniądzach.

Te dziwne klasztory — mam tu także na myśli dom pod tą samą nazwą w Kioto, którego ten w Osace jest tylko filią właściwie, i inne — mają swoją dobrą stronę. Urzędnik chory znajduje w nim zawsze pomoc lekarską i troskliwą opiekę; stary, zmęczony, nie przestaje dostawać całego utrzymania przez lata całe, czy pracuje, czy nie. Po jego śmierci żona dostaje pensyę, a wychowanie dzieci bierze dom na siebie.

Ale co za przestarzały sposób prowadzenia całego interesu! Dom kupuje i sprzędaje tylko za gotówkę — nie wie, co to kredyt. Pod pozorem uchronienia go od niebezpieczeństw ryzyka w spekulacyach, jeden z głównych właścicieli zabronił mu nabywania ziemi. Kapitał nagromadzony przez dom wynosi, podobno — 23 miliony koron, a przy zawieraniu układu z jakimś bankiem, musi bank dawać zupełną gwarancyę pewności, ale za cenę, że pieniądz zostaje na pół unieruchomiony! Urzędnicy mają udział w pewnej części zysków, ale nie mogą nimi dysponować, chyba, żeby chcieli rozstać się z zakładem i na własną rękę prowadzić interes, do czego znów długa opieka domu czyni ich całkiem niezdolnymi. »Żeby nie wiedzieć jak wielkie było wzajemne przywiązanie, które łączy zwierzchników i podwładnych, żeby nie

http://rcin.org.pl

wiedzieć jaką była ojcowska dobroć jednych i oddanie synowskie czy braterskie drugich, instytucye takie — twierdzi słusznie jeden ze znawców japońskich stosunków — są sprzeczne z prawami jednostki i postępem socyalnym« *).

Czas tych domów już minął. Służba wojskowa przerywa tę długą niewolę od dziecięctwa i nie jeden z młodych wychowanków, zakosztowawszy, nawet w wojsku, swobodniejszego trochę życia, nie korzysta już później z zarezerwowanego dla niego miejsca w klasztorze. Wreszcie, powiew z zewnątrz zaczyna zwolna przenikać do tych starych domów, — posyłają już kilku wychowanków do szkoły handlowej; to ich psuje. Znikną wkrótce te resztki feudalistycznego handlu.

W japońskim świecie handlowym tak samo jak w przemysłowym dokonała się nagła przemiana. Przeszło czwartą część dochodu krajowego stanowi dziś handel. Sam handel przewozowy przynosi z górą pół miliarda koron. Izb handlowych liczy państwo ni mniej ni więcej tylko 56. W Tokio założył rząd wyższą szkołę handlową, a 16 innych szkół lokalnych otrzymuje od niego subwencye.

Szkoła w Tokio liczy około 500 uczniów; nauka trwa cztery lata. Na 120 uczniów, przyj-

*) Lafcadio Hearn, »Gleanings in Buddhas field«.

http://rcin.org.pl

mowanych co roku, zgłasza się przeszło 400 kandydatów, i przepełnienie w szkole daje się już dotkliwie odczuwać. Błędem szkoły jest także brak dostatecznie ukwalifikowanych sił nauczycielskich do niektórych przedmiotów. Ale i tutaj nie można zapoznawać usiłowań nowego rządu w kierunku zmiany na lepsze.

W Tokio i Osace potworzono muzea handlowe według wzoru jednej z najlepszych tego rodzaju instytucyj w Filadelfii. Organizacya doskonale jest pojęta: okazy podzielone są na krajowe i zagraniczne; w doborze pierwszych szczególną uwagę zwrócono na takie produkty, które mogą współzawodniczyć w kraju z importowanymi albo nawet stać się artykułami wywozu. Co do produktów zagranicznych, które zajmują najwięcej miejsca, zgromadzono tu wszystko, co może posłużyć za wzór produkcyi krajowej, — to co współzawodniczy z artykułami japońskimi na targach zagranicznych, to co może stanowić niebezpieczeństwo dla krajowego eksportu, to wreszcie, co się sprowadza z zagranicy a mogłoby być wyrabiane w Japonii. Takiemi samemi myślami przejęci byli organizatorowie wystawy przemysłowej w Osace.

Szczytem ambicyi nowej Japonii jest rozwój zewnętrznego handlu. Z 26 milionów yenów w r. 1868, wzrósł on już w r. 1889 do 136 mil., a w r. 1901 do 508 milionów. Stosunek więc

http://rcin.org.pl

Karta z »Mangy« Hoksai'a. (Dzieło 15-tomowe w rodzaju naszych albumów szkicowych zawiera notatki podchwycone z natury i kompozycye pamięciowe).

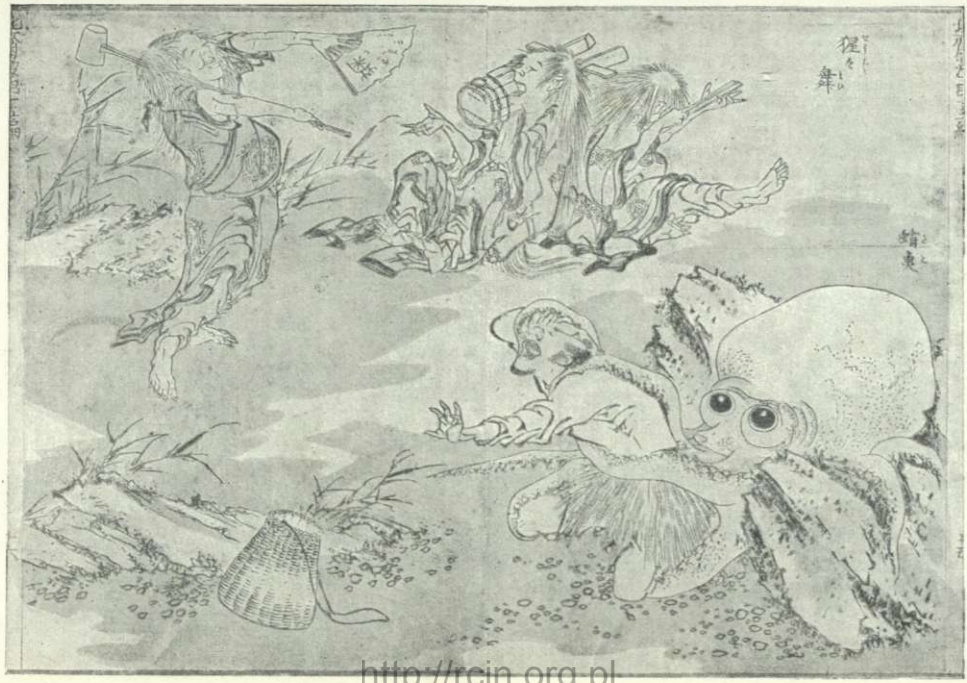

http://rcin.org.pl

Moment humorystyczny: Polip schwytał swemi macadłami nieostrożnego rybaka.

http://rcin.org.pl

wzrostu w trzydziestu trzech latach przedstawia się jak 1 : 16. Czy to nie zdumiewające?!

W r. 1880 otwarte porty Japonii wykazywały 5000 zagranicznych kupców, a już w dziesięć lat później cyfra ta zwiększyła się więcej niż w dwójnasób, bo doszła do 11.000.

W tym ruchu handlowym, nie z każdym rokiem, ale z każdym dniem niemal silniejszym, najwybitniejszą rolę odgrywa Yokohama; dorównywa jej prawie Kobe, a jeden i drugi port przewyższają znacznie Shangaj *). Ale zaopatrzenie Kobe jest niedostateczne i handel jego jest przedewszystkiem tranzytowy. Wielkie mrowisko ekonomiczne — to Osaka: kończą tam właśnie budowę portu, który da przystęp największym parowcom Oceanu. Teraz przewóz z Kobe do Osaki jest bardzo drogi; wkrótce jednak, będą tam podpływać okręty pod same fabryki. Zewnętrzny handel Osaki wzrósł już z 4 milionów yenów w r. 1890 do 22 milionów w r. 1901. Niedługo może będzie Osaka pierwszym portem i najludniejszem miastem Japonii.

Japończycy bardzo dobrze wiedzą, jak robić swój handel, i ich marynarka kupiecka jest

*) Ruch handlowy dwóch portów, wyrażony w miilionach yenów:

	1893	1898	1901
Yokohama	91	191	222
Kobe	65	198	203

http://rcin.org.pl

w pełni rozwoju. Wielkie Towarzystwo pocztowe *Nippon Yusen Kaicha* posiada przeszło 70 okrętów i utrzymuje regularną komunikacyę z Europą co dwa tygodnie, z Ameryką Północną i Australią co miesiąc, z Shangajem co tydzień, z Władywostokiem, Niutchwangiem, Tientsinem, Tchinnampo, Hongkong w mniej lub więcej bliskich odstępach czasu. *Toyo Kisen* trzema wielkimi pocztowymi parowcami utrzymuje komunikacyę między Hongkong a San Francisco, via Kobe i Yokohama, co cztery tygodnie. Trzecie wielkie Towarzystwo *Osaka Chosen Kaicha* rozporządza 60 okrętami i odbywa żeglugę przedewszystkiem wzdłuż brzegów chińsko-japońskich.

Głównym artykułem wywozowym Japonii jest przędza jedwabna: 28 milionów yenów w r. 1893, 44 mil. w r. 1900, 74 mil. w r. 1901. Potem idzie przędza bawełniana, której wywóz, prawie żaden w r. 1893, osiągnął w roku 1896 4 miliony yenów, a w 1901 21 milionów. Węgla japońskiego także się coraz więcej wywozi: 3 miliony tonn w r. 1901, podczas gdy w r. 1889 tylko 1 milion, nie licząc wcale dostarczanego przepływającym okrętom.

Kapitalizm, niezbędny do rozwoju handlu zewnętrznego, przyczynia się także do przeobrażenia handlu wewnętrznego. Pośród niezliczonego mnóstwa sklepików, stanowiących tu i owdzie jeszcze całe dzielnice, gdzie sprzedaje się

http://rcin.org.pl

trochę jednej tylko rzeczy — powstają bazary, gdzie wszystko można znaleźć. Nie są to jeszcze wielkie hale europejskie lub amerykańskie, tylko niskie, kręte korytarze, gdzie się chodzi po ubitej ziemi zamiast po kamiennej czy asfaltowej posadzce, przy świetle kopcących lamp naftowych, gdzie niedoświadczone i oszołomione handlarki poprawiają się pięć razy, zanim naliczą dwanaście, ale między lepiej urządzonemi są już nawet takie, które mają filie. I w wielkich miastach przynajmniej, drobny swojski handel, tak jak stare patryarchalne domy, należeć wkrótce będzie do wspomnień!

http://rcin.org.pl

V.

Trzy miasta — trzy typy.

Tokio.

Tokio, jedna z wielkich światowych stolic — półtora miliona mieszkańców — nie jest właściwie jednolitem miastem. To wielki stek domów i domków, rozrzuconych na 200 kwadrat. kilometrach przestrzeni, który o tyle jeszcze wydaje się większym, że komunikacye są bardzo powolne; to, ściśle biorąc, trzy miasta: jedno prawie zupełnie europejskie, drugie, którego zaledwie dotknęła cywilizacya zachodnia, i trzecie cesarskie. Pierwsze dwa zlewają się, granica między niemi niepewna, prawie nieznaczna. Miasto cesarskie, przeciwnie, wyraźnie oddzielone od tamtych dwóch. A jednak wszystko stanowi całość, obejmującą to, co dawne miasto może naraz posiadać najstarszego i najnowszego.

Trzy kwadranse jazdy koleją żelazną (30 klm.) oddziela Yokohamę od »stolicy Wschodu«. Dworzec z cegły i drzewa, lichy i brudny, ponurego

http://rcin.org.pl

wyglądu, jak prowizoryczne, zestarzałe zabudowania bez żadnego charakteru. Przed dworcem dosyć obszerny plac, ale pełen błota i kurzu, gdzie oczekują podróżnych jin-riki-she, landaunery, tramwaje; dokoła dwu- i trzypiętrowe domy, restauracye i hotele z wpadającemi w oko napisami w językach angielskim i francuskim.

Mały, zupełnie nowy most z polerowanego kamienia z żelaznym parapetem, prowadzi nas na Guinzę, ulicę Wielką. Wzdłuż trotoaru, wysadzonego krajem wątłemi wierzbami i słupami telegraficznymi, wysokie, szerokie i głębokie sklepy o ścianach zastawionych aż pod pułap półkami i przegródkami, ze wspaniałemi wystawami za oknem o jednej szybie, z całym aparatem reklamy, dają nam złudzenie Zachodu.

Chodźmy dalej. Mijamy drugi most, którego górna część z wielkich, z grubsza ociosanych granitowych bloków, tworzących balustradę, lepiej już zaspakaja nasze pragnienie piętna lokalnego. Ulica się już zwęża, trotoar prawie znika. Małe szyby zastępują wielkie tafle, wystawy się obniżają i wkrótce znikają, drzwi sklepów pootwierane na rozcież. Jeszcze parę set metrów — towary umieszczono w niskich, oszklonych szafkach na progu. Niebawem widzimy już tylko proste, niskie, ciasne, drewniane budy. Przeszedłszy niespełna kilometr, docieramy do granicy starego miasta.

http://rcin.org.pl

Wielki bulwar, przecinający dzielnicę Nippon-bashi, zamykają z dwóch stron wielkie zabudowania, ale prawie bez okien. Są to kura, magazyny drewniane, otynkowane tylko gipsem, mającym je zabezpieczyć od będących tam na porządku dziennym pożarów. Nippon-bashi jest »dzielnicą Ścieżki« Tokia, a te ponure, ciężkie zabudowania są składami wielkiego handlu. Liczne zegary, z których każdy zresztą wskazuje inną godzinę; — na rogach ulic, posterunki policyjne, dosyć nędzne także budy; — sami stróże bezpieczeństwa, pełni powagi, jak przystoi synom samurajów, którzy mają jeszcze zaszczyt noszenia zakrzywionych szabel; nawet »wespazyeny«, do których jednak Japończycy, przez resztę wrodzonego braku skromności, wchodzą tylko połową swojej postaci: wszystko to przyczynia się do nadania tej wielkiej ścieżce, przebitej w sercu starego Tokia, na pół nowoczesnego piętna.

Domy jednak są za niskie w stosunku do szerokości ulicy i wydają się jakby przygniecione potężną siecią drutów telegraficznych. Sama ulica przedstawia dziwny widok: w porze deszczowej wygląda jak łożysko potoku z kałużami wody i stosami kamieni. To jeden z kwiatków japońskiej administracyi dróg i mostów: kontentuje się ona wysypywaniem głównych ulic czy gościńców tłuczonym kamieniem,

http://rcin.org.pl

a ubicie ich, w braku walców, pozostawia sta raniu przechodniów. Sposób to rozpowszechniony prawie w całem państwie, i często się można spotkać z przestrogą: »Nie idź pan tą drogą, bo nowa«. Kurumaye w Tokio boją się o swoje nogi, ciągną wszyscy swoje wózki jednym śladem, wskazanym przez pierwszych, tamtędy, gdzie kamienie wydają się mniej ostre, i tym sposobem tworzą się te wyżłobienia, które deszcze przeistaczają w błotniste potoki.

Na karkołomnych tych ulicach nie brak ożywienia, przypominającego nam, że jesteśmy w wielkiej stolicy; nie trzeba jednak długiego czasu, żeby się spostrzedz, że nie wszystko w tym nieustannym ruchu jest na sposób zachodni. Kursuje np. bardzo dużo tramwajów i omnibusów; ale jak one się wloką, jakie przypominają antyki i jakie przy nich konie! Przeciąga dużo muzyk, które są reklamą dla wielkich atrakcyj, będących na porządku dziennym; ale to równie dobrze może uchodzić za jakąś procesyę religijną przy odgłosie tamburynów i bębnów. Zlewają te ulice dla przytłumienia strasznego kurzu w lecie; ale beczkę do skra piania zastępuje jakaś wielka, ręczna paka drewniana, z której woda wypływa w kaskadach, zostawiając po sobie długi sznur błota. Zamiast dawnych grzybowato-parasolowatych kapeluszy, które noszą już tylko kurumaye i niewielu bon-

http://rcin.org.pl

zów, widzicie cylindry, »habigi« miękkie i twarde, czapki z daszkami i bez daszków. Ale spojrzyjcie na nogi: trzewiki, buty i buciki gubią się w mnóstwie pierwotnych, drewnianych sandałów.

Weźmy którąś z bocznych ulic wychodzących na Guinzę, na wielkie ulice Nippon-bashi i Ueno: znajdziemy się znów w Tokio z przed wieków — w labiryncie ulic i uliczek wąskich, krętych; w labiryncie kątów i zakamarków, gdzie nawet kurumaye się gubią. Ulice te, czy uliczki źle wyszutrowane, a raczej wcale nie szutrowane, tylko ubite z ziemi, albo co jeszcze gorsze, z gliny, którą posucha czyni twardą, ale najmniejszy deszcz w lepkie zamienia błoto. I tutaj dopiero rozumiemy, że jeżeli Japończycy chodzą na tych wysokich drewnianych trepach, to wcale nie robią tego dla przyjemności zwiększenia swego małego wzrostu, i że zwyczaj rozzuwania się u wejścia do domu bynajmniej nie jest objawem przesadnego zamiłowania do porządku. Pochodzi to stąd, że ulice są bardzo brudne a maty bardzo czyste.

Domy w tych starych dzielnicach nie są większe od naszych wiejskich lepianek, co o tyle więcej wpada w oczy, że każdy odgraniczony jest od sąsiedniego małym przedziałem, mającym niekiedy zaledwo kilkanaście centymetrów; dawne pojęcia religijne o niezawisłości

http://rcin.org.pl

ogniska rodzinnego tłumaczą zapewne ten brak stykania się. Domy są niskie, do wyjątków należą z piąterkiem. Ze wzgórza Kanda robi Tokio wrażenie rozległej wsi, zbudowanej bez żadnego planu, bezładnie, gdzie odróżnia się zaledwo kilka budowli nowego miasta z kamienia albo cegły, imponująca cerkiew prawosławna, a z tyłu w mgle dymu smukłe blaszane kominy fabrycznych przedmieść.

Każdy dom z osobna wzięty jest zwykłą wiejską czy małomiasteczkową chałupą o ścianach drewnianych, bez fundamentów, bez żadnego podmurowania, prócz podkładu z grubych kamieni, pokrytą dachówką, jedynym w całej konstrukcyi trwalszym materyałem. Zbudowany ze smolnego drzewa, jakby rozmyślnie lekki, żeby waląc się nie zmiażdżył jakiego przechodnia, może spłonąć w jednej chwilii od najmniejszej iskierki. To też u wejścia stoją zwykle dwa wielkie gliniane naczynia wypełnione wodą ściekającą z dachu, jako rezerwoary na wypadek pożaru. Przed zamożniejszymi nieco domami gliniane naczynia zastępują beczki; domy bogate, świątynie, mają rezerwoary miedziane, niekiedy olbrzymie. Bogate czy biedne, mają na dachu małe bambusowe rusztowanie — obserwatoryum pożarne.

Te wątłe zabudowania mają jednak swoje dobre strony, z których pierwszą jest, że nie

http://rcin.org.pl

starzeją się wcale. Od zgrzybiałości chroni je zazwyczaj pożar; rozpowszechnienie lamp naftowych uczyniło prawdziwem jak nigdy stare przysłowie narodowe, że »kupiec robi majątek w trzech latach, o ile się nie spali«. Niema zresztą nic łatwiejszego, jak odnowić je. Dodajcie do tego tę wyższą zaletę sosen i cedrów, że łatwo dają się polerować, co uwydatnia ich prześliczne słoje, i że nie butwieją, a zrozumiecie, dlaczego domy japońskie nie mają nigdy ponurego, smutnego wyglądu. Przyjrzyjcie się z bliska tym ciemnym dachówkom: na każdej, zaledwo widocznej, rozróżnicie jakiś drobny motyw dekoracyjny; może to tylko marka fabryczna, ale musicie przyznać, ładna. Każdy, choćby najuboższy domek, ma swój ogród: mały skrawek ziemi, półmetrowej szerokości, oddzielony od ulicy miniaturowym bambusowym parkanem — gdzie sterczą ciekawie trzy albo cztery karłowate drzewa!

Najuboższe nawet dzielnice nie sprawiają wstrętnego nieraz wrażenia naszych. Żadnych wielkich dziedzińców, żadnych ponurych koszar; uliczki, to prawda, są brudne, ale małe domki, które bądź co bądź kąpią się w słońcu, i których nie poczerniła sadza, mają drewniane, połyskujące ściany, o wiele czyściejsze, aniżeli nasze pomalowane wprawdzie, ale poobijane, zapleśniałe fasady. Między temi schroniskami

http://rcin.org.pl

biedaków a mieszkaniami ludzi zamożniejszych a nawet bogatych, niema tak jak u nas przepaści. Tutaj tylko skromność wewnętrznego urządzenia domu osiąga swoje maximum; »te chaty nie budzą myśli o człowieku upadłym, znikczemniałym, ale raczej o człowieku niższym, zbliżonym do zwierzęcia — wyraża się jeden z podróżników — tak jak ono szczęśliwym swoją pierwotnością. W jednej szkole Itchigayi widziałem dzieci stłoczone jak psy w psiarni; ale słońce rzucało swoje jasne promienie na ten biedny zakątek, i malcy ci szczebiotali wesoło, śmiali się jak inni!« Niema tu nic takiego, jak w ubogich dzielnicach miast chińskich, gdzie na na każdym kroku spotyka się coś, co wstrętem przejmuje. Tam ulice — to bagna, zasiane zdechłymi szczurami, starymi sandałami, odpadkami wszelkiego rodzaju; ale co tam jest najokropniejsze, to nagromadzenie istot ludzkich w smrodliwych ruderach: na przestrzeni zaledwo zamkniętej, zaledwo nakrytej, o 8 kwadratowych metrach, żyją rodziny złożone z sześciu, ośmiu osób!

O domach japońskich nie można właściwie powiedzieć, że otwierają się na ulicę. Nie mówiąc już o domach bogatych, których fronty zwrócone są do położonych na tyle ogrodów, skromniejsze mieszkania bywają często oddzielone od ulicy niskim, zawsze zielonym żywo-

http://rcin.org.pl

płotem, poza którym rozciąga się coś na podobieństwo dziedzińca. Dom japoński można otworzyć cały z jednej strony przez przesunięcie ramy, która z okiennicą tworzy całe zamknięcie; okien w ścisłem tego słowa znaczeniu niema a papierowe kwadraciki stanowią większą, aniżeli nasze szyby zawadę dla wzroku. Sklepy tylko otwierają się na ulicę, a trzeba wiedzieć, że w miastach japońskich trzy czwarte domów, to sklepy.

Rzemiosła rozmieściły się w Tokio dzielnicami. Tu szafliki z jasno-różowego drzewa połyskują swojemi obręczami z żółtego mosiądzu. W sąsiedniej ulicy stoją rzędem beczki. Trochę dalej trą i tłuką robotnicy tłuczkami czarny, brązowy lub czerwony lakier w wielkich miedzianych naczyniach. Obok praczki, którym nieznane są nasze żelazka, rozkładają bieliznę na deskach, ażeby ją wysuszyć na słońcu, ale także narazić na proch uliczny. — Ale oto zwraca naszą uwagę lektyka w najdawniejszym stylu, zawieszona na olbrzymim drągu, który zdaje się rozgniatać ramiona niosących ją ludzi, — rodzaj domu w miniaturze, cała czarna, z małemi drzwiczkami. Cóż to jest? Orszak pogrzebowy podąża na cmentarz, a w tem dziwacznem pudle jest ciało nieboszczyka, ciało zgięte, według prastarego obrządku, na sposób dziecka w łonie matki!

http://rcin.org.pl

Najpopularniejszą dzielnicą w Tokio i najciekawszą może jest Asak'sa. Można się tam dostać Sumidą. Wyobraźcie sobie t c h u a n y — małe, szczególnego kształtu, w Chinach tylko, Japonii i Indyach spotykane statki — ciągnione przez miniaturowe, wielkości łodzi wycieczkowych, parowce. Na całej rzece mnóstwo s a m p a n ó w (łodzi) o zręcznych, giętkich wiosłach, o żaglach lekkich jak jedwab, gdzie uwijają się chłopcy w krótkich koszulach i mężczyźni w długich, połatanych sukniach. Wielki most żelazny, zupełnie nowy, okracza dumnie to ujście rzeki, nad którą półpięta wieku temu nie było nic, prócz nędznej wioski rybaków!

Wylądowujemy. Dzielnica ma wygląd europejskiego przedmieścia. Środek jej stanowi obszerny plac, wysadzony wielkiemi drzewami. Tutaj to wznosi się wielka świątynia, poświęcona Kwannonie, bogini Litości. Dokoła nieustający jarmark. Na pierwszem miejscu widzimy stragany z cukierkami we wszystkich odcieniach rozmaitych kolorów; obok obrazki dla dzieci, w pomysłach i tonie nieszczególne, ale odznaczające się fantazyą rysunku. Zabawy z punktu widzenia Europejczyka nie tyle niesmaczne, co banalne, albo, jak chcecie, odwrotnie. W basenie o kilku kwadratowych stopach, którego dno pokrywa woda do wysokości paru centymetrów, poruszają się z trudnością nieszczęśliwe ryby:

http://rcin.org.pl

cisnący się dookoła amatorowie zabawiają się łapaniem ich na wędkę.

Dużo teatrów. Rozpoznaje się je z daleka po wielkich tablicach u wejścia, na których wypisane są wielkiemi literami nazwiska znanych aktorów; z bliska spostrzegamy pod okapem dachu usadowionych między belkami, jak kury, widzów z... paradyzu! Przy dźwiękach orkiestry, cała trupa, aż do dzieci ośmio i dziewięcioletnich, we wspaniałych kostyumach popisuje się na estradzie przed kortyną. W pewnych chwilach podnosi się kortyna; na scenie wielcy daimiowie, waleczni samuraje biją się zażarcie, zadając sobie straszne ciosy dzidami. W chwili najbardziej dramatycznej spada zasłona; trzeba zapłacić 5 senów, jeżeli się chcecie dowiedzieć, jak się skończyło spotkanie. Policya zmusiła przedsiębiorców, aby ogłaszali swoje ceny po angielsku i po japońsku: *5 sen of one man,* mówi napis angielski. A japoński powiada *3*: zapewne pomyłka druku!

Nauka zachodnia, a raczej powszechna jest tutaj reprezentowana przez »ucieszne doświadczenia fizyczne«. Oto czarodziej łamie laskę, spoczywającą na dwóch szklankach wypełnionych wodą, nie rozlewając ani kropli. Sąsiad zabawia publiczność, nie mającą pojęcia o geometryi, rysując po prostu różę kompasową (32 wiatrów). — Wielki ścisk dokoła stołu, gdzie

http://rcin.org.pl

prawdziwe zwierzę, najczęściej psa obłupionego ze skóry, poćwiartowanego, anatomizuje jakiś wykolejony student medycyny.

Nie brak także bożków niezły przynoszących dochód. Na straganie ze świętościami porcelanowe pieski na »chrzestne« upominki dla dzieci — maleńkie dla biednych, wielkie, świetnie kolorowane dla bogatych. — Mała fontanna pośrodku placu jest kaplicą: w skale, skąd wypływa woda, siedzi niewielki święty z brązu, którego krata żelazna nie chroni dostatecznie od kamieni rzucanych przez łobuzów! — Niedaleko, na małym ołtarzu pod gołem niebem patrzą na siebie dwa małe białe lisy w pstrych sukniach: do ołtarza przystawiony cały przenośny magazyn świętości. — W małej budce stare konisko domaga się jałmużny w postaci trochy siana: zwierzę jest czczonem stworzeniem, w okratowanej klatce widzi się drewnianą nieudolnie wyrzeźbioną statuę nędznej szkapy, przerażająco chudej, która jest jego podobizną. Obok tego bóstwa z mięsa i kości, żyjącego jeszcze, jest jedno, które zatraciło wszelkie kształty, takie jest stare: widzi się tylko wielki kamień, z wyżłobionymi rowkami, gdzie wierni składają kamyki. Wpatrując się dłużej uważnie, odkrywamy rysy jakiegoś Buddy, siedzącego ze skrzyżowanemi nogami, z przytulonemi do korpusu rękami; zniszczyła go pobożność wiernych, zaokrągliła, zniekształciła!

http://rcin.org.pl

Ale przystąpmy do świątyni Kwannony. Po kamiennych płytach alei trzaskają drewniane sandały; po obu stronach różnokolorowe chorągiewki reklamują pawilony przekupniów ze świętościami, z ofiarami dla bóstwa. Gołębie latają do koła stadami, siadają na wieżycach sąsiednich pagód; gnieżdżą się pod okapem, w wiązaniu dachu; chodzą bezkarnie po drewnianych łbach strasznych gryfów u szczytu. Świątynia imponuje ogromem; architektura jednak jest ciężka, wykonanie szczegółów wcale niewykwintne. Pomiędzy dwoma olbrzymimi zbiornikami na wodę, spływającą z rynien, stare drewniane schody prowadzą na taras, gdzie są dwie kadzielnice z uchami kształtu smoków, w które wierni rzucają w przechodzie garstkę kadzidła.

Wnętrze sprawia wrażenie bazaru, muzeum osobliwości, hali aukcyjnej, stodoły, — wszystkiego, tylko nie świątyni! Podłoga ze zwykłych, szerokich desek, ani malowana, ani myta, zarzucona jest brudnymi strzępami papieru, pudełkami z papierosów, spalonemi zapałkami, naniesionymi przez wiatr suchymi liśćmi, pokryta błotem, bo tutaj nikt się nie rozzuwa. Przez otwarte okno przenika wietrzyk, kołysząc monstrualnemi, porozwieszanemi tu i owdzie, papierowemi, pożółkłemi, zmiętemi, podartemi latarniami, — olbrzymiemi, a dziwnie lekkiemi kulami.

http://rcin.org.pl

Słupy i ściany pokryte wotami — obrazami, składanymi w ofierze; obrazy w starym stylu, gdzie na złotem tle roztacza się scena przedstawiająca bohaterskiego, lwy poskramiającego daimia, gdzie zarysowują się tragiczne maski starego teatru »No«; — obrazy nowoczesne, prawie impresyonistyczne, o jasnych kolorach, wśród których dominuje fioletowy; drzeworyty i fotografie parowców; pamiątki z różnych czasów i różnego rodzaju, aż do kuli armatniej i zegara z zagadkowym napisem: *Spirit of Japan 2548 years.*

W świątyni pełno kaplic, przed któremi płoną woskowe, wonne świece; na żelaznych kratach, po większej części zamkniętych, pozawieszali pobożni papierowe, białe niegdyś motyle, symbole czystości; ale gołębie pozostawiały na nich swoje pierze i zbyt widome znaki trawienia. Bogami cieszącymi się największą wziętością są niezliczone bogi Zdrowia. Jednym jest posążek kamienny w kołnierzyku tylko — od reumatyzmu może. Drugi, zupełnie niewidzialny, ukazuje pobożnym tylko gałąź sosnową, o którą się ocierają chorzy. Najpopularniejszą jest statua drewniana, tak zniszczona dotykaniem, że nie ma już twarzy, a cały jej korpus zatracił wszelkie kształty ludzkie. Dobroduszni ludziska ocierają się o drewnianą połyskującą pierś bóstwa i odchodzą szczęśliwi, prawie uzdrowieni. Młode dziewczęta śmieją się, łaskocząc te pnie bezkształtne, dzieci zabawnie

http://rcin.org.pl

po nich przeciągają rączki, przekupnie zachwalają swoje talizmany i niezawodne środki na wypędzanie złych duchów, i w całej świątyni panuje zamęt i hałas, nieustanny ruch wchodzących i wychodzących tak, że nie może tu być mowy o pobożnem skupieniu ducha.

Jednakże na tyle świątyni, w półmroku, przy słabem świetle papierowych latarń, dostrzegamy łyse czaszki skupionych bonzów, którzy od czasu do czasu poruszają się zwolna, niezgrabnie; w głębi połysk złoconego muru, wielkich złotych lotosów. Więcej w świetle bogate ofiary: wory ryżu; na jednym z nich napis, że to dwunasta w roku rata miesięczna, na drugim, że to dar dzierżawcy z Yoshivary. Rozlegają się monotonne, żałośne modły, przerywane głuchemi uderzeniami w bęben z wydrążonego drzewa; nikt nie słucha. Jeżeli się tłum ciśnie do przegrody »chóru«, to dlatego, żeby rzucić do skrzynki jałmużnę, a zwłaszcza, żeby wróżbę dla siebie usłyszeć. Jaki tuzin bonzów jest zajętych na lewo od ołtarza potrząsaniem pudełek, zawierających numery; wyjmuje się w końcu jeden numer z pudełka i za opłatą 5 senów podaje się odpowiednią formułę interesowanemu. Jeżeli ta go nie zadawalnia, może zażądać powtórzenia eksperymentu, ale za podwójną opłatą!

Nie można jednak po świątyni Asaksy sądzić o wszystkich świątyniach Tokia. Jakiż inny

http://rcin.org.pl

zupełnie widok przedstawia, pomimo bardzo bliskiego sąsiedztwa, *Monzeki*, zwłaszcza podczas wielkich uroczystości! W wielkiej sali o potężnych słupach z różowego cedru, ozdobionej tylko brązowemi latarniami o liniach hieratycznych, siedzi lud na ładnych złoconych matach w milczącem skupieniu. W sanktuaryum z laku i złota wznoszą się delikatne kwiaty haftowane na błękitnym jedwabiu a na złotem tle w głębi zarysowują się zlekka poczerniałe, stare figury świętych buddyzmu. Bardzo daleko, poza światłem latarń i świec woskowych, bonzowie w jasnozielonych, jedwabnych szatach śpiewają swoimi drżącymi, głębokimi głosami chwałę tajemniczego bóstwa.

Ruch, życie w Tokio, jest najsilniejsze na jego krańcach; środek stolicy to zacisze. To wielki zamek obronny, którego potrójne mury obejmują przestrzeń całego miasta: miasta cesarskiego. Wspaniałe są jego mury, które ponad wypełnionemi zawsze, szerokiemi fosami wznoszą swoje olbrzymie, granitowe głazy; malownicze, a imponujące także są sosny matsu, które zwieszają aż do rowów swoje powykręcane, sękate gałęzie. To jakby odludna oaza w pośrodku hałaśliwego, wyziewami i kurzem przesyconego miasta, gdzie tylko parki starych daimiów i cmentarzyska shogunów dają trochę cienia i chłodu.

http://rcin.org.pl

W głębi tego zacisznego i zieleniejącego się schroniska, w zabudowaniach tak niskich, że za ledwo je z sąsiednich wzgórz nawet można zobaczyć, ukryty jak bożyszcze, rezyduje prawowity potomek słońca — Mikado.

Ze wszystkich stron jednak atakuje nowoczesne życie tę warownię przeszłości. Nie same tylko tłumy depcą trawę wałów zewnętrznych; na przestrzeniach pozostawionych tu bez żadnej ochrony, wolnych dla przystępu, aż nad samymi rowami, wznoszą się kopuły, ostre dachy nowych banków, dominując nad starymi obronnymi murami. Warty cesarskiego pałacu mogą zobaczyć olbrzymie żelazne wiązana gmachów budujących się na amerykański sposób; stare place broni pierwszego obwarowania opanowały ministerstwa i izby.

Rowy nawet, poprzerzynane mostami o marmurowych balustradach z latarniami, przeistoczyły się w kanały, po których pływają statki kupieckie. W dawnych murach obronnych wreszcie porozszerzano bramy, porobiono wyłomy dla ułatwienia komunikacyi! Drogi dawnych rontów zmieniono na aleje, gdzie paradują oficerowie i ekwipaże.

Noc nawet nie zaciera kontrastów tych jakby trzech odrębnych miast.

Nowe ma oślepiające łukowe lampy, które,

http://rcin.org.pl

czy to wywołując cień jakiegoś domu na białej ulicy, czy kąpiąc dachy swojem mlecznem światłem, dają złudzenie wiecznego blasku księżyca. Guinza ma swoje przepysznie auerowskimi palnikami i żarowemi lampkami oświetlone sklepy. Ale stragany z drobiazgami, rozstawione wieczorem na trotoarach, kontentują się jeszcze olejnemi lampami.

Stare miasto jest ciemne. W małych ulicach publicznego oświetlenia niema; każdy dom ma tylko swoją własną latarnię, która się całą noc świeci. W latarniach tych, o drewnianych zwykle albo metalowych ramkach, szklanne szyby zastępuje papier, na którym można odczytać adres mieszkańca. Biedne świeczki wewnątrz nadają jeszcze więcej zamglony wygląd tym wątłym ludzkim siedzibom. Niektóre dzielnice, niektóre ulice, mają specyalny typ latarni, po której poznaje się zawód mieszkańców. Ulicę np. wzdłuż której widać wielkie białe latarnie bez żadnych napisów, zamieszkują geishe; wśród ciszy nocnej rozlegają się dźwięki ich c h a m i s e n ó w *) i k o t o **). Ciemność w niektórych zakamarkach jest tak głęboka, że przechodnie muszą odczuwać potrzebę noszenia ręcznych latarek. Stało się to też tak rozpowszechnionym i za tak naturalny uważanym zwyczajem w Japonii,

*) Rodzaj cytry. **) Rodzaj harfy.

http://rcin.org.pl

że nawet wówczas, kiedy pożar oświetla dzielnicę, biegają ludzie dokoła ognia ze swemi latarkami.

Na ulicach zalega bardzo wcześnie cisza i pustka. Około dziesiątej spotyka się już tylko nocnych stróżów, uderzających w swoje grzechotki. W środowiskach wielkiego ruchu tylko można jeszcze zobaczyć trochę ożywienia. Tu i ówdzie sklepy zamykają tam późno i przez szyby wystawowe można zobaczyć domowe warsztaty, gdzie ludzie pracują nieraz bardzo długo w nocy. Są to najczęściej zegarmistrze i krawcy; cała rodzina gromadzi się zwykle przy robocie, chociaż nie bierze w niej czynnego udziału, siedząc dokoła swych brazero i czajników ze starego brązu.

A na szańcach cesarskiego miasta, wśród ciszy uroczystej, kołyszą się sękate matsu, rzucając swoje fantastyczne cienie na kąpiące się w bladem świetle aleje...

Kioto.

To może jeszcze więcej bezładne nagromadzenie domów, aniżeli w Tokio. W chaosie tym tylko ładna krzywizna *Godja,* »piątej ulicy«, zarysowuje się wyraźnie. Niskie domy rozrzucone na równinie o tyle jeszcze wydają się niższymi, że ze wszystkich stron otaczają je wzgó-

http://rcin.org.pl

rza, które tworzą dokoła miasta wielki amfiteatr. Nic tu nie dominuje, nic nie występuje, prócz ciężkich dachów *Higashi Hongwandji* i żółtych rusztowań drugiej świątyni w budowie. Wszystko inne tworzy szachownicę białych i szarych czworoboków.

Ulice »stolicy zachodu« są jeszcze węższe od ulic »stolicy wschodu«. Jeszcze tu mniej powietrza, mniej światła aniżeli w Tokio, mało wielkopańskich siedzib i żadnego parku publicznego — jak Shibe lub Ueno.

Kioto ma także swoją rzekę, ale jakże marną w porównaniu z Sumidą. To potok o skalistem łożysku, który w lecie prawie zupełnie wysycha i staje się wtedy ulubionem miejscem zabaw mieszkańców.

Domy starej stolicy mają wygląd uboższy, aniżeli jej młodej i zwycięskiej rywalki. Są niższe; pierwsze piętro sprowadzono w nich do rozmiarów strychu o cienkich, z ubitej gliny, pierwotnie pomalowanych na biało lecz wnet pożółkłych ścianach. Ładne drewniane ściany parteru powleczono niefortunnie ciemno-czerwoną farbą, źle harmonizującą z kolorem pierwszego piętra, która na dobitek poodlatywała miejscami wskutek wilgoci i pokryła się pleśnią.

Żadnych monumentalnych gmachów. Pożary zniszczyły większą część dawnych; te, co się ostały, jak stare pałace obalonych mikadów, zaj-

http://rcin.org.pl

mują ogromne przestrzenie, architektura ich jednak nie odznacza się niczem nadzwyczajnem. Co do nowych, to w tych dopatrzyć się chyba tylko można przesadnej prostoty. Żadnych posągów, zwykłe kamienie z krótkimi napisami. Dworzec kolejowy urządzony kiepsko: niepodobna w nim znaleźć rozkładu przyjazdu i odjazdu statków do Kobe; żadnych przekupniów z dziennikami, parę pism tylko miejscowych i z Osaki jest do dyspozycyi podróżnych w poczekalni pierwszej klasy.

Wygląd przedmieść jest prawdziwie nędzny. Wyobraźcie sobie mnóstwo małych realności, ściśniętych, opuszczonych, każdą ze swoją dziurą na śmieci, ściekiem nieczystości, z bajurą, gdzie pluskają się stada gęsi i kaczek wyobraźcie sobie cały brud ubogiej wsi bez jej świeżego powietrza, a będziecie mieli pojęcie o dzielnicach Kiota, rozciągających się od strony Fushimi. Gościniec powybijany tutaj tak, że kurumaye, omijając kałuże błota, przeskakują z jednej strony na drugą, cofają się jak raki.

W stronie zachodniej urywa się nagle miasto, znika raptem ta stolica o 350.000 mieszkańców za ścianą bambusów. Tam było niegdyś serce miasta; na wielkich nieokreślonych przestrzeniach, które nie są już miastem, a nie są i wsią, odkrywa się jeszcze ślad *Nidja,* »drugiej ulicy«

http://rcin.org.pl

wielkiej arteryi Kiota z dawnych czasów, którego już niema!

Ciche, senne jest dzisiejsze Kioto. Woły, na pół dzikie bawoły, o długich kudłach, z kółkiem do prowadzenia ich w nozdrzach, zawalają sobą i swoimi ciężkimi wozami ulice. Tramwaj elektryczny nie chodzi prędzej od nich! W zimie, gdy spadnie trochę śniegu, ruch, który nigdy nie jest wielki, jakby zamierał; Kioto pod swoim białym płaszczem sprawia wrażenie, że nie ma ochoty się zbudzić. Od piątej godziny wieczorem zimową porą pogrążone jest miasto w półmroku; lampy łukowe rzadkie, żarowe tak słabe, że drut jest czerwony, zamiast być białym, wyrugowały prawie zupełnie latarnie prywatne, a są niewystarczające, aby je zastąpić.

Kioto jest zacofane. Cudzoziemiec jest tam jeszcze przedmiotem ciekawości; biegają za nim uliczniki i stają przed nim z rozdziawionemi ustami. Mieszkańców »stolicy wschodu« poznają tam prędko po ich ożywieniu i kupcy swoim zwyczajem podnoszą zaraz dla nich cenę. Kupiectwo wydaje się tam jakiemś próżniackiem, jakiemś omdlałem, czego się nie spotyka w innych miastach, a kramarze wyglądają jakby spali, siedząc w kuczki nad swojemi brazero. Przechodnie nawet mają taką minę, jakby idąc drzemali i mimowoli nasuwa się pytanie, czy harmider, jaki robią jinrikishe, nie jest na to,

http://rcin.org.pl

aby ich budzić. Mówią, że mieszkańcy Kioto są konserwatystami, zacofanymi prowincyonalistami, że są zniewieściali, że nawet w wojnie z Chińczykami dali dowody zupełnego braku odwagi.

Ale to są łatki, które im przypina »nowa stolica«. Jej pogardę dla starej wytworzyła zazdrość. Ma Kioto swój urok. Przyglądają się tam cudzoziemcowi, ale się i uśmiechają do niego; studenci, bardzo dobrze wychowani, uśmiechają się do niego; dziewczęta i młode kobiety są szczególnie przystojne, a kurumaye ładniejsi, aniżeli gdziekolwiek. Są tak silnie zbudowani, że robią wrażenie atletów, a czerwone płachty, w które się drapują, dają im wygląd dawnych patrycyuszów. Możnaby myśleć, sądząc z ich poważnych narad na rogu każdej ulicy, że to notable stolicy. »Co za szkoda - ubolewa jeden z podróżników — że zaczynają już teraz nosić nie tylko skórzane obuwie, ale i obrzydliwe czapki!«

Ta wieś, jaką jest Kioto, posiada przecież jedną miejską ulicę: to *Shidjo*, »czwarta ulica«, której przedłużeniem po drugiej stronie rzeki jest *Guionza*. Shidjo, to długi rząd sklepów i sklepików, wzdłuż których przez cały dzień snują się tak zwarte tłumy, że kurumaye, wydając z siebie dzikie wrzaski, przebijają się przez nie z trudnością.

Guionza jest bardzo krótka: to tylko droga do

http://rcin.org.pl

Guion no Yachiro. Świątynia ta uderza przedewszystkiem ogromem swego obwodu, tworzącym kontrast z marnym wyglądem sąsiednich, ściśniętych dzielnic. Olbrzymie kamforowe drzewa wystawiają tu swoje monstrualnie powykręcane, sękate korzenie, pełne piasku i wody w zagięciach, na jakie pół metra ponad ziemią; a ich gałęzie rozpościerają dziwnie fantastyczne kształty. U ich stóp plecionki nic mistycznego nie mające w sobie: pełne dziecinnych zabawek. Tuż u wejścia pewien rodzaj wielkiej szopy na słupach. Żadnych schodów. Postępując kolumnadą, spostrzegamy się, że niema tu nawet posadzki. Bezpośrednio nad ziemią wejścia do stożkowatych nyż, na ścianach których stare malowidła; na jednej z nich n. p. widać samuraja, trzymającego w obu rękach kanon. Dziwny ten budynek służy na skład wotów.

Honden, święty przybytek, jest niemniej prosty w swojej budowie. Dach nad nim tworzy zwarta, ciężka ściel z omszałej kory drzewnej. Gruchanie gołębi pod dachem zlewa się tu często z modłami kapłana.

Kiedy jednak warto widzieć Guion, to w przededniu Nowego roku, w nocy 31 grudnia. Wielkie ognie ze smolnych szczyp spowijają dymem i dzikim jakimś blaskiem drzewa, podczas gdy torie przesiewają tajemnicze światło przez ścianki z pożółkłego papieru. U wejść roi się od tłumów.

http://rcin.org.pl

Świetlane punkty dziwne opisują koła, ma się przed sobą jakby jakąś fantastyczną sarabandę błędnych ogników: każdy z tłumu trzyma w ręku na sznurku zawieszoną hupkę, którą zapala od pobliskiego ognia i kręci nią w kółko.

Dokoła Hondenu zgromadził się tłum, ażeby zabrać cząstkę świętych ogni. Ponad portykiem błyszczy jasny spiż grzechotki, która przez cały dzień Nowego roku będzie dawała znać bóstwu o modłach pobożnych. Każdy będzie mógł pociągnąć za gruby sznur jedwabny i wydobywać chrapliwe dźwięki ze świętego dzwonka. W sąsiedniej świątyni shinto, orkiestra zorganizowana na sposób zachodni wygrywa popularne melodye. Tu i ówdzie usadowiły się budy, podobne do naszych jarmarcznych, i wśród nawoływań przekupniów handlujących hupką, którym wtórują przytłumione głosy bajarzy, trwa wielki kiermasz do brzasku Nowego Roku.

Wówczas na Guionzy inny roztacza się widok. Wszystkie powozy, wozy, nawet ciężarowe przystrojono w gałęzie sosnowe. Wszystko wygląda odświętnie. Kobiety w swoich najładniejszych sukniach, mają twarze, według dawnej mody pokryte bielidłem a skronie odrobiną farby bronzowej, jak święte tancerki Nary. I nowa Japonia defiluje także w uroczystych strojach: czarne anglezy, fraki w landauerach, oddziały żołnierzy w szkaradnych czakach!...

http://rcin.org.pl

Jakaż to nędzna wieś, — nawet w czasie tych dni uroczystych, — to Kioto ludzkie, obok Kiota bogów! Siedzibą ich nie są płaskie brzegi wyschniętych potoków, ale wspaniałe amfiteatry wzgórz, które wzrok odkrywa z rozkoszą ze ze środka miasta, ponad spłaszczonymi, zakurzonymi dachami. Tam to, w otoczeniu zieleni, wznoszą się odwieczne świątynie, których ściany drewniane, zeżarte przez słońce, przez deszcz, tak wyglądają, jakby się w proch miały lada chwila rozpaść. Nie mają już barwy, albo raczej barwa ich żadnej nie ma nazwy: to białawo szara barwa popiołu, zazieleniona niekiedy przez mech do tego stopnia, że nie widzi się już mosiężnych spojeń spróchniałych belek. Świątynie pełne prostoty, których dachy z kory drzewnej i słomy spadają bez wybitnych krzywizn, bez ozdób; ale wielkie są swoją masą, wielkie wysokością, którą dominują nad równiną, nad miastem, i wielkie starożytnością.

Tam to ukrywają się nieocenione skarby sztuki.

Idźmy w górę poza świątynię Guionu. Mijamy ciężką, wysoką, jakby forteczną bramę; wstępujemy na strome schody o granitowych stopniach. Następujące jeden po drugim placyki zdają się być podstawami wysokiego amfiteatru wznoszących się w dali, na tle szarego nieba, lasów spowitych mgłą tajemniczą; wychodzimy z tarasu na

http://rcin.org.pl

taras, potężne drzewa, które spoglądają na nas z góry, to ukazują się naszym oczom, to znów znikają, aż w końcu ze szczytu, roztacza się u stóp naszych łagodna linia wzgórz: tam to jest *Shion-in*.

Wchodzimy do olbrzymiej nawy tego monasteru o ciężkich, drewnianych, olśniewająco białych ścianach. Podstawa, słupy, baldachim ołtarza, wszystko w nim mieni się od złota, oślepia jego blaskiem. Zdumieni tem bogactwem, zaledwie wzrok nasz zatrzymujemy na olbrzymich lotosach, których smukłe, złote łodygi wznoszą się z wdziękiem hieratycznym aż do połowy wysokości gmachu, podczas gdy u stóp ich w wielkich, terrakotowych wazonach o jasnym odcieniu karłowate matsu wykręcają swoje czarne gałęzie. Blask złota przybliża ołtarz i nie pozwala odrazu ocenić jego imponujących rozmiarów,— ale oto bonz w szarej sukni, który przesuwa się na tle tego przepychu, wydaje się małym, marnym przy nim cieniem.

Shion-in jest tylko najdrogocenniejszą cząstką tych świątyń, tych pałaców, ogrodów, które na skromną wieś z gliny i bambusu wkładają królewską koronę. Pożar lub trzęsienie ziemi mogłoby spustoszyć całą równinę Kiota, ale gdyby oszczędziły wzgórza, to pozostałoby ono na zawsze jednem z wielkich miast na świecie.

http://rcin.org.pl

Osaka.

Japonia jest krajem przecudownych, nieskończenie urozmaiconych okolic, jej miasta zaś są nieodmiennie brzydkie poza tem, co im daje natura. Osaka także nie jest ładna, ma jednak wybitną cechę oryginalności.

Wierniej aniżeli Tokio a nawet Kioto zachowała pewne rysy przeszłości. Żadne wielkie miasto w Japonii nie ma węższych od niej ulic. Są to zaledwo uliczki, na których nie będzie można nigdy przeprowadzić najmniejszej linii tramwaju. Miasto z wielu innych względów najbardziej postępowe, należy pod względem środków komunikacyjnych do najbardziej zacofanych. Tłumaczy się to w znacznej części warunkami topograficznymi. Osaka ma tylko uliczki, bo drogami jej są, jak w Wenecyi, kanały. Pomimo, że bardzo miernymi inżynierami byli dawni Japończycy, mogli tutaj, znajdując wszędzie wodę na wierzchu gruntu, stworzyć bez trudności doskonały system kanalizacyjny; był to ich jedyny tryumf w walce z ogniem. Ale też rzadkie względnie pożary przeszkodziły przeistoczyć się Osace; nie nawiedzała ją ta klęska, która peryodycznie odświeżała powierzchowność innych miast japońskich.

Szerokie, wypełnione po brzegi bystrą, przeźroczystą wodą, ożywione nieustannym ruchem

http://rcin.org.pl

statków i łodzi, wspaniale wyglądają kanały Osaki. Przecina je dużo mostów nowoczesnych, kamiennych lub żelaznych; a na ich brzegach otwiera się ładna perspektywa bulwarów wysadzonych drzewami. Wzdłuż Wielkiego Kanału szereg fundamentalnych zabudowań z cegły i kamienia, gmachów udatnych nawet bardzo pod względem architektonicznym, — mennica, muzeum handlowe, Grand-Hotel, — tworzy czoło miasta, jeżeli nie o zupełnie jeszcze europejskim wyglądzie, to przynajmniej na taki wygląd mającego »koncesyę«. O dzielnicy na kraju wyspy Kawagutchi, gdzie ześrodkowały się siedziby cudzoziemców, to samo można powiedzieć.

Te bulwary Osaki są zwłaszcza o zachodzie słońca bardzo malownicze, — kiedy ścielące się ponad nimi dymy odbijają się w ciemno fioletowem o tej porze zwierciedle kanału, po którym mkną czerwonawe pochodnie sampanów. Nocy również nie brak uroku. Po mostach przelatują tu i ówdzie latarki kurumayów, jakby unosząc się w powietrzu; uiluminowane herbaciarnie przeglądają się całe w kanałach, które toczą swoje wody tuż pod ich progami; *Dotombri*, ulica teatrów roi się i płonie: reklamy z elektrycznych liter, z których każdą tworzy kilkanaście lampek, transparenty, całe szeregi latarń gazowych, lamp łukowych — słowem morze świa-

http://rcin.org.pl

tła, jakiego się nie widzi w żadnem innem mieście japońskiem.

Kto pragnie zobaczyć bardzo ładną panoramę całej Osaki — jeżeli go nie przestrasza myśl o narażaniu głowy na rozbicie — niech po stromych bardzo schodkach a raczej drabinach, wśród skomplikowanych wiązań, wyjdzie na czworakach na szczyt pagody *Tennodji*. Stamtąd, z zewnętrznej galeryi, przez otwór, którego ramy stanowią potworne smoki drewniane, zniszczone przez czas i napisy zwiedzających, poprzez siatkę drucianą, która przeszkadza ptakom gnieździć się pod staremi belkami i uzupełniać dzieło ruiny, ogarnie wzrokiem całe miasto. Ponad szachownicą niskich domów, wyższe od wielkich świątyń Hongwandji, wyższe od murów zamku, wyższe od sosen i cedrów, wyższe od samej pagody — potężne albo smukłe wznoszą się zwarte w wielkiem kole kominy nowej Osaki, u stóp których skupiły się dzielnice robotników, a nad mozajką czarno-białą miasta unoszą się chmury dymu i pary. Osaka nie ma, jak Kioto, otoczenia ze wspaniałych świątyń, monasterów i starych pałaców. Na krańcu miasta wznosi się nowy dworzec, największy podobno w całem państwie, potem zaraz od progu fabryk ciągną się nieprzerwanie kultury aż do gór pokrytych płatami śniegu, aż do morza pokrytego statkami.

http://rcin.org.pl

Osaka zachowała mury swojego zamku, imponującego gmachu z czasów feudalnych; a miała także do niedawna swoje mury forteczne, nie zadowoliła się jednak wyłomami w nich, jakie robi Tokio nawet w murach cesarskiego pałacu, — zostawiła z nich tylko jedną wieżę i na niej umieściła olbrzymią reklamę papierosów Murai! Bardzo brzydki symbol tego wielkiego, starego miasta, drugiego w państwie pod względem liczby mieszkańców — prawie milion — które coraz więcej staje się metropolią przemysłu i handlu, tak jak Kioto jest stolicą sztuki a Tokio polityki i umysłowości.

http://rcin.org.pl

VI.

Wychowanie publiczne.

Szkoły elementarne.

Za czasów feudalnych jeszcze, utrzymywali wielcy panowie, daimio, w swoich posiadłościach szkoły dla dzieci chidzoku (drobnej szlachty) i wyższych urzędników.

Poza temi feudalnemi szkołami były *terrakoye,* szkoły wolne, otwarte dla wszystkich klas ludności. Reskrypt rządu japońskiego jednak z r. 1872 poucza nas wyraźnie, że szkoły te mało były uczęszczane. »Szkoły istnieją od dawna, lud jednak nie zdaje sobie sprawy z doniosłości i potrzeby oświaty, fałszywie przekonany, że oświata jest wyłącznym przywilejem klas wyższych. Nie mamy jeszcze ani rolników, ani rzemieślników, ani kupców, którzyby swoich synów, a jeszcze mniej córki posyłali do szkoły« *).

Szkoły więc elementarne tak jakby nie istniały

*) »Wiadomości o wyższej szkole normalnej w Tokio« 1900.

http://rcin.org.pl

dla ludu, a nawet dla wyższych klas były bardzo niewystarczające i źle zorganizowane. Tenarai, tj. nauka czytania i pisania pismem ideograficznem, było głównym przedmiotem w tych szkołach; oprócz tego udzielano trochę nauki moralności i geografii japońskiej, rachunków, od czasu do czasu zaś rozwijano jeszcze zasady dobrego wychowania. W szkołach wolnych uczono także czytania zwykłego (pisma fonetycznego).

Wykształcenie to, przestarzałe, sztuczne, polegające głównie na opowiadaniu, otrzymywali przedewszystkiem uprzywilejowani w myśl tradycyi. Posłuchajmy znów, co mówi reskrypt cesarski z r. 1872. »Samuraje i inni członkowie społeczeństwa, którzy się uczą, są jeszcze rzadkością, a i ci nawet są błędnego mniemania, że przywiązanie do kraju wkłada na nich obowiązek nauki, nie myśląc wcale, że także, a raczej więcej jeszcze uczą się dla siebie, etc«.

Rewolucya z r. 1868 wyrugowała naturalnie szkoły feudałów. W r. 1871 powstało ministerstwo oświaty i nastąpiło przekształcenie dawnych terrakoyów na szkoły publiczne, według wzorów zachodnich. W r. 1872 wreszcie, wspomniany reskrypt określił nowoczesną zasadę powszechnej nauki: »Nauka jest potrzebną wszystkim dla doskonalenia się moralnego i materyalnego, dla polepszenia warunków egzystencyi, bo ciemnota

http://rcin.org.pl

jest matką wszelakiej nędzy, która gnębi społeczeństwo«.

Dziś nauka elementarna w Japonii jest obowiązkową w zasadzie od sześciu do czternastu lat włącznie.

Powody uwolnienia od przymusu szkolnego są bardzo ograniczone. Są nimi: ubóstwo w rodzinie, ale tylko w takim razie, gdyby posyłanie dziecka do szkoły miało się stać przyczyną nędzy w domu: choroba i inne nieprzewidziane przeszkody, jak nagła podróż, nieszczęśliwy wypadek etc.

Rygor szkolny jest bardzo surowy. Jeżeli dziecko nie jawi się w szkole pięć razy, posyła się upomnienie jego opiekunowi. Jeżeli to upomnienie jest bez rezultatu, w takim razie składa się raport zwierzchności gminnej, która znów ze swej strony udziela napomnienia, a jeśli i to nie skutkuje, następuje przymus. — Najwyższą ilość godzin uwolnienia od nauki oznaczono w całem państwie na 90 rocznie.

Przedewszystkiem jednak ustawa przemysłowa w Japonii pozostaje w sprzeczności z ustawą szkolną. Przepisy z r. 1902 nie dopuszczają w zasadzie pracy dzieci tylko poniżej lat jedenastu, zadowalniając się ograniczeniem jej do dwunastu godzin dziennie dla dzieci od jedenastu do szesnastu lat. Obowiązujący też faktycznie przepis szkolny jest od

http://rcin.org.pl

sześciu do jedenastu lat, a nie od sześciu do czternastu.

Z drugiej strony, szkoły elementarne od roku 1886 począwszy, obejmują dwa stopnie pospolity i wyższy, każdy czteroletni. Obowiązkowym dla gmin jednak jest tylko stopień pierwszy. Dowiadujemy się bowiem z »Wiadomości o organizacyi wychowania publicznego w Japonii« z r. 1900, że »każde miasto, czy gmina obowiązane są założyć tyle szkół pospolitych, ile ich potrzeba w wieku przepisanym ustawą. Jeżeli w danej gminie są pospolite szkoły prywatne, można je uważać jako publiczne«. Widzimy więc, że panuje tu pewien chaos, pewne sprzeczności z ustawą zasadniczą, że ostatecznie szkoły elementarne są dotąd właściwie zorganizowane tylko dla dzieci od sześciu do jedenastu lat.

Nauka elementarna jest obowiązkowa, ale nie jest bezpłatna.

Opłata szkolna może tylko być zamienioną na daniny w naturze, albo robociznę. Powody uwolnienia od opłaty, bądź zupełnego, bądź częściowego, są jednak dość liczne: ubóstwo, równoczesne posyłanie do szkoły kilkorga dzieci, syn albo brat poległy w wojnie chińskiej, etc. Od r. 1892 miasta i gminy są upoważnione do uwalniania od podatku szkolnego, jeżeli stan ich majątku na to pozwala.

http://rcin.org.pl

Statystyka wykazuje, że obowiązkowy podatek wpłacany przez uczniów, łącznie z dobrowolnym na cele elementarnego szkolnictwa, stanowi zaledwo piątą część potrzeb szkół elementarnych.

To też elementarne wykształcenie w Japonii, powszechne w zasadzie, dalekiem jest jeszcze od powszechnego faktycznie. Usiłowania jednak w kierunku szerzenia oświaty zasługują na najwyższe uznanie, a dokonany już w tak krótkim czasie postęp musi budzić podziw. W r. 1874 według statystyki, korzystało ze szkół elementarnych tylko 1,700.000 dzieci, a w r. 1901 cyfra ta podniosła się do 4,600.000. Uwzględniając nawet wzrost ludności w tym samym czasie z 33 do 45 milionów, postęp ten jest bezwątpienia znaczny. I Japończycy też mogą być dumni, że pod względem procentu szkół, jakie już mają, stoją wprawdzie niżej od północno zachodnich krajów Europy, zajmują jednak pierwsze zaraz miejsce po Austro-Węgrzech, a przed krajami położonymi na południu Europy.

Nierównomierny tylko bardzo jest stosunek między dwoma stopniami elementarnej nauki, czego głównym powodem musi być oczywiście ten wspominany wyżej brak organizacyi zupełnej. Podczas gdy w r. 1897 stopień pospolity liczył 3,300.000 uczniów, wyższy wykazywał ich zaledwo 600.000, a więc piątą część niespełna.

http://rcin.org.pl

Na pięcioro dzieci czworo opuszcza szkołę elementarną w jedenastym roku życia, zamiast pozostać w niej aż do czternastego.

Stopień oświaty w Japonii, według spisu z r. 1899 był następujący: z ukończoną szkołą elementarną wyższą albo posiadających równorzędne wykształcenie było 16 proc.; z ukończoną szkołą elementarną pospolitą, względnie z równorzędnem wykształceniem 41 proc.; młodzieży posiadającej znajomość czterech działań arytmetycznych 26 proc.; a nie posiadającej żadnego z działań 16 proc.

W Osace na 500.000 robotników, badanych między 10 a 30 rokiem życia, liczą 350.000 takich, którzy wcale nie uczęszczali do szkoły. W przędzalniach przeciętna analfabetów wynosi 27 pr. u mężczyzn, 43 proc. u kobiet; takich, którzy umieją czytać a nie umieją pisać, jest 51 proc. na stu mężczyzn, a 49 proc. na sto kobiet.

Ustawa nakazuje wprawdzie przemysłowcom udzielanie nauki robotnikom poniżej lat 14, ale te szkoły w fabrykach są jak na urągowisko,

Ten stosunek analfabetów i półanalfabetów wskazuje, jak dużo jeszcze pozostaje do zrobienia i jakiej przesadnej dumy mamy dowody w niektórych zapewnieniach urzędowych dokumentów. Np. ten: »Oświata nasza weszła już na drogę, prowadzącą do świetnego rezultatu, który zamierzamy osiągnąć i którego już jesteśmy bliscy«.

http://rcin.org.pl

»Nie, nie przyszła jeszcze chwila — mówi słusznie Weullersse w swojej »Współczesnej Japonii« — która ma zrealizować wspaniałe obietnice reskryptu z r. 1872«: »Celem naszym jest odtąd, żeby oświata nie ograniczała się do kilku, ale żeby się rozszerzyła na wszystkie miasta, wsie i miasteczka tak, żeby w nich ani jednego członka rodziny nie było nieoświeconego. Oświata nie może być odtąd uważaną jako przywilej klas wyższych, ale jako wspólne dobro wszystkich — pana i chłopa, rolnika i rzemieślnika, mężczyzn i kobiet«.

Bardzo charakterystyczną cechą cywilizacyi japońskiej, jest niewielka względnie dbałość o wychowanie dziewcząt. W r. 1897, oficyalnie wykazany procent uczących się chłopców był 81 na 100, a rzeczywisty około 68, oficyalnie wykazany procent dziewcząt był tylko 51, a rzeczywisty 42, — mniej niż połowa. Stary duch samurajów, o których wspomina reskrypt z r. 1873, nie zamarł, a przesąd wschodni trwa zawsze. Między ilością uczących się chłopców, a ilością uczących się dziewcząt, jest jeszcze różnica około miliona.

Ilość szkół wzrosła naturalnie także. Z 21.000 w r. 1874 podniosła się dziś na 26.000. Ilość nauczycieli zwiększyła się również, z 47,000 w okresie 1873—1878 doszła do 92.000 w r. 1901, a więc prawie w dwójnasób. Dziewięćdziesiąt

http://rcin.org.pl

dwa tysiące na cztery miliony uczniów. Przypuśćmy, że podział jest równy, to dawałoby to 43 uczniów na jednego nauczyciela. W rzeczywistości jednak, przeciętna stopnia wyższego waha się między 35 a 40, pospolitego zaś przekracza 50. Maximum, oznaczane przez ustawę, jest 60 dla stopnia wyższego, 70 dla pospolitego a przewidziane jest nawet, że w szkołach jednoklasowych maximum to może wynosić 80 i 100. Zbyt wielka ilość dzieci w klasie jest też jednym z wielkich błędów japońskich szkół elementarnych.

Kardynalniejszym jeszcze błędem są nad wszelki wyraz smutne warunki egzystencyi nauczycielstwa. Nietylko, że są zanadto pracą przeciążeni, ale w dodatku nadzwyczaj źle wynagradzani. Średnia płaca nauczyciela stopnia pospolitego wynosi 16 yenów*) miesięcznie w miastach z ludnością powyżej 100.000, 14 yenów w miastach mniejszych, 12 yen. w gminach wiejskich. A ustawa przewiduje także minimalne płace 8 yenów dla nauczycieli i 6 yenów dla nauczycielek, które nawet mogą być obniżone do 5 i 4 yenów dla pomocników i pomocniczek! Smutne; ale czy tak bardzo dawne są czasy, kiedy i u nas, wcale nie o wiele wyższe płace tych białych murzynów bynajmniej nie należały

*) 10 yen. = 24 kor. 45 hal.

http://rcin.org.pl

do nadzwyczajności?! Konsekwencye tego są takie, że nauczycielstwo pod względem moralnej wartości pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Przyznają to sami Japończycy.

W 52 seminaryach nauczycielskich w Japonii w r. 1901 było 13.000 uczniów i 2.000 uczennic. Nauka trwa tam cztery lata dla nauczycieli a trzy dla nauczycielek. Pierwsi mogą być przyjęci z ukończonym szesnastym rokiem życia, drugie z piętnastym — co jest minimum, maximum zaś dla jednych i drugich 20. Opłaty niema żadnej. Przyszli nauczyciele jednak muszą się zobowiązać do służby na lat dziesięć, a nauczycielki na pięć.

Zawód nauczyciela bardzo poszukiwany w Japonii przed laty dwudziestu, kiedy był względnie, jak na owe czasy dobrze wynagradzany, przestał nim być dzisiaj wobec tego, że jest podobno jedynym, w którym płac nie podwyższono.

W myśl wspomnianego kilkakrotnie cesarskiego dekretu, nauka moralności jest jednym z głównych przedmiotów, objętych programem japońskich szkół elementarnych, i gdyby rezultaty pod tym względem odpowiadały intencyom dekretu, to szkoły te mogłyby być wzorem dla całego świata. A jakże się mają rzeczy w istocie?

Japończycy i Japonki posiadają bezsprzecznie wrodzone i najcenniejsze na wychowawców za

http://rcin.org.pl

lety: są rozumni, cierpliwi i kochają dzieci. Regulamin szkolny przepisuje im nadto prawdziwie ojcowską tylko, wyrozumiałości pełną dyscyplinę. »Dyrektorowie czy nauczyciele szkół elementarnych nie mogą wymierzać dzieciom żadnych kar cielesnych«. A że przytem dzieci są zazwyczaj pojętne, żarliwe w nauce, należałoby więc przypuszczać, że dzieło wychowania dokonywa się tam w najpomyślniejszych warunkach. Niestety tak nie jest.

Widzieliśmy już, że z powodu trudnych warunków materyalnych, w jakich dano żyć nauczycielowi w Japonii, niepodobna wymagać, żeby kadry wychowawców w szkołach elementarnych tworzyli tam ludzie moralnie doskonali, zupełni, a tem mniej, żeby przy gnębiącej ich nędzy byli naprawdę przejęci swojem powołaniem. I to właśnie, wbrew intencyom reorganizatorów, jest słabą stroną oświaty w Japonii, i to sprawia także, że bardzo jej daleko jeszcze do doskonałości.

Jedyną na to radą byłoby podwyższenie płac nauczycieli. Sprawa ta jest też na porządku dziennym w Japonii i coś się już zrobiło; ale niesłychanie jeszcze dużo trzeba będzie zrobić, a finanse japońskie zwolna tylko mogą zaspakajać potrzeby krajowe.

W tej chwili poświęca rząd ze skarbu państwa około 5 milionów yenów na wychowanie

http://rcin.org.pl

publiczne, z czego $^1/_6$ idzie na szkoły elementarne. Budżet tych szkół jednak znajduje gdzieindziej pokrycie: nie licząc opłat szkolnych i innych drobnych wpływów, których suma dochodzi do 5 mniej więcej milionów yenów — subwencye okręgów, miast a zwłaszcza gmin wynoszą do 25 milionów yenów.

Siedmdziesiąt milionów koron w okrągłej cyfrze, na oświatę ludową wtedy, kiedy ten sam kraj wydaje mniej więcej 220 milionów na swoją armię i marynarkę — to chyba za mało. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że budżet szkół elementarnych w r. 1874 wynosił około 8 milionów koron, a w r. 1895 jeszcze tylko niespełna 24 mil., — to będziemy musieli przyznać, że i 70 milionów jest dużo, a przecież, jak to wyżej wykazałem, nie dosyć.

Szczupłe ramy niniejszej książki zmuszają mnie do pominięcia nie jednego szczegółu, któryby się mógł przyczynić do jaśniejszego, zupełniejszego obrazu dzisiejszego stanu szkół elementarnych w Japonii. Nie mogę jednak nie podnieść jednej jeszcze okoliczności, która korzystne rzuca światło na tamtejszy system wychowawczy i dobrze, poza popełnionemi przez nich tu i owdzie błędami, świadczy o twórcach tego systemu.

W dekretach i przepisach dla szkół elementarnych japońskich musi każdego uderzyć miej-

http://rcin.org.pl

sce, jakie w nich zajmuje troska o fizyczne wychowanie młodzieży.

»Szkoły elementarne stworzone są w celu wychowywania młodzieży w kierunku moralnym i patryotycznym, udzielania jej ogólnie najpotrzebniejszych w życiu wiadomości i w celu troskliwego czuwania nad jej rozwojem fizycznym« *). W programie nauki w szkołach elementarnych pospolitych, historya i geografia Japonii, rysunki, śpiew, roboty ręczne — dla dziewcząt szycie — nie są przedmiotami obowiązkowymi, ale gimnastyka jest obowiązującą.

Ta doniosłość, przypisywana fizycznemu wychowaniu młodzieży, tem się przedewszystkiem tłumaczy, że pedagodzy japońscy, zwłaszcza w początkach reorganizacyi szkolnictwa, przejęci byli amerykańską — bezsprzecznie bardzo wiele dobrych stron posiadającą — metodą, na pierwszym planie stawiającą we wszystkich szkołach wychowanie fizyczne. System ten uznali też organizatorowie szkolnictwa jako tem więcej u siebie korzystny, niezbędny, że Japończyk, jakkolwiek bardzo jest odpornym, w pracy fizycznej bardzo wytrzymałym, wogóle jednak małego jest wzrostu, szczupły, wątłego wyglądu; i ten wy-

*) »Wiadomości o organizacyi japońskich szkół elemen tarnych«.

http://rcin.org.pl

gląd go upokarza. Zyskać parę centymetrów wzrostu i obwodu w piersiach, parę funtów na wadze, jest jedną z wrodzonych ambicyj tego narodu, zbudzoną przez zetknięcie się, przez porównanie z innymi narodami.

Gwałtowne szerzenie się krótkowzroczności i suchot wśród młodzieży pouczyło wreszcie pedagogów tamtejszych, że organizm Japończyka nie zniósłby długo nadmiaru wysiłków, jakich wymaga od niego nauka sposobem Zachodu, gdyby równocześnie nie naśladowano drugiej strony systemu wychowania tego pierwowzoru, strony fizycznego krzepienia młodzieży.

Szkoły drugiego rzędu.

Podobnie, jak elementarne, podzielone są szkoły drugiego rzędu w Japonii na dwa stopnie: średni i wyższy.

Do szkoły stopnia średniego wstępuje się z ukończonym najmniej dwunastym rokiem życia. Trzeba być »zdrowym, silnym i dobrze zbudowanym«. Przyjmując więc do szkoły średniej młodzież, trzymają się widocznie tamtejsze władze szkolne, chociaż z mniejszą zapewne surowością, tej samej zasady, jaką gdzieindziej przyjęto przy poborze do wojska. Dalszym warunkiem przyjęcia jest ukończenie drugiego roku wyższej szkoły elementarnej państwowej, albo

http://rcin.org.pl

co już napotyka na wielkie trudności, złożenie wstępnego egzaminu.

Na szkoły te wydaje rząd, względnie kraj, poza zwykłemi opłatami uczniów, przeszło dwadzieścia milionów koron.

Internat jest obowiązkowy, wolnych miejsc prawie w nim niema, a koszt jednego internisty wynosi 350 koron.

Nauka w szkole średniej trwa pięć lat, a nadto rok uzupełniający, tak, że młodzieniec wychodzi z niej, mając lat 18. Czem stają się potem ci młodzi ludzie? Rząd daje im znaczne przywileje. Oni tylko mogą otrzymywać posady w urzędach pomocniczych, wstępować do szkół wojskowych, albo korzystać z prawa jednorocznej służby jako ochotnicy, w stosunku 1 na 7 opuszczających zakład. Połowa zaś zwykle wstępuje do szkoły wyższej (drugiego rzędu) w drodze konkursu. Szkół takich jest 8, tak samo płatnych, jak średnie.

Po czterech latach nauki w szkole wyższej, t. z. mając lat 22, mogą być dyplomowani uczniowie przyjęci na uniwersytet, w zasadzie bez egzaminu.

Ta organizacya szkół drugiego rzędu nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki. Przedewszystkiem daleką jest od zaspokojenia rzeczywistych potrzeb kraju. Wprawdzie od r. 1893 do 1897 zwiększyła się liczba szkół średnich

http://rcin.org.pl

Z »Mangy« Hoksai'a.

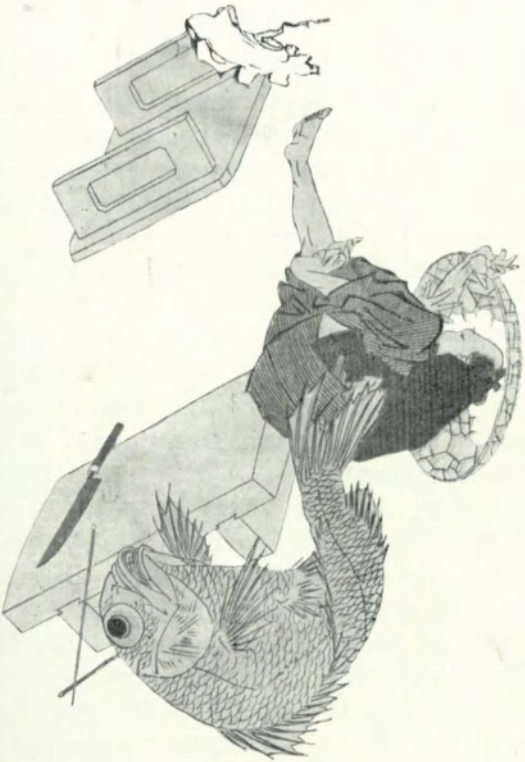

Nieprzyjemna przygoda kucharza.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

i uczęszczających do nich uczniów prawie w czwórnasób, to jednak 217 szkół — tak publicznych jak i prywatnych — z 3.700 profesorów, a 78.000 uczniów, jest chyba stanowczo za mało na przeszło 45, czy podobno już w tej chwili nawet $46^1/_2$ milionów mieszkańców.

Liczba kandydatów do szkół średnich przewyższa też prawie zawsze liczbę miejsc wolnych. Nawet uczniowie z ukończoną szkołą elementarną publiczną nie zawsze mogą być przyjęci i jedyną dla nich ucieczką są szkoły prywatne, które, przyznać trzeba, wzrastają z każdym rokiem. W r. 1897 było ich 27 z 9.000 uczniów, t. z., że w czterech latach wzrosły w dwójnasób. Między tymi uczniami szkół prywatnych jednak jest wielu takich, którzy wstąpili do nich z konieczności, a tem samem zupełnie niesprawiedliwie zostali pozbawieni przywilejów, przysługujących szkołom publicznym.

Organizacya ta jeszcze więcej rażąco wykazuje swoje braki w szkołach wyższych (ciągle jeszcze mówię o stopniu wyższym szkół drugiego rzędu, a nie o uniwersytetach i wyższych szkołach fachowych). W r. 1902 np. na 4.000 kandydatów nie przyjęto 2.500, i to głównie z powodu braku miejsca.

Drugą, kardynalną wadą szkół drugiego rzędu jest to, że nauka trwa w nich zbyt długo. sześć lat szkoły elementarnej, sześć średniej,

http://rcin.org.pl

cztery wyższej, tak, że zaczynając się uczyć w szóstym roku życia, wstępuje młody człowiek na uniwersytet, mając lat 22, to znaczy, że w najlepszym razie kończy studya w 26 roku. W najlepszym razie powtarzam, bo nie trzeba zapominać, że często, wychodząc ze szkoły elementarnej, nie zawsze zaraz może znaleźć miejsce w średniej, że po ukończeniu średniej, nie zawsze może odrazu dostać się do wyższej, że wreszcie ukończywszy wyższą, natrafia znów na trudności w zapisaniu się na uniwersytet tak, że zostając akademikiem w 23 albo w 24 roku, przestaje nim być dopiero w trzydziestym. Japończyk starzeje się prędzej od mieszkańca Zachodu, ileż więc lat czynnego życia pozostaje młodemu człowiekowi, który 25 lat prześlęczał nad książką?! A ileż to jest biednych rodzin japońskich, które przez tyle lat nie mogą łożyć na studya swoich dzieci?

Projekt skrócenia czasu nauki jest też tam obecnie na porządku dziennym.

Jedną z wielkich trudności w szkolnictwie japońskiem jest kwestya językowa. Od szkoły średniej począwszy, obowiązkowymi językami obcymi są francuski i angielski, którym poświęca się 6—7 godzin tygodniowo, t. zn. tyle, co japońskiemu i chińskiemu. Bardzo dobrze, ale brak jednolitej, wspólnej wszystkim profesorom metody, a przytem przeładowanie programu spra-

http://rcin.org.pl

wiają, że uczniowie najlepszemi nawet ożywieni chęciami, żadnego języka nie mogą nauczyć się dobrze. Nie jeden z nich, ukończywszy szkołę wyższą, gdzie musiał także uczyć się łaciny, wstępuje na uniwersytet zupełnie nieprzygotowany do słuchania wykładów profesorów zagranicznych. I to jest jedną z przyczyn, dlaczego Japończycy dążą stale do obsadzenia katedr wyłącznie krajowemi siłami.

Przeładowanie programu naukowego w połączeniu z niedostatecznością odpowiednich sił nauczycielskich, jest też głównym powodem braku dyscypliny, który panuje prawie we wszystkich japońskich szkołach drugiego rzędu. Strajki w szkołach są tam na porządku dziennym. Raz profesor się nie podoba, bo zanadto jest ostry i zawiele od uczniów wymaga, sam nie mając dobrego pojęcia o udzielanym przedmiocie, to znów dyrektor ogranicza naukę, zamykając szkołę z powodu epidemicznie panującej choroby. I tak ciągle mają uczniowie jakieś więcej albo mniej słuszne, często zaś całkiem niesłuszne pretensye do swoich wychowawców — pretensye, które nie rzadko zamieniają się w formalne bunty, ogarniające całe setki uczniów tak dalece, że władze zmuszone są do masowych wydalań, a prowokatorzy zaburzeń bywają nawet skazywani na roboty przymusowe w polu!

To chyba nie świadczy pochlebnie o miaro

http://rcin.org.pl

dajnych czynnikach w publicznem wychowaniu japońskiem.

Wyższe wykształcenie.

Japonia ma tylko dwa uniwersytety: w Tokio, założony w r. 1877 i w Kioto, otwarty w dwadzieścia lat później. Studentów w całem państwie jest obecnie około 4.000, w r. 1893 było ich tylko 1.500. Profesorów, udzielających wyższego wykształcenia, nie licząc szkół specyalnych, niema ponad 200. A więc wszystko to bardzo jeszcze jest mało.

Z dwóch uniwersytetów, tylko tokijski jest zorganizowany zupełnie. Z ogólnej liczby studentów i profesorów przypada na Tokio pierwszych $^5/_6$ a drugich $^3/_4$.

Fakultetów uniwersytet japoński ma sześć: prawo, medycyna, nauki, umiejętności, inżynierya i agronomia. Tokio ma swoją fermę, ogród doświadczalny, sad, laboratoryum i muzeum rolnicze, szpital weterynaryjny i 2.000 hektarów prawie dziewiczego lasu. I rzecz dziwna: w kraju, gdzie rolnictwo było zawsze i jest jednem z głównych bogactw narodowych, wydział ten wcale nie stoi na wysokości swojego zadania! Obecnie jednak rząd jest na drodze do uzupełnienia tego dotkliwego braku przez

http://rcin.org.pl

zakładanie specyalnych szkół rolniczych. Z inżynieryą znacznie jest lepiej. Jest to wydział najwięcej uczęszczany i najlepiej też zorganizowany.

Studya uniwersyteckie trwają trzy lata, z wyjątkiem medycyny — 5 lat i prawa — 4 lata W końcu roku zdaje się obowiązkowo na każdym wydziale egzamin. Akademię opuszcza się z tytułem *hakushi* (stopień uniwersytecki), potem jednak, chcąc uzyskać jeszcze wyższy stopień, odpowiadający naszemu doktoratowi, trzeba nadto poświęcić pięć lat czasu studyom uniwersyteckim.

Opłata roczna wynosi 60—70 koron.

Na czele uniwersytetu stoi rektor, którego tak samo jak dziekanów poszczególnych wydziałów mianuje minister, poza tem jednak sami profesorowie uzupełniają radę uniwersytecką, wybierając z pośród siebie jednego członka każdego wydziału.

O wartości gremium profesorów trudno coś stanowczego powiedzieć — bardzo jest nierówna. U wielu z nich można dostrzedz doryw. czość, pośpiech w przygotowaniu się do swego zawodu tak, że i tutaj, podobnie jak tamci w szkołach średnich, kompromitują się nieraz brakiem potrzebnych wiadomości wobec swoich uczniów. Profesorów zagranicznych coraz mniej tak, że w tej chwili jest ich zaledwo kilkunastu.

http://rcin.org.pl

Ćwiczenia fizyczne, a zwłaszcza atletyka, rozpowszechniają się zwolna, ale stale, za przykładem Anglii i Ameryki, pośród młodzieży uniwersyteckiej. Dowodem tego mitingi, urządzane przez uniwersytet w Tokio.

Przypatrzmy się jednej z takich dorocznych uroczystości sportowych.

Boisko — to naturalny, dość nierówny, na wzgórzu położony gazon; żadnych trybun, na europejski sposób, dla widzów — słowem, brak temu terenowi zapasów młodzieży więcej zachodniego wyglądu, widoczny brak potrzebnego w takich rzeczach doświadczenia, które nie zawsze odrazu, nawet tak łatwo oryentującym się w nowoczesnych urządzeniach Japończykom, udaje się zdobyć.

Uderzenie w gong*): to minister przybywa — bardzo correct, w długim czarnym anglezie, w lśniącym na głowie cylindrze; muzyka gra hymn narodowy. Pod jednym namiotem podają herbatę zaproszonym gościom, pod drugim, sąsiednim — wystawa nagród, przeznaczonych dla zwycięzców w zapasach: kuferki podróżne, teki, rewolwery, strzelby, a najwięcej budzików! Grzmiące oklaski — to defilada ze sztandarem

*) Gong, jeden z instrumentów w muzykach indyjskich, chińskich i japońskich: metalowa tarcza, która przez uderzenie w nią pałką ze skórzaną kulką na końcu wydaje ogłuszające dźwięki. *Kź.*

http://rcin.org.pl

uniwersyteckim. Rozpoczynają się wreszcie zawody: wyścigi piesze, skoki w wyż, w dal, przez przeszkody, rzucanie dyskiem; po ukończeniu każdego z ćwiczeń objętych programem, ogłasza się nazwisko zwycięzcy i osiągnięty przez niego rezultat na dwóch wielkich, czarnych tablicach — po japońsku i po angielsku: 100 metr. w 27 $^{8}/_{10}$ sek., tyle a tyle stóp w skoku w wyż, w dal i t. p. Po każdem takiem ogłoszeniu rozlegają się entuzyastyczne okrzyki zebranych za otaczającą boisko baryerą tłumów.

Najwięcej w programie wyścigów pieszych, zwłaszcza z przeszkodami, a więc przez obręcze zaklejone papierem i bez papieru, porywanie wielkich worów ryżu na plecy wśród biegu na ostatnich stu metrach. We wszystkich tych ćwiczeniach widać dużo zwinności, zręczności, wytrwałości, ale widoczne jest także, że Japończycy umieją liczyć się ze swojemi siłami, że przeforsowywać się nie lubią, i rzadko kiedy wpadają w często u nas spotykany a wyczerpujący zapał, w szkodliwą dla zdrowia zajadłość.

Miting taki kończy się zazwyczaj popisami zawodników z pośród publiczności. Porwani zachęcającym przykładem widzowie zrzucają z siebie narodowe o szerokich rękawach kimona zrzucają nawet profesorowie anglezy, kołnierze, krawaty, i stają w rozpiętych na piersiach koszulach do zawodów ze swoimi uczniami.

http://rcin.org.pl

Piękny to musi być widok, i nie sądzę, żeby się ktoś nawet u nas znalazł, coby powiedział, że uwłaczający godności profesorskiej.

Oprócz uniwersytetów są jeszcze dwie publiczne szkoły wyższe w Tokio, zasługujące na wzmiankę: *Szkoła językow* i *Szkoła szlachecka*. Ta ostatnia utrzymywana kosztem mikada, a wychowankowie jej wstępują następnie przeważnie do szkół wojskowych, albo też poświęcają się karyerze dyplomatycznej.

Z uniwersytetami rywalizują dwie szkoły prywatne w Tokio: *Senmon* i *Keio Guidjiku*. Ta druga najstarsza z wyższych szkół w Japonii, bo założona w r. 1858.

O szkołach handlowych wspomniałem już na innem miejscu, o wojskowych dowiemy się w rozdziale poświęconym armii.

http://rcin.org.pl

VII.

Armia i flota *).

(Stan w r. 1904).

Armia.

W myśl konstytucyi z 11 lutego 1889, zaprowadzonej według wzorów rządów parlamentarnych Zachodu, cesarz japoński panuje i rządzi. Najwyższa władza jest dziedziczną, ustawodawczą zaś sprawują dwie Izby: wyższa (panów) i reprezentacyjna.

Izbę panów tworzą: 1. męscy a pełnoletni członkowie domu panującego, obecnie w liczbie dziesięciu; 2. wszyscy książęta i margrabiowie w wieku powyżej 25 lat; 3. piąta część hrabiów, wicehrabiów i baronów w wieku również powyżej lat 25; 4. pewna ilość członków mianowanych dożywotnio przez mikada (59 w tej chwili) i 5. 45 członków liczących lat najmniej trzydzieści,

*) Daty do tego rozdziału czerpałem głównie z wydanej w lutym 1904 broszury p. t. »L'armée et la flotte du Japon«, Berger—Lerrault & Cie, édit. Paryż—Nancy. *Kł.*

http://rcin.org.pl

wybieranych przez piętnastu mieszkańców męskich, najwyżej opodatkowanych, w każdym okręgu, a przez cesarza zatwierdzanych na lat siedm. Ogólna ilość członków Izby panów wynosi obecnie około 330. Izbę reprezentantów tworzy 369 członków w wieku powyżej 30 lat, wybieranych na okres czteroletni ze wszystkich okręgów przez głosowanie obywateli liczących 25 lat i opłacających rocznie 15 yenów podatku.

Cesarz jest najwyższym wodzem wojennych sił lądowych i morskich, oznacza ich stan stały, wypowiada wojnę, decyduje o pokoju i zawiera układy. W razie wojny albo rewolucyi w kraju wykonywa cesarz władzę najwyższą, nie licząc się z zawarowanemi obywatelom przez konstytucyę prawami i zabezpieczeniami. Cesarz wreszcie mianuje i usuwa od niego tylko zawisłych ministrów.

Najważniejsze, armii dotyczące sprawy podlegają wyższej radzie wojennej — *gensuifu*, utworzonej z największych powag i znakomitości wojskowych pod przewodnictwem cesarza. W skład tej rady wchodzą obecnie: z tytułu osobistego marszałek margr. Yamagata, marszałek ks. Kumatsu, marszałek margr. Oyama, szef sztabu; z tytułu zaś piastowanych urzędów: minister wojny, minister marynarki, szef generalnego sztabu armii, szef sztabu marynarki, generalny dyrektor wykształcenia wojskowego.

http://rcin.org.pl

Wykonawcami władzy cesarskiej są trzej szefowie wojskowi: minister wojny, szef generalnego sztabu i dyrektor wykształcenia wojsk. Ci trzej dygnitarze są niezależni jeden od drugiego i porozumiewają się bezpośrednio z cesarzem.

Ministerstwo wojny. Minister wojny jest pierwszą władzą wojskową odpowiedzialną wobec parlamentu. Jest nim obecnie generał porucznik Terautchi. Szefem gabinetu jest generał major Ishimoto.

Ministerstwo to podzielone jest na sześć sekcyj, na czele których stoją, jako szefowie, generał-majorowie albo pułkownicy.

Ministerstwu wojny podlegają: komisya orderów i odznaczeń, wojskowe sprawy domu cesarskiego, żandarmerya, komisya doświadczeń artyleryi i inżynieryi, komisya remont, arsenały, szkoły fajerwerkerów, magazyny fortyfikacyi, fabryki sukna wojskowego.

Równoległym z ministerstwem wojny jest generalny inspektorat wykształcenia wojskowego, którego szefem jest obecnie generał-porucznik hr. Nodzu. Inspektor ten, jak to już wyżej wspomniałem, znosi się wprost z cesarzem, a do zakresu jego działania należy pieczа nad następującemi instytucyami: komisyą egzaminacyjną aspirantów oficerskich, szkołą ka-

http://rcin.org.pl

waleryi, szkołą artyleryi i inżynieryi, szkołą wojenną w Tokio, szkołą strzelania piechoty, szkołą strzelania artyleryi polnej i fortecznej, szkołą wojskową przygotowawczą, szkołami kadetów (w liczbie sześciu), wreszcie nad szkołą muzyczną.

Akademia wojenna nie podlega tylko temu inspektoratowi.

Budżet ogólny, wydatki na armię i marynarkę. Ogólny budżet wydatków państwa japońskiego dosięgnął w r. 1903/4 (od 31 marca 1903 do 31 marca 1904) sumy 270,424.000 yenów, (mniej więcej 660.000.000 koron). Z sumy tej pochłonęła armia 44,430.000 yen., a marynarka 32,800.000 yenów.

Ciekawe jest zestawienie wydatków państwa w dwudziestopięcioletnim okresie, do r. 1902, ze względu na ich wzrost olbrzymi a nagły po wojnie chińsko-japońskiej. W yenach:

Rok	Armia	Marynarka	Ogól. wyd.	Dług publ.
1877—1878	5,850.000	3,217.000	51,256.000	316,127.000
1887—1888	12,050.000	12,006.000	80,000.000	250,000.000
1892—1893	13,000.000	5,700.000	86,000.000	295,000.000
1893—1894	13,000.000	5,600.000	82,000.000	282,000.000
1895—1896	13,250.000	5,600.000	89,000.000	316,000.000
1897—1898	**61,000.000**	**77,800.000**	**249,000.000**	419,000.000
1898—1899	58,000.000	63,000.000	234,000.000	428,000.000
1899—1900	53,000.000	51,000.000	246,000.000	418,000.000
1900—1901	53,000.000	**93,000.000**	234.000.000	476,000.000
1901—1902	50,000.000	37,000.000	275,000.000	510,000.000

http://rcin.org.pl

Wydatki budżetu armii i marynarki rozpadają się na zwyczajne i nadzwyczajne. Główne wydatki z tego drugiego tytułu, poczynione od r. 1896 dosięgły cyfr następujących:

Armia — fortyfikacye 52 mil. kor., koszary 90 mil., uzbrojenie 40 mil., arsenały, budowle 170 mil.; marynarka — okręty 350 mil., uzbrojenie 160 mil., koszary, budowle 50 mil. koron.

Chiny zapłaciły Japonii indemnizacyi wojennej 920 milionów, z czego większą część użyto na armię, flotę, koleje żelazne albo roboty pozostające w ścisłym związku z siłą zbrojną państwa.

Do r. 1894 utrzymywała Japonia stałą armię z około 50.000 ludzi. Po wojnie chińskiej, wypracował rząd plan reorganizacyi, według którego stały stan armii na stopie pokoju powinien wynosić najmniej 150.000 ludzi. I tem się tłumaczy ten nagły wzrost budżetu wojennego, począwszy od r. 1896.

Rekrutacya. — Stan armii. Terytoryum państwa japońskiego (wyspy Yeso, Nippon, Kiushiu, Sikok) podzielone jest na okręgi wojskowe, odpowiadające dwunastu dywizyom czynnym. Gwardya, stanowiąca 13 dywizyę, rekrutuje się w odmiennych warunkach. Formoza i grupa wysp Tsusima podlegają odrębnym przepisom. Każdy okręg dywizyi dzieli się na dwa obwody

http://rcin.org.pl

brygady, a każdy obwód brygady na dwa okręgi pułkowe. Każdy z tych ostatnich obejmuje trzy okręgi batalionowe.

Każdy pułk piechoty rekrutuje się w odpowiadającym mu okręgu. Do innych rodzajów broni rekrutują się ludzie ze wszystkich obwodów tworzących okręg dywizyi. Piechota i kawalerya gwardyi rekrutuje się na całym obszarze państwa, inne rodzaje broni w okręgu 1-ej dywizyi (Tokio z okolicą).

Każdy okręg dywizyjny powinien w ten sposób dostarczyć ilość ludzi, która tworzy normalnie w dywizyi: 4 pułki piechoty, pułk kawaleryi, pułk artyleryi, batalion pionierów i batalion furgonów (tren). Cztery pułki kawaleryi, sześć pułków artyleryi, batalion kolejowy i oddział telegraficzny, które są poza normalnym stanem dywizyj, rekrutują się na terenie sześciu najwięcej zaludnionych okręgów dywizyjnych. Bataliony artyleryi fortecznej wreszcie rekrutują się w okręgu, do którego należy miejsce ich garnizonu.

Obecna ustawa rekrutacyjna w Japonii datuje się od r. 1889 i nastąpiła po zmienianych kolejno ustawach z lat 1875, 1879 i 1883.

Służba wojskowa jest osobista i obowiązkowa od siedmnastego do czterdziestego roku życia. Do spełnienia swoich obowiązków wojskowych powoływani są młodzi Japończycy, mając skończonych lat dwadzieścia.

http://rcin.org.pl

Czas służby dzieli się na: trzy lata armii czynnej, cztery lata i cztery miesiące rezerwy armii czynnej, pięć lat armii terytoryalnej; wreszcie od 17 do 20 i od 33 do 40 lat należy każdy do rezerwy armii terytoryalnej — *kokumihei.*

Powyższy podział zastosowuje się do młodych ludzi, którzy pełnią swoją służbę normalnie. Ci z powołanych, którzy nie są wcieleni do armii czynnej (w braku środków budżetowych), zaliczeni bywają do rezerwy rekrutacyjnej i podzieleni stosownie do fizycznych zdolności na dwie klasy: pierwsza klasa należy do tej rezerwy przez siedm lat i cztery miesiące, to znaczy przez przeciąg czasu, odpowiadający temu, przez jaki wcieleni do pułków służą w armii czynnej i rezerwie, później zaś zaliczani są do armii terytoryalnej. Młodzi ludzie, których z powodu gorszej zdolności fizycznej zaliczono do drugiej klasy rezerwy rekrutacyjnej, pozostają w niej rok i cztery miesiące, a następnie przechodzą do rezerwy armii terytoryalnej.

Jednoroczną służbę ochotniczą wprowadzono w Japonii podług wzorów niemieckich. Ta kategorya młodych ludzi stanowi następnie, podobnie jak w Niemczech, wreszcie jak w Austro-Węgrzech, wykształceńszy żywioł w kadrach rezerwy.

http://rcin.org.pl

Ludność Japonii, obliczona według ostatniego spisu na 46,500.000 mieszkańców, dostarcza co roku około 440.000 popisowych *). Z tej liczby 190.000 mniej więcej bywa uznanych jako zupełnie zdolnych do służby wojskowej, 60.000 uwalnia się jako całkiem niezdolnych **), 30.000 uwalniają czasowo względy familijne, albo zawodowe, a 160.000 posiadających do pewnego stopnia tylko wymagane zdolności fizyczne zalicza się do rezerwy rekrutacyjnej.

Wolni są od służby czynnej: rzeczywiste podpory rodziny, kapłani i uczniowie szkół duchownych, profesorowie szkół rządowych, uczniowie niektórych szkół, uniwersytetu, robotnicy zakładów wojskowych i marynarki, uczniowie utrzymywani kosztem rządu za granicą. Wreszcie zupełnie wykluczeni są zbrodniarze skazani na pewne prawem określone kary.

---

*) W cyfrze tej stopień wykształcenia w ostatnim roku poborowym był następujący: 7.000 ludzi z wyższem wykształceniem, 57.000 z bardzo dobrem wykształceniem elementarnem, 192.000 ze średniem wykształceniem elementarnem, 98.000 umiało czytać, pisać i rachować, wreszcie 86.000 nie umiało ani czytać ani pisać.

**) Lekarze-inspektorowie armii japońskiej niejednokrotnie już w ostatnich latach zwracali uwagę na stałe obniżanie się procentu młodych ludzi zdolnych do służby wojskowej. Według dzieł japońskich, to ubywanie zdolności fizycznych może stworzyć w przyszłości ciężką troskę rządowi japońskiemu. — *Kł.*

http://rcin.org.pl

Młodzi ludzie, uznani za zupełnie zdolnych, ciągną losy i klasyfikowani są według porządkowych numerów. Roczny kontyngent potrzebny do utrzymania stałego stanu armii czynnej tworzy się, zaczynając od numerów najniższych. Przed wojną chińską roczny kontyngent wynosił około 20.000 ludzi, od r. 1896 (czas reorganizacyi armii) wzrósł do 45.000. Niepowołani do służby czynnej (około 145.000) stanowią I. klasę rezerwy rekrutacyjnej. Według ustawy, rezerwiści pierwszej klasy rekrutacyjnej powinni otrzymywać pewne wykształcenie wojskowe przez powoływanie ich partyami do szeregów od czasu do czasu. Wykonywanie tej ustawy jednak należy podobno do wyjątków.

Druga klasa rezerwy rekrutacyjnej nie otrzymuje żadnego wykształcenia wojskowego.

Czasowo uwolnieni pozbawieni są także wszelkiego wykształcenia wojskowego; w zasadzie, w chwili, kiedy ustają powody czasowego uwolnienia, obowiązany jest interesowany stawić się do wojska.

Według ustawy obowiązani są rezerwiści armii czynnej zgłaszać się do kontroli i odbywać dwumiesięczne ćwiczenia. W praktyce powoływani są zwykle dwa razy na manewry: raz w trzecim roku rezerwy na cztery tygodnie, a drugi raz w czwartym na dwa tygodnie.

http://rcin.org.pl

Należący do armii terytoryalnej nie byli dotąd nigdy powoływani z powodu niewystarczającego budżetu.

Ludność Japonii wogóle jest małego wzrostu i dlatego to jako minimum miary wysokości żołnierza musiano przyjąć 1·51 metr. A bardzo jest prawdopodobne, że i ta miara będzie obniżona, gdyż jak statystycy stwierdzają, wzrost Japończyków, i tak już mały, zmniejsza się stale z roku na rok.

Rekrutacya odbywa się wśród roku następującego po osiągnięciu przez młodych ludzi przepisanego wieku, tj. lat dwudziestu. Służba rozpoczyna się pierwszego stycznia bez względu na miesiąc, w którym zaliczono do armii czynnej młodego człowieka.

Nowozaciężni żołnierze nie odsługują zresztą prawie nigdy bez przerwy trzyletniego okresu. W ostatnich latach przeniesiono do rezerwy już w końcu drugiego roku służby blisko czwartą część kontyngentu (około 135.000 ludzi). Robiono to tak ze względów oszczędnościowych, jak i dla tego, żeby mieć możność udzielenia pewnego wykształcenia wojskowego większej ilości ludzi. W r. 1902 zastanawiano się nawet poważnie, czy nie byłoby lepiej, gdyby służbę pod sztandarami zniżono legalnie na dwa lata.

http://rcin.org.pl

Organizacya różnych rodzajów broni. Piechotę tworzą 52 pułki po 3 bataliony z 4 kompanij, czyli inaczej 156 batalionów.

Z ogólnej liczby pułków cztery stanowią gwardyę, reszta zaś, bez żadnych nazw, oznaczona jest numerami od 1 do 48.

Kompania piechoty na stopie pokoju liczy: 5 oficerów, 12 podoficerów, 18 szarży niższych stopni i 121 żołnierzy, razem 5 oficerów i 151 ludzi; batalion ma na stopie pokoju 22 oficerów i 604 ludzi, pułk 68 oficerów, 1882 ludzi i 14 koni. W chwili mobilizacyi stan ten uzupełnia się rezerwistami, tak, że na stopie wojennej mają:

kompania	5	oficerów,	221 ludzi
batalion	22	»	900 »
pułk	68	»	2.700 »

Poza tem wzmacnia się każdy pułk: 1 batalionem zapasowym, 1 batalionem rezerwy i 2 batalionami pospolitego ruszenia (armia terytoryalna). Stan ludzi w tych batalionach odpowiada stanowi armii czynnej.

Wogóle więc na stopie wojennej powinna liczyć piechota:

armii czynnej	156	batalionów
» zapasowej	52	»
rezerwy	52	»
armii terytoryalnej	104	»
Razem . . .	364	batalionów

czyli około 8.000 oficerów i 328,000 ludzi.

http://rcin.org.pl

W r. 1901 utworzono na próbę oddział z 30 cyklistów, plany jednak zorganizowania większej ilości tego rodzaju oddziałów musiano zaniechać z powodu złego stanu dróg w Japonii i ograniczono się do wyćwiczenia cyklistów w służbie rekonesansowej i roznoszeniu rozkazów. Każdemu ze sztabów przydzielono w tym celu po paru cyklistów. Maszyny sprowadza się z Belgii.

Piechota japońska uzbrojona jest w karabiny systemu generała Arisaki t. zw. »30 Meiji« (Meidżi), dlatego że zostały zaprowadzone w r. 1897, w trzydziestą rocznicę wstąpienia na tron panującego obecnie mikada. Kaliber 6·5 mm; szybkość początkowa 725 metrów; waga z bagnetem (krótkim) 4·00 klg.; magazyn zawiera pięć ładunków; wizer wyregulowany na 2.000 metrów; waga ładunku 10·3 gr. Zapas tej broni pozwala tylko na zaopatrzenie w nią wojsk armii czynnej; wojska zapasowe, rezerwy i armia terytoryalna zaopatrzone są, względnie prawdopodobnie będą, w karabiny systemu Murata, zaprowadzone przed systemem »30 Meidżi«.

Karabinu systemu Murata są dwa modele: 8 mm i 11 mm. Kaliber ośmiomilimetrowy ma wraz z bagnetem 1·55 m., bez bagnetu 1·22 m.; waga 4·082 klg.; magazyn zawierający ośm ładunków, znajduje się pod lufą; szybkość po-

http://rcin.org.pl

czątkowa 564 metrów; w ładunkach proch bezdymny. Karabin tego samego systemu o kalibrze 11 mm. jest reprodukcyą karabinów Grosa i Mausera.

Każdy żołnierz zaopatrzony jest w 120 ładunków, z których 80 nosi w dwóch ładownicach a 40 w torbie albo w trzeciej ładownicy.

Jaką jest wartość tej piechoty na wojnie, najlepiej nas poucza opinia o niej, wyrażona przez komendanta 16 korpusu armii japońskiej, Pedoya.

Opinię tę ugruntował Pedoy na spostrzeżeniach, poczynionych podczas kampanii chińsko-japońskiej.

»Piechota odznaczała się we wszystkich okolicznościach męstwem i zapałem. Podziwu godnemi były jej przednie straże, gdy ułatwiając głównej armii swobodę działania w wyborze odpowiedniego punktu do stoczenia walki, narażały się na najstraszniejsze nieprzyjacielskie ataki. Oszańcowane pozycye nie wytrzymały nigdy jej rozpędu; mieliśmy tego dowody w bitwie pod Ping-Yang, a także nad rzeką Tatong, przy ataku na Talien-Wan, który może być uważany za bramę do Portu-Artura. Kolumny szły tam z bezprzykładnem męstwem na szańce, nie czekając na pomoc artyleryi.

http://rcin.org.pl

Inicyatywa, stanowczość i odwaga — oto nieocenione zalety piechoty japońskiej, których dowody dawała nieustannie w wojnie z Chińczykami«.

Kawaleryę japońską tworzy 17 pułków po 3 szwadrony: 51 szwadronów. Szwadron tworzą 4 plutony. Wszystkie pułki są jednego typu — huzarskiego.

Jeden pułk należy do korpusu gwardyi, reszta oznaczona jest numerami od 1 do 16. Dwanaście z nich tworzy część dwunastu dywizyj, a cztery tworzą dwie odrębne brygady.

Według planu reorganizacyi armii, cztery pułki (13, 14, 15 i 16), które stanowią odrębne brygady, powinny mieć po pięć szwadronów, (w tem jeden zapasowy). W ten sposób więc tworzyłoby kawaleryę 59 szwadronów.

Na stopie pokoju mają:

		oficerów	kawalerzyst.	koni
Szwadron:	Kapitana	1	—	2
	Porucznik. i podpor.	4	—	4
	Podoficerów . . .	—	12	12
	Szarży niż. stop. .	—	14	14
	Kawalerzystów . .	—	109	109
	Razem . .	5	135	141

http://rcin.org.pl

	oficerów	kawalerzyst.	koni
Pułk: Pułkownik	1		
2 oficer wyższy .	1		
Adjutant	1		
Lekarzy	2	30	57
Kasyer	1		
Weterynarzy . . .	4		
Trzy szwadrony .	15	405	423
Razem . . .	25	435	480

W razie mobilizacyi szwadrony kawaleryi pozostają bez zmiany. Poza tem jednak powinny być utworzone następujące szwadrony: 17 zapasowych, 17 rezerwy, 34 armii terytoryalnej — razem 68 szwadronów.

Na stopie wojennej więc kawalerya japońska powinna liczyć około 800 oficerów, 17.500 kawalerzystów i tyle mniej więcej koni.

Bardzo jednak jest wątpliwe, czy znajdzie się potrzebna ilość koni do utworzenia tylu szwadronów.

Remonty. Ilość koni w Japonii obliczają na 1,500.000. Na stopie pokoju wynosi stan utrzymywanych koni około 31.000, a na stopie wojennej potrzebuje ich armia blisko 100.000. Stan ten, odpowiadający mniej niż dziesiątej części wszystkich koni w Japonii, wydaje się bardzo łatwym do zrealizowania; w rzeczywistości jednak tak nie jest, gdyż konie, jakieby administracya wojskowa mogła zarekwirować, są

http://rcin.org.pl

bardzo małe i nadają się raczej pod juki a nie pod siodło lub jako konie pociągowe: silne w tyle, słabe w przodzie, o krótkiej szyi, a ciężkiej głowie, umiarkowane w jedzeniu a odporne, wzrost ich jednak rzadko dochodzi do $1^1/_2$ metra.

Rząd tworzy stada, sprowadza reproduktory z Ameryki, z Węgier, Francyi i Persyi i czyni wszystko, co może się przyczynić do podniesienia rasy krajowej, jak dotąd jednak rezultaty tych usiłowań są bardzo nieznaczne.

Dawniej zakupywał rząd konie w Australii, w ostatnich jednak latach zaspokajał potrzeby armii prawie wyłącznie na gruncie krajowym, a dla popierania hodowli polecił nawet urzędnikom cywilnym pewnych rang utrzymywać konie.

Wspomniana na początku niniejszego rozdziału (»ministerstwo wojny«), a mająca w Tokio swoją stałą siedzibę komisya, zarządza siedmiu rozrzuconemi po kraju stajniami remont.

Konie kupują się zwykle półtoraroczne, po zostają do trzech lat w stajniach remont, a po przebyciu jednorocznej tresury w pułkach oddają się do użytku. Służą zazwyczaj ośm lat.

Najbogatszą w konie jest wyspa Yeso.

W razie mobilizacyi, konie potrzebne do postawienia armii na stopie wojennej kupują się albo rekwirują, i w tym celu podzielono kraj na okręgi, odpowiadające okręgom rekrutacyjnym

http://rcin.org.pl

Tą samą drogą odbywa się także rekwirowanie potrzebnych zaprzęgów.

Konie oficerskie. Do roku 1901 tylko oficerowie kawaleryi i artyleryi gwardyi obowiązani byli mieć własne konie. Od tego czasu dopiero obowiązek ten rozciągnięto także na oficerów kawaleryi i artyleryi armii. Rząd udziela w tym celu niezamożnym oficerom pożyczek na dłuższą spłatę ratami, ściąganemi z pobieranego żołdu.

Dodać tu jeszcze muszę, że kapitanowie piechoty nie posługują się wierzchowcami.

Uzbrojenie kawaleryi. Kawalerya uzbrojona jest w karabiny tego samego systemu »30 Meidżi«, co piechota, tego samego kalibru także, tylko trochę krótsze, z wizerem wyregulowanym na 1.500 metrów. Karabin nosi się na plecach. Pałasz w pochwie metalowej, noszony podobnie, jak w armii austryackiej. — Pułk kawaleryi gwardyi ma nadto lance, których jednak nie zabiera się na wojnę, ażeby zbytecznie nie obciążać koni. — Kawalerzysta powinien mieć przy sobie 45 ładunków.

Artyleryę japońską tworzą dwie subdywizye armii: 1. artylerya polna i 2. artylerya forteczna.

Artylerya polna liczy 19 pułków, z których

http://rcin.org.pl

jeden stanowi gwardyę, a 18 oznaczono numerami od 1 do 18. Pułk podzielony jest na dwie grupy po 3 baterye każda, a więc 6 bateryj w pułku. Każda dywizya rozporządza normalnie jednym pułkiem; pułki Nr. 13, 14, 15, 16, 17 i 18 zgrupowane są po trzy w dwie brygady, przyłączone na stopie pokoju do dywizyi gwardyi.

W pułkach gwardyi, Nr. 1 do 4 włącznie, 6, 13, 14, 15, 16, 17 i 18, wszystkie baterye zaopatrzone są w działa polowe, pułki Nr. 5, 8, 9, 10, 11 i 12 przeciwnie, mają działa górskie. Co do pułku 7, załogującego na wyspie Yeso, mają baterye w połowie działa konne a w połowie górskie.

Stan bateryj na stopie pokoju jest następujący:

		oficerowie	ludzie	konie
Baterya konna:	kapitan	1	—	—
	Poruczników .	4	—	—
	Podoficerów . .	—	10	—
	Szarży niż. stop.	—	10	—
	Kanonierów . .	—	86	—
	Woźniców . . .	—	16	—
	Fajerwerker . .	—	1	—
	Koni wierzchow.	—	—	16
	» pociągow.	—	—	46
	Razem . . .	5	123	62
Baterya górska:	Kapitan	1	—	—
	Poruczników .	4	—	—
	Podoficerów . .	—	10	—
	Szarży niż. stop.	—	10	—
	Kanonierów . .	—	85	—

http://rcin.org.pl

	oficerowie	ludzie	konie
Baterya górska: Woźniców . .	—	16	—
Fajerwerker . .	—	1	—
Koni wierzchow.	—	—	7
» jucznych .	—	—	30
Razem . . .	5	122	37

Na stopie pokoju mają baterye sześć armat i 2 jaszczyki.

Grupą z 3 bateryj dowodzi szef szwadronu, pułkiem pułkownik albo podpułkownik. Stan całego pułku na stopie pokoju jest 807 ludzi i 382 konie.

Na stopie wojennej kadry zostają te same, całkowity stan bateryi konnej jest 154 ludzi i 112 koni, górskiej 146 ludzi i 96 koni. Baterya na stopie wojennej ma 6 armat i 6 jaszczyków uprzężonych po 6 koni.

W razie mobilizacyi każdy pułk tworzy nadto: 1 baterya zapasowa, 1 baterya rezerwowa i 4 baterye armii terytoryalnej. Ogółem więc mamy:

	baterye	armaty
Arm. czyn., 19 pułk. po 6 bat.	114	450 kon.
	z których 75 konnych a 39 górskich	234 gór.
Bateryj zapasowych	19	114
» rezerwowych (rez. rekr.)	19	114
» armii terytoryalnej . .	76	456
Razem . .	228	1368

Kartaczownice. Organizacya kartaczownic ograniczała się dotąd do prób. Zorganizowano baterye po 6 kartaczownic z obsługą 3 ofi-

http://rcin.org.pl

cerów i 55 ludzi. W zasadzie mają być przydzielone do piechoty albo kawaleryi.

Uzbrojenie. Artylerya polna jest zaopatrzona w armaty 75 mm. szybkostrzelne, systemu Arisaka, według modelu z r. 1898. Odskok ogranicza przyrząd hydrauliczny. Szybkostrzelny materyał jednak nie wystarcza, ażeby w niego uzbroić wszystkie baterye, i rezerwy, jakoteż armia terytoryalna będą się musiały kontentować armatami starego systemu Uchatiusa, klbr. 8 cm. z zamknięciem Kruppa.

Obsługujący noszą tasaki i rewolwery.

Kartaczownice są systemu Hastings i Maxim.

Artyleryę forteczną tworzy 19 batalionów i 2 kompanie odrębne. — Bataliony, bądź tworząc pułki, bądź jako takie, porozdzielane są po portach ufortyfikowanych w następujący sposób:

	pułki	bataliony	kompanie
Yokosuka (okręg Tokio)	1	4	12
Yura	1	4	12
Shimonoseki	1	3	9
Kure	1	2	6
Geyo	—	1	3
Saseho	1	2	6
Maizuru	—	1	3
Hakodate (wyspa Yeso)	—	1	3
Tsusima (wyspy)	—	1	3
Kelung (Formoza)	—	—	2
Razem	5	19	59

http://rcin.org.pl

Kompania na stopie pokoju ma:

	oficerów	ludzi	koni
Kapitan	1	—	—
Poruczników	4	—	—
Podoficerów	—	10	—
Szarży niższych stopni .	—	10	—
Kanonierów	—	100	—
Koni	—	—	3
Razem . . .	5	120	3

Stan kompanii na stopie wojennej jest: 4 oficerów, 170 ludzi (uzupełnienie z rezerwy) i 10 koni. Nadto dopełnia się artylerya kompaniami zapasowemi i armią terytoryalną tak, że ogólny stan jej jest następujący:

	kompanie
19 batalionów czynnych	76
Kompanij zapasowych	19
19 batalionów armii terytoryalnej	38
Razem	133

Uzbrojenie. Artyleryę forteczną zaopatrzono w działa najnowszego systemu kalibru 12 cm., 15 cm., 24 cm. i 28 cm. Nadto bardzo jest dużo dział starego systemu.

Pionierzy. W skład armii japońskiej wchodzi 13 batalionów pionierów, z których jeden stanowi część gwardyi, 12 zaś oznaczono numerami od 1 do 12. Trzy kompanie tworzą batalion. Na stopie pokoju stan jest następujący:

http://rcin.org.pl

		oficerów	ludzi	koni
Kompania:	Kapitan	1	—	—
	Poruczników . .	4	—	—
	Podoficerów . .	—	14	—
	Szarży niż. stop.	—	22	—
	Ludzi	—	129	—
	Koni	—	—	5
	Razem . . .	5	165	5
Batalion:	Komendant bat.	1	—	4
	Adjutantów . .	2	—	
	Lekarz	1	—	
	Kasyer	1	—	—
	Ludzi	—	31	—
	3 kompanie . .	15	495	15
	Razem . . .	20	526	19

Stan kompanii na stopie wojennej jest: 5 oficerów, 220 ludzi, 15 koni.

W chwili mobilizacyi zupełny stan pionierów powinien być następujący:

	kompanie
13 batalionów czynnych	39
13 kompanij zapasowych	13
13 » rezerwy	13
13 batal. armii terytoryalnej	26
Razem	91

W batalionach pionierów tworzą się oddziały budowy mostów. Każda dywizya na stopie wojennej rozporządza takim oddziałem (6 oficerów, 345 ludzi, 34 koni wierzch., 179 koni pociąg. i 170 wozów i wózków), zaopatrzonym w materyał potrzebny do rzucenia mostu 145 m. długości.

http://rcin.org.pl

Oddziały specyalne. Armia japońska posiada następujące oddziały specyalne: 1 batalion (dwie kompanie) kolejowy, 1 kompanię telegrafistów, 1 sekcyę aerostatków, 1 sekcyę poczty gołębiej.

Kompania kolejowa ma na stopie pokoju: 5 oficerów, 122 ludzi i 5 koni; kompania telegrafistów: 7 oficerów, 125 ludzi i 7 koni.

Oddziały te podlegają w czasie pokoju szefowi sztabu generalnego. — Batalion kolejowy rozporządza 4 klm. odnogą drogi żelaznej w pobliżu Tokia, na której odbywa swoje ćwiczenia. Każdy batalion pionierów wysyła co roku do batalionu kolejowego oddział złożony z 1 oficera, 2 podoficerów i kilkunastu saperów na dziesięciomiesięczne ćwiczenia. — Utworzono także doroczne kursy telegraficzne, w których bierze udział pewna liczba oficerów kawaleryi, artyleryi fortecznej i pionierów. Kursy te trwają 10 miesięcy. Oprócz tego wydziela się także z pułków podoficerów i żołnierzy, którzy przez półtora roku ćwiczą się w telegrafowaniu, telefonowaniu, manewrowaniu sygnałami optycznymi, zakładaniu i burzeniu linij telegraficznych.

Z chwilą mobilizacyi, batalionami kolejowymi, pułkiem aeronautycznym i gołębiami pocztowymi rozporządza sztab generalny. Kompania telegraficzna tworzy sekcye do dyspozycyi każdego sztabu dywizyi i każdej głównej kwatery.

http://rcin.org.pl

Furgony (tren) tworzy 13 batalionów, z których jeden gwardyi a 12 oznaczonych numerami od 1 do 12.

Batalion ma 3 kompanie. Stan na stopie pokoju:

		oficerowie	ludzie	konie
Kompania:	Kapitan	1	—	—
	Poruczników . .	6	—	—
	Podoficerów . .	—	18	—
	Szarży niż. stop.	—	18	—
	Żołnierzy . . .	—	76	—
	Woźniców . . .	—	240	—
	Koni wierzchow.	—	—	7
	» poc. i jucz.	—	—	145
	Razem . .	7	352	152
Batalion:	Komendant . .	1	—	—
	Adjutantów . .	3	—	—
	Lekarzy	2	—	—
	Kasyer	1	—	—
	Weterynarzy . .	2	—	—
	Żołnierzy . . .	—	28	—
	Koni	—	—	7
	3 kompanie . .	21	1056	450
	Razem . .	30	1084	457

Kompania furgonów na stopie wojennej dosięga: 10 oficerów, 878 ludzi i 722 koni. Konwój 13 dywizyj wynosi przeszło 30.000 ludzi.

Oficerowie i podoficerowie. Oficerowie rekrutują się według systemu niemieckiego. Młodzi ludzie, ubiegający się o rangę oficerską, wychodzą bądź z korpusu kadetów, bądź z kategoryi

http://rcin.org.pl

aspirantów oficerskich, do której bywają przyjęci po złożeniu egzaminu z wykształcenia ogólnego.

Japonia ma sześć szkół wojskowych przygotowawczych (kadeckich), każda po 150 uczniów. Kurs trwa trzy lata. Po ukończeniu szkoły kadetów wstępują uczniowie do Centralnej szkoły wojskowej przygotowawczej w Tokio, w której pozostają dwa lata. Miejsc w tej szkole jest 300. Ukończywszy szkołę centralną, wstępują przyszli oficerowie do pułków jako podoficerowie, a po sześciu miesiącach mogą być przyjęci do szkoły wojennej w Tokio.

Dalej młodzi ludzie, którzy się chcą poświęcić karyerze oficerskiej, nie uczęszczając do szkół przygotowawczych, mogą się zaciągnąć do wojska w charakterze aspirantów oficerskich, przedtem jednak muszą się poddać egzaminowi z wykształcenia ogólnego. Po roku służby, aspiranci oficerscy mogą być przyjęci do Szkoły wojennej w Tokio. Kurs w tej szkole jest jednoroczny, po ukończeniu którego wracają uczniowie do pułków w charakterze podchorążych. Nominacya z podchorążych na podporuczników następuje w miarę potrzeb i po uchwaleniu przyjęcia kandydatów przez korpus oficerski.

Podoficerowie, którzy nie posiadają ogólnego

http://rcin.org.pl

wykształcenia, a tem samem już pozbawieni są prawa należenia do korpusu oficerskiego, mogą zostać podoficerami zastępcami oficerów, jeżeli się szczególną odznaczyli gorliwością i zdolnościami. Pełnią wówczas obowiązki oficera, noszą taką samą, jak on szablę, ale poza tem żadnych przywilejów oficerskich nie mają.

Oficerowie piechoty odkomenderowywani są później do Szkoły strzelania, gdzie kurs trwa rok i ośm miesięcy; oficerowie kawaleryi do uzupełniającej Szkoły kawaleryjskiej w Tokio na dziesięć miesięcy. Szkoła ta przyjmuje dwie kategorye uczniów: 1° kapitanów i poruczników, mających się wydoskonalić jako oficerowie kawaleryi i 2° poruczników i podporuczników, obowiązanych przebyć ekwitacyę. Oficerowie artyleryi i inżynieryi przepędzają dwa lata w uzupełniających szkołach artyleryjskich i inżynierskich a nadto odbywają trzymiesięczny kurs strzelania artyleryi.

Dla różnych specyalności są następujące szkoły: Szkoła prochu i saletry (trzy lata), Szkoła topografii wojskowej, Szkoła intendentury, Szkoła medycyny i weterynaryi, Szkoła kowali, Szkoła krawców i szewców.

Oficerowie rezerwy rekrutują się z pośród dawnych oficerów armii czynnej i dawnych jednorocznych ochotników, którzy się muszą pod-

http://rcin.org.pl

dawać specyalnym egzaminom. Oficerowie rezerwowi powoływani są co dwa lata na pięciotygodniowe ćwiczenia.

Ilość oficerów rezerwowych, pomimo wielkiego poważania, jakiem się cieszy stan wojskowy w Japonii, bardzo jest daleką do zaspokojenia potrzeb mobilizacyi.

W hierarchii oficerów japońskich jest dziewięć stopni, przyczem oznaczono wiek, w którym następuje spensyonowanie z urzędu. I tak:

	Granica wieku
Marszałek	bez ograniczenia
Generał-porucznik	70 lat
Generał-major	65 »
Pułkownik	54 »
Podpułkownik	54 »
Major	51 »
Kapitan	48 »
Porucznik	45 »
Podporucznik	45 »

Sztab. Korpus sztabowy rekrutuje się z pośród oficerów z ukończoną Akademią wojenną w Tokio. Oficerowie wszystkich broni po dwóch latach służby mogą żądać, żeby ich poddano egzaminowi wstępnemu do Akademii. Decydują o tem generałowie komenderujący dywizyą. Na stu oficerów, uprawnionych do egzaminu, dopuszczają do niego rocznie pięćdziesięciu, a trzydziestu najwyżej przyjmują

http://rcin.org.pl

ostatecznie do Akademii. Kurs jest trzyletni. W lecie biorą oficerowie udział w manewrach.

Po ukończeniu Akademii, otrzymują dobrze zapisani uczniowie odznaki, noszone sposobem dekoracyi, a ci którzy się szczególnie wyróżnili, obdarowywani bywają nawet przez mikada szablą honorową. Wszyscy oficerowie wracają następnie do pułków, w miarę potrzeb po roku powoływani są do służby w sztabie generalnym a w końcu zaliczeni są do sztabów głównej komendy korpusu, dywizyi lub brygady. Pewną część wysyła także rząd na studya za granicę.

Szefem sztabu generalnego jest obecnie margrabia Oyama, zależny tylko od cesarza.

Podoficerowie. Dawniej w Konodai w pobliżu Tokia była specyalna szkoła podoficerów, zniesiono ją jednak i potworzono teraz w wojsku specyalne oddziały aspirantów na podoficerów. Podoficerowie, jak to już wiemy, mogą po złożeniu egzaminu z ogólnego wykształcenia, odpowiadającego wykształceniu kadetów lub aspirantów oficerskich, zostać oficerami.

W ostatnich czasach zaszły znaczne zmiany na lepsze w położeniu podoficerów, podniesiono im żołd, ustanowiono premie, zapewniono urzędy cywilne po wysłużeniu pewnej liczby lat w wojsku. Pomimo to, brak dobrych podoficerów podobno zawsze jeszcze jest słabą stroną armii japońskiej.

http://rcin.org.pl

Fortyfikacye i zakłady wojskowe. Dzięki swemu położeniu nie znalazła się Japonia w konieczności wznoszenia fortyfikacyi wewnątrz kraju, tak, że wszelkie środki podjęte tam w kierunku bezpieczeństwa odnoszą się do portów, a w szczególności do portów wojennych.

W chwili swego przeobrażania się i wówczas, kiedy stwarzając marynarkę wojenną, chodziło o zapewnienie jej bezpiecznych portów, wybrała Japonia z pośród licznych korzystnych punktów na jej brzegach te, które przedstawiały najlepsze warunki bezpieczeństwa dla jej okrętów. Wszystkie też porty japońskie znajdują się w głębi zatok, do których przystęp zwykle zagradzają wyspy; przesmyki są wąskie a obrona wskutek tego łatwa.

Na wyspie Yeso, naprzeciwko Władywostoku przeistoczono na port wojenny port *Otaru*; dla obrony cieśniny Tsugaru między południowym cyplem wyspy Yeso a północną częścią wyspy Nippon wzniesiono forty z jednej strony w *Hakodate* a z drugiej w *Omazaki.*

Na północnem wybrzeżu wyspy Nippon, w głębi zatoki Wakasa, naprzeciwko Władywostoku i wybrzeża Korei znajduje się port wojenny *Maizuru.* W odległości 100 kilometrów od niego na południowym brzegu jest *Kobe.*

W zatoce Tokio, która się wrzyna w ląd na jakie pięćdziesiąt kilometrów, znajduje się port

http://rcin.org.pl

i stolica *Tokio,* wielki port handlowy *Yokohama* i port wojenny *Yokosuka.* Przesmyk prowadzący do zatoki ma zaledwo 8 kilometrów szerokości, a bronią go z jednej strony fortyfikacye *Kannonsaki,* z drugiej *Futsu,* które krzyżują swój ogień najmniej na 4.000 metrów.

Między wyspą Nippon a wyspą Sikok znajduje się bardzo rozległa zatoka, nazwana z tej racyi morzem wewnętrznem, do której przystęp może być łatwo bronionym dzięki rozpołożeniu wysp. W głębi zatoki znajduje się port wojenny *Hyogo-Kobe,* który spełnia na południowem wybrzeżu rolę podobną do tej, jaką gra *Maizuru* na stoku północnym, i połączony jest z tym punktem koleją żelazną. Niedaleko znajdują się dwa wielkie miasta Osaka i Kioto. Wejście do tego morza, które tworzy olbrzymią przystań, zamknięte jest na południu przez fortyfikacye *Yura* na wyspie Awaji i *Wakawama* w odległości około 10 kilometrów. Wyjście zachodnie z morza wewnętrznego bronione jest przez port wojenny *Kura,* którego samą przystań bronią forty wzniesione na wyspach *Kurahashi* i *Nomy.*

Na południowo zachodnim krańcu wyspy Nippon, między tą wyspą a wyspą Kiushiu, znajduje się cieśnina Simonoseki. Przesmyk ma niespełna 3 kilometry szerokości, przepływu bronią forty wzniesione na cyplu Kokura. Flota

http://rcin.org.pl

może tym sposobem dostawać się szybko z morza japońskiego na Ocean Spokojny bez potrzeby okrążania wszystkich południowych wysp państwa.

Na zachodnim brzegu wyspy Kiushiu, znajduje się z jednej strony wielki port handlowy *Nagasaki,* a więcej na północ u wejścia do zatoki Omura port wojenny *Saseho.*

Poza tem wzniesiono fortyfikacye na wyspach *Tsusima,* w połowie drogi między cieśniną Simonoseki a portami korejskimi Mazampo i Fuzanem.

Na Formozie, dawne fortyfikacye *Kelung* zostały odrestaurowane i udoskonalone.

Głównymi zakładami wojskowymi Japonii są:

1. Arsenał w Tokio, obejmujący:

Fabrykę broni, która może wykonać 300 karabinów dziennie.
Fabrykę ładunków, która z łatwością może dostarczyć 10.000 sztuk dziennie.
Fabrykę prochu.
Fabrykę instrumentów precyzyjnych.
Zakłady siodlarski i kołodziejski.

2. Arsenał w Osace, obejmujący:

Fabrykę lawet.
Fabrykę armat (stal sprowadza się z Francyi, Anglii i Niemiec).
Lejarnię (przetapiającą 100 tonn dziennie).
Fabrykę rakiet.

http://rcin.org.pl

Prochownię.
Zakład nabijania pocisków armatnich.
Zakład wyrobu uprzęży.

3. Prochownia w Itabashi i Ivakhane.
4. Fabryka sukna w Senju.
5. Zakłady intendentury, magazyny etc.

Pod względem uzbrojenia (broń palna, armaty, proch) potrafiła Japonia uczynić się całkiem niezależną od europejskiego przemysłu. Sztaby jednak i rury stalowe na armaty sprowadza jeszcze ciągle z Europy.

Wobec trudności, jakie nastręcza teren Japonii, poprzerzynany polami ryżowemi, w gromadzeniu znaczniejszej ilości wojsk na ćwiczenia, potworzono w różnych okolicach kraju wielkie, odpowiednie na manewry obszary.

Umundurowanie. Wielkiej doniosłości kwestyą było umundurowanie. W chwili reorganizacyi armii, rząd łatwo sobie zdał sprawę, że stary strój narodowy wcale nie jest praktyczny dla wojska, które chciano uczynić podobnem do europejskiego. Zdecydowano się też zaprowadzić mundury europejskiego kroju, przyczem musiano ciężką stoczyć walkę z przyzwyczajeniami większości ludności, która nie chciała się rozstać ze starym narodowym strojem i stawiła opór nowoczesnym tendencyom.

http://rcin.org.pl

Dziś oswoiła się już zupełnie ludność z tą zmianą i rekrut, wstępując do służby, przywdziewa na siebie bez trudności mundur skrojony według wzorów europejskich armij.

Prawie wszystkie mundury armii japońskiej są koloru ciemnego, prawie czarne, z pewnymi charakterystycznymi szczegółami (kołnierze, wyłogi, lampasy na spodniach), które odróżniają jeden rodzaj broni od drugiego. Kawalerya, żandarmerya i muzykanci noszą spodnie czerwone, podczas, gdy we wszystkich innych rodzajach broni są one z sukna w tym samym odcieniu, co mundur.

Oficerowie wszystkich broni armii japońskiej (oprócz kawaleryi) mają umundurowania dwojakie: paradne, składające się z munduru na dwa rzędy guzików z haftowanemi epoletami i z paru rzędami (stosownie do stopnia) galonów zakończonych w górze koniczyną na rękawach, i zwykłe, różniące się tem od paradnego, że wyszycia na rękawach są czarne. We wszystkich rodzajach broni mają oficerowie spodnie z szerokimi lampasami w różnych kolorach, podczas gdy żołnierze tylko z wypustkami tego samego co tamci koloru.

Mundur oficera kawaleryi prawie zupełnie jest podobny do munduru austro-węgierskiego huzara, z tą różnicą, że szamerowania w zwykłym mundurze są czarne a w paradnym złote.

http://rcin.org.pl

Nakrycie głowy, tak dla oficerów jak i dla żołnierzy, stanowi na paradę sztywne kepi (czako) z zatkaną z przodu czerwono-białą kitką. Sztywne kepi oficerów wyszyte galonami, odpowiednio do rangi. Przy zwykłem umundurowaniu oficerowie i żołnierze noszą kaszkiety podobne do niemieckich, tylko nieco wyższe, z daszkiem i podpinką. Tak kepi jak i kaszkiety mają lampasy i wypustki w różnych kolorach; z przodu, na pierwszych wyhaftowany jest złocień rozłożony nakształt słońca, na drugich pięcioramienna gwiazda.

Kolory odróżniające:

Generałowie i sztab. — Wypustki i podwójne lampasy na spodniach czerwone, galony i guziki złote.

Piechota gwardyi. — Wypustki, epolety, kołnierze i lampasy na czapkach czerwone, guziki mosiężne.

Piechota liniowa. — Wypustki żółte, guziki mosiężne.

Kawalerya. — Spodnie czerwone z zielonymi lampasami dla gwardyi i dla oficerów liniowych; żołnierze liniowi mają wszystkie dodatki i guziki białe, gwardyjscy wypustki, szamerowania i guziki żółte.

Żandarmerya. — Spodnie czerwone z ciemnoniebieskimi lampasami; wypustki czerwone, galony i guziki żółte.

http://rcin.org.pl

Artylerya. — Gwardya — lampasy i wypustki na czapkach i na rękawach ma czerwone, kołnierze zaś, epolety i resztę dodatków w mundurze białe. Zresztą artylerya polowa ma wszystkie szczegóły i guziki białe. Artylerya forteczna — wszystkie szczegóły tak jak piechota żółte, tylko epolety czerwone.

Pionierzy. — Kołnierz, epolety, wypustki u spodni i munduru czerwone, guziki i galony żółte.

Furgony. — Lampasy albo wypustki u spodni jasno-niebieskie, inne szczegóły jak w piechocie żółte.

Służba zdrowia. Szczegóły jasno-zielone.

Służba administracyjna. — Szczegóły jasno-niebieskie.

Wszystkie wojska piesze noszą spodnie wpuszczone w wysokie, sięgające do kolan kamasze. wojska konne noszą wysokie buty.

Zresztą we wszystkich dodatkach w umundurowaniu trzymano się wzorów europejskich. Tornistry, ładownice są czarne. Ciężar noszony przez piechura obliczają na $25^1/_2$ klg.

Podział wojsk. — Armia na stopie wojennej.

Jakeśmy to widzieli wyżej, państwo japońskie podzielone jest na 12 okręgów, w każdym z których rekrutuje się i załoguje dywizya. Gwardya,

http://rcin.org.pl

załogująca w Tokio i okolicy, rekrutuje się na obszarze całego państwa.

W czasie pokoju zgrupowane są dywizye w trzy korpusy:

Armia wschodnia z główną kwaterą w Tokio: 1, 2, 7, 8 dywizye, pod komendą generał-porucznika barona Oku.

Armia centralna z główną kwaterą w Osace: 3, 4, 9, 10 dywizye pod komendą generał-porucznika X. *).

Armia zachodnia, z główną kwaterą w Hiroshimie: 5, 6, 11, 12 dywizye pod komendą generał-porucznika Kuroki.

Gwardya na stopie pokoju pozostaje pod bezpośrednimi rozkazami cesarza.

Dywizyę tworzą:

2 brygady piechoty po 2 pułki z 3 batalionów, 1 pułk kawaleryi z 3 szwadronów, 1 pułk artyleryi polowej po 2 grupy z 3 bateryj (6 bateryj, 36 armat), 1 batalion pionierów, 1 oddział budowy mostów, 1 batalion furgonów, 6 albo 7 oddziałów amunicyi, 1 oddział służby zdrowia, 6 ambulansów, 4 konwoje żywnościowe, 1 stacya remont, 1 sekcya telegraficzna, sekcya kwaterunkowa.

Taki jest typ każdej z 12 dywizyj.

Poza tem, naczelna komenda dywizyi rozporządza:

2 brygadami piechoty po 2 pułki i 2 brygadami artyleryi po 2 pułki z 2 grup po 3 baterye.

Wszystkie korpusy w chwili mobilizacyi organizują armię zapasową (depôt), którą się po-

*) Nieobsadzona w lutym 1904.

http://rcin.org.pl

siłkują podczas wojny w miarę potrzeby. Skład tych posiłków (rezerwa armii czynnej) jest następujący:

52 bataliony piechoty, 17 szwadronów jazdy, 19 bateryj artyleryi polnej, 19 kompanij artyleryi fortecznej, 13 kompanij inżynieryi, 13 kompanij furgonów.

Oprócz tego formują się rezerwy nadliczbowych żołnierzy armii czynnej i z ludzi przydzielonych do rezerwy rekrutacyjnej (rezerwa II klasy). Skład tej rezerwy jest taki sam, jak armii posiłkowej.

Wreszcie przewidziano także wojska terytoryalne, których skład byłby następujący:

104 bataliony piechoty (52 pułki po 2 bataliony), 34 szwadrony kawaleryi, 76 bateryj artyleryi polnej (19 pułków po 4 baterye), 13 batalionów inżynieryi (po 2 kompanie), 13 batalionów furgonów (po 2 kompanie), 19 batalionów artyleryi fortecznej (po 2 kompanie).

Taką jest w zasadzie i w ogólnych zarysach organizacya armii japońskiej na stopie wojennej.

Przyjmując za punkt wyjścia mobilizacyę armii japońskiej w r. 1894, w przededniu wojny chińskiej i w r. 1900 w celu wyprawy do Petchili (Peczyli), zmobilizowana dywizya osiąga w rzeczywistości około 14.000 walczących; nie walczących zaś, służby administracyjnej, zdrowia, konwojów etc. około 7000 ludzi.

http://rcin.org.pl

Ażeby więc postawić na stopie wojennej trzynaście dywizyj, potrzeba 21.000 × 13 = 273.000 ludzi.

Ażeby utworzyć armię posiłkową, którąby wypełniała luki powstające podczas wojny, potrzeba 4000 × 13 — 52.000 ludzi.

Razem 325.000 ludzi, którzy powinni być bezwarunkowo żołnierzami, to znaczy wyćwiczonymi, jeśli kampania ma być podjęta w dobrych warunkach.

Otóż, studya nad rekrutacyą i powoływanym do służby a wyćwiczonym kontyngentem żołnierza wykazują, że cała armia czynna i rezerwa armii czynnej dochodzi do 280.000, z czego wynika, że trzynaście dywizyj armii czynnej trudno zmobilizować, tworząc je wyłącznie z ludzi wyćwiczonych w wojsku.

Do przytoczonej powyżej opinii o piechocie, dodam jeszcze, że żołnierz japoński jest wogóle chętny i sprawny, w polu odznacza się przytomnością umysłu, odwagą i wytrwałością. Oficerowie są bardzo inteligentni i dają dowody bezprzykładnego męstwa i pogardy śmierci. Służba wojskowa stawia tak oficerom jak i prostym żołnierzom, utrzymywanym w surowej dyscyplinie, wysokie wymagania.

http://rcin.org.pl

Flota.

Japonia, dzięki temu, że na całość jej składają się wyspy, ma szczególnie pomyślne warunki do stworzenia potężnej siły morskiej. Rozległe bardzo wybrzeża nie tylko rozwinęły w ludności zmysł nawigacyjny, ale ich nieregularne linie pozwalają na doskonałe porty, korzystne, jako przystanie, a łatwe do obrony.

Rząd japoński, podnosząc kraj, z którym się do tak niedawna jeszcze wcale nie liczono, w przeciągu lat trzydziestu pięciu do państwa, ubiegającego się o odegranie w świecie pierwszorzędnej roli, zrozumiał, że pierwszorzędnem usiłowaniem jego powinno być stworzenie siły morskiej.

Widzieliśmy wyżej olbrzymie wydatki, jakimi się obciążyła Japonia, ażeby stworzyć flotę; rezultaty o tyle były cenniejsze, że można było skorzystać ze wszystkich najnowszych ulepszeń.

Flota japońska nie jest może jako całość taką potęgą, jak floty wielkich mocarstw Europy i Ameryki, odznacza się jednak jednolitością i w operacyach wojennych musi być uznana jako czynnik pierwszorzędnego znaczenia.

Załogi floty japońskiej rekrutują się z kontyngentem armii lądowej i w taki sam sposób;

http://rcin.org.pl

ludzie jednak przeznaczeni do marynarki brani są wyłącznie z pośród zawodowych marynarzy.

Poza tem przyjmuje się ochotników na okres ośmioletni. Stosownie do tego, czy interesowany zgłasza się do służby specyalnej, czy jako zwykły majtek, wymagany wiek jest od 17 do 26 lat, albo od 17 do 21. Po ośmiu latach czynnej służby należy ochotnik cztery lata do rezerwy.

Co do ludzi kontyngentu, to ci służą cztery lata w marynarce czynnej (zamiast 3 lat w armii lądowej), poczem następuje: trzy lata rezerwy, pięć lat w armii terytoryalnej, wreszcie rezerwa terytoryalna do czterdziestego roku życia.

Ludzie, którzy wstąpili do marynarki jako powołani, mają zresztą prawo pozostać w niej nadal za umową odnawianą co trzy lata, aż do wygaśnięcia czasu ich służby.

W r. 1902 liczyła marynarka japońska w stanie czynnym: 5115 podoficerów i 22.274 majtków. W tym samym czasie stan załogi w rezerwie wynosił: rezerwa marynarki czynnej 4195 ludzi i armia terytoryalna 1790, razem 5985.

Stan ten jest zupełnie wystarczający do zaspokojenia potrzeb całej floty japońskiej.

Oficerowie rekrutują się z Akademii morskiej w Kobe i ze szkół morskich zagranicznych.

Korpus oficerski dzieli się na dwie kategorye: na oficerów okrętowych i na t. zw. oficerów załogi floty.

http://rcin.org.pl

Następująca tabela da nam pojęcie o stanie korpusu i nazwach różnych stopni.

Oficerowie okrętowi:

Admirałów	4
Wiceadmirałów	17
Kontradmirałów	30
Kapitanów okrętowych	96
Kapitanów fregaty	120
Kapitanów korwety	185
Poruczników okrętowych	276
Chorążych okrętowych	94
Aspirantów I klasy	111
Aspirantów II klasy	230
Uczniów	598

Oficerowie załogi floty:

Adjutantów głównych I i II kl.*)	166
Adjutantów głównych III, IV i V kl.**)	680

Specyalne korpusy potrzebują:

Korpus oficerów-mechaników	528
Korpus komisaryatu	258
Korpus zdrowia	305
Korpus aptekarzy	21
Korpus inżynierów morskich	62
Korpus inżynierów broni	25
Korpus inżynierów-hidrografów	14

*) Odpowiada porucznikowi okrętowemu.
**) Odpowiada chorążemu okrętowemu.

http://rcin.org.pl

Naczelnym wodzem sił morskich jest cesarz, a wykonawcami jego władzy: minister marynarki (obecnie admirał bar. Yamamoto) w sprawach administracyjnych i organizacyjnych, i szef sztabu generalnego marynarki (obecnie wicehrabia Ito) w sprawach operacyj floty. Zastępcą tego ostatniego jest kontradmirał Dewa.

Całe państwo podzielone jest na cztery okręgi morskie (prefektury), których siedzibami z prefektami na czele są:

Yokosuka	admirał bar. Inuye
Kure	wiceadmirał Shibayama
Saseho	wiceadmirał Samejima
Maidzuru	wiceadmirał Togo (głównodowodzący na morzu).

Wkrótce ma powstać jeszcze jedna prefektura w Muroranie.

Siedziby prefektur są zarazem wojennymi portami Japonii. Potworzono w nich arsenały morskie, doki reparacyjne, magazyny, prochownie etc. Obronę ich zabezpieczono od strony lądu i morza, a komunikacyę między niemi ułatwiają koleje żelazne.

http://rcin.org.pl

Stan floty japońskiej w styczniu 1904.

Nazwa	Rok spuszczenia na wody	Pojemność w tonnach	Szybkość w węzłach	Stan załogi	Ilość dział	Uwagi
Pancerniki I klasy						
Fuji (cz. Fudżi)	1896	12.690	19·1	760	34	
Yashima . . .	1896	12.520	18·5	760	34	
Asahi	1899	15.440	18·3	836	50	
Hatsuse . . .	1899	15.240	19·1	836	50	
Shikishima . .	1898	15.090	19	836	50	
Mikasa	1900	15.200	18·5	935	50	
II klasy						
Fuso	1877—91	3.780	12	400	25	Szkoła artyleryi
Chinyen . . .	1882	7.330	14·5	440	28	Zdobyty na Chińczykach w 1895
Krążowniki pancerne I klasy						
Asama	1898	9.850	22·1	680	37	
Tokiwa . . .	1898	9.850	22·7	600	37	
Adzuma . . .	1899	9.460	22	660	36	
Yakumo . . .	1899	9.800	21	660	36	
Idzumo . . .	1900	9.900	21·6	660	42	
Iwate	1900	9.910	21·8	660	42	
III klasy						
Chiyoda . . .	1890	2.240	19	305	?	
Krążowniki II klasy						
Naniwa . . .	1885	3.710	19	360	20	
Takatchiho . .	1885	3.710	19	350	20	
Hashidate . .	1891	4.280	17	355	34	

http://rcin.org.pl

Nazwa	Rok spuszczenia na wody	Pojemność w tonnach	Szybkość w węzłach	Stan załogi	Ilość dział	Uwagi
Itsukushima .	1889	4.280	17	355	16	
Matushima . .	1890	4.280	17	335	32	
Yoshino . . .	1892	4.220	22	390	24	
Chitose . . .	1898	4.840	22.5	435	32	
Kasaghi . . .	1898	4.980	22.7	435	32	
Takasago . .	1897	4.230	22.5	412	32	
III klasy						
Idzumi	1884	2.970	17	284	15	
Akitsushima .	1892	3.170	19	335	24	
Akashi	1897	2.800	19.5	305	24	Szkoła mechaników
Suma	1895	2.700	20	300	24	
Awizo *)						
Chihaya . . .	1900	1.250	21.5	125	?	
Miyako	1896	1.800	18.3	235	?	
Tatsuta . . .	1893	860	21	145	?	
Yaeyama . . .	1889	1.610	20	200	?	
Statki dla obrony brzegów						
Tsukuba . . .	1851	1.980	8	265	11	Szkoła morska
Hiyei	1878	2.280	13.2	290	19	pancerne
Kongo	1877	2.280	13.2	290	19	
Kaimon . .	1882	1.370	12	190	13	
Tenriu	1883	1.550	12	190	12	
Katsuragi . .	1885	1.500	13	225	17	
Mushashi . . .	1886	1.500	13	225	?	
Yamato . . .	1885	1.700	13	225	?	
Saiyen	1886	2.480	15	230	10	
Takao	1888	1.780	15	225	16	

*) Statki do rozwożenia rozkazów.

http://rcin.org.pl

Flotę japońską stanowią nadto 2 kanonierki I klasy, 14 kanonierek II klasy, 1 statek do zasilania żywnością torpedowców, 2 statki do osadzania torped, 17 przeciwtorpedowców, 7 torpedowców I klasy, 35 torpedowców II klasy, 24 torpedowców III klasy i 5 pontonów, z których dwa większe (1460 i 2600 tonn) i trzy mniejsze. Poza tem rozporządza flota 40 parowcami towarzystwa Insen-Koisha o pojemności 200.000 tonn, które w razie potrzeby mogą być uzbrojone i użyte jako krążowniki.

Ogółem posiada flota japońska około 150 okrętów a dział 1540. Wszelkie uzbrojenia są najnowszego systemu, a równie dobrych jak Japonia marynarzy posiada chyba jedna tylko Anglia.

Następująca tabela pouczy nas jeszcze o okrętach zbrojących się, nie spuszczonych dotąd na wody, w budowie.

Nazwa	Rok budowy	Pojemność w tonnach	Szybkość w węzłach
Pancerniki			
Nishim	1902	7.410	20 *)
Kassuga	1902	7.410	20 *)
Krążowniki III klasy			
Niitaka	1902	3.500	20
Tsushima	1902	3.500	20
Otawa	1902	3.500	20
Krążownik torpedowy			
B.	1902	4.000	20

*) Te dwa biorą już od połowy kwietnia udział w akcyi wojennej. *Kż.*

http://rcin.org.pl

Nadto 3 kanonierki rzeczne, 2 przeciwtorpedowce, 11 torpedowców I kl. i 9 torpedowców II klasy.

Spotka mnie może zarzut, że w książce mojej, armii i flocie za dużo, ze szkodą innych rozdziałów, poświęciłem miejsca; zdawało mi się jednak, że przez wzgląd na toczącą się obecnie wojnę z Rosyą, powinienem był dać czytelnikowi możliwie najdokładniejsze pojęcie o lądowych i morskich siłach zbrojnych Japonii.

---

http://rcin.org.pl

VIII.

Stosunki religijne.

W Japonii są dwie główne religie: shintoizm, właściwa religia państwowa, licząca najwięcej wyznawców wśród stanu szlacheckiego i buddaizm, do którego się zawsze jeszcze zwracają wielkie masy ludu.

Według świętej *Kojiki,* tej Biblii shintoistów, najwyższem bóstwem jest Amaterasu. W prostej linii od tego boga pochodzi Jimmu Tenno, założyciel japońskiego państwa i do dziś panującej dynastyi mikadów. Duchy najsławniejszych książąt i bohaterów poczytywane są także za bogów, a liczba ich wynosi miliony. Na tem jednak nie koniec, oprócz bowiem tych głównych jest jeszcze mnóstwo bóstw mniejszych, bo także góry, rzeki, zwierzęta i t. p. podniesiono z biegiem czasu do tego znaczenia. Tym to wszystkim bóstwom mają służyć wyznawcy shintoizmu i cześć im oddawać, a przedewszystkiem du-

http://rcin.org.pl

chom do bóstwa podniesionych książąt i bohaterów, t. zw. Kami, skąd pochodzi ta druga nazwa shintoizmu.

Nabożeństwo wyznawców shintoizmu polega głównie na kłanianiu się bogom, na ofierze w drobnej miedzianej monecie i modlitwach, z któremi powinni zwracać się do Kami.

Świątynie Shinto albo Miga wznoszą się przeważnie w przepysznych, świętych gajach. Łatwo je można rozpoznać po bramach podobnych do szubienicy, przez które się do nich wchodzi. Budowa ich pełna prostoty, bez żadnych ozdób zewnętrznych. Wewnątrz nie widać żadnych bożyszcz, bo shintoistom nie wolno uprzytomniać sobie swoich bogów obrazowo. Symbolicznie tylko oznacza się ich obecność w świątyni a mianowicie, przez małe, okrągłe metalowe lustra, jako wyobrażenie boskiego blasku i przez Gohei, kawałek białego papieru, powycinanego na jednym końcu w zygzaki. Ogólne panuje przekonanie, że wzywane bóstwo czuwa podczas modlitwy w gohei.

Wobec olbrzymiej, podobno 8 milionów, ilości bogów, nie może, naturalnie, żaden z nich rościć sobie pretensyj do długich i częstych odwiedzin wiernych; muszą się kontentować hołdami i ofiarą w postaci miedzianych pieniążków, składaną każdemu raz na rok tylko w miejscowej świątyni. Jeżeli się wierny chce modlić,

http://rcin.org.pl

to pociąga najprzód silnie za sznur od znajdującego się obok bramy wchodowej dzwonu. Kilkakrotne uderzenie w dzwon ma na celu zwrócenie uwagi boga na przybysza, zbudzenie go ze snu, gdyby spał właśnie. Potem dopiero wrzuca wierny parę monet do znajdującej się z boku skarbonki, klaszcze w dłonie, ażeby boga przywołać i szepce w końcu modlitwy, zwracając się wśród pokłonów do wnętrza przybytku. W kilka chwil opuszcza świątynię.

Prosta jest także bardzo służba kapłanów tej religii. Odpowiednie szaty noszą tylko, sprawując swoje obowiązki, a głów nie potrzebują golić jak buddaistyczni kapłani. Nie krępuje ich ani celibat, ani reguły klasztorne. Codzienne ich czynności polegają tylko na tem, że o wschodzie słońca uderzają w wielki bęben, rano i wieczór składają ofiary i z krótkiemi, kilka minut tylko trwającemi modłami, zwracają się ku świętym Kami.

Wielki wpływ na shintoizm wywarła nauka chińskiego apostoła K o n f u c y u s z a, K o s h i'm przez Japończyków zwanego, tego wysokiego wzoru prawdziwej czystości obyczajów i czynów szlachetnych, którego życie bez skazy do dziś przechowują w pamięci i czcią otaczają oświecone warstwy całej wschodniej Azyi. Jego to nauki dopiero ugruntowały zasady shintoizmu, który właściwie niczem innem nie jest,

http://rcin.org.pl

jak tylko czcią oddawaną przodkom. W istocie rzeczy nie porusza nauka Konfucyusza żadnych głębszych religijnych kwestyj; nie porusza ani nieśmiertelności duszy, ani stosunku ludzi do bóstwa, a przykazania jej streszczają się głównie w szczytnej zasadzie: »Bądź posłusznym synem, dobrym obywatelem kraju i wiernym mężem«. »Z pośród wielu cnót, najpierwszą jest cześć oddawana rodzicom, a pomiędy tysiącami zbrodni — największą wiarołomstwo«. »Wierność, miłość rodziców, czystość serca i szczerość szerzą dobrą sławę przez tysiąc pokoleń«. Kobiecie tylko wyrządza nauka Koshi'ego krzywdę, wyznaczając jej w społeczeństwie bardzo niskie stanowisko; nie ma ona żadnych praw, tylko same obowiązki: »W trojakiem musi się ćwiczyć posłuszeństwie — jako dziewczyna wobec rodziców, jako żona wobec męża i jako wdowa wobec synów«.

Zwycięskiej potędze, jaką rozwinęła nauka wielkiego Buddy w całej Azyi wschodniej, a do wyznawców której zalicza się dziś trzecia część ludności ziemi (800 milionów), nie mogła także nie uledz Japonia; w religii tej bowiem, bogatej w treść i silnie na umysł działającej, znalazł lud japoński o wiele więcej zadowolenia, aniżeli w skromnym w zewnętrznych objawach shintoizmie i do pielęgnowania cnót ograniczającej

http://rcin.org.pl

się nauce Konfucyusza. Do tego trzeba dodać jeszcze, że pełna tolerancyi religia shintoistyczna pozwala swoim wyznawcom obok czci oddawanej jej bogom, hołdować także buddaistycznym obrządkom, i na odwrót buddaizm, przystosował się do religijnych pojęć Japończyków tak dalece, że bóstwa shintoizmu stały się jego bóstwami. Tem łatwiej też nauka Buddy opanowała szerokie masy ludu, a wpływ jej miał dla Japonii najdonioślejsze w skutkach znaczenie. Dzisiejszą cywilizacyę i kulturę, wysoko rozwinięte poczucie piękna natury i rozwój różnych gałęzi artystycznego przemysłu, buddaizmowi w znacznej mierze zawdzięczają Japończycy.

Może nie wszyscy znają dzieje tego, który dla nauki swojej pozyskał setki milionów zwolenników. Przytoczę je tutaj w streszczeniu, przedtem jednak wyjaśnię w kilku słowach, co to jest buddaizm.

Buddaizm, to forma religijna, która jako przeciwstawienie braminizmu, wzięła swój początek w Indyach. Nazwa buddaizmu w świętych pismach buddamargą (droga Buddy) zwanego, pochodzi od sanskryckiego słowa Budda (»przebudzony«), pod czem rozumie się kogoś, co przez poznanie prawdy i dobre uczynki doszedł do zupełnego wyzwolenia się z więzów życiowych, a przed zniknięciem swojem ze świata głosi ludziom nauki, prowadzące do ta-

http://rcin.org.pl

kiego rozwiązania. Liczba Buddów, którzy osiągnęli to poznanie prawdy (bodi), jako apostołowie występowali i jeszcze występować będą, jest według dogmatu buddystów nieskończona.

Historycznym, jedynie prawdziwym apostołem i założycielem buddaizmu jest syn króla indyjskiego Siddhartha (VII w. przed Chr.), który idąc za podszeptem głosu wewnętrznego, powodowany miłością swoich bliźnich, porzucił zamek królewski i tron, żonę i dziecko i udał się na wędrówkę po świecie, ażeby wśród niedostatków i trudów szukać drogi do prawdziwego szczęścia ludzkiego. W samotności — mówi legenda — przystępuje do niego Mara, dyabeł, i kusi go do grzechu. Siddhartha siedm razy stawia opór sztuczkom szatana. »Naraz, otacza go jasność i z chwilą tą staje się Buddą, mędrcem, zwycięzcą Mary«. Znalazł kamień mądrości, drogę do zbawienia, którą jest: przezwyciężanie pokus, żądz. I odtąd występuje otwarcie jako apostoł, przeciągając przez kraje; »potężną jest moc jego słowa, potężnym urok jego postaci«.

Budda-Siddhartha odrzucił, w przeciwieństwie do braminizmu, na zewnętrznej, czczej formie polegającą cześć, oddawaną bałwanom i wpajał pojęcia o Bóstwie, ogarniającem i przenikającem świat cały, o Bóstwie, »które przebywa wysoko ponad niebem, daleko pod piekłem, poza gwiazdami, o Bogu bez początku i końca, wiecznym,

http://rcin.org.pl

o Bogu, który tylko do dobrego prowadzi i którego prawa nie wygasną nigdy«.

Celem życia ludzkiego Nirwana — wieczne szczęście. Każdy człowiek może ten cel dzięki samemu sobie osiągnąć przez panowanie nad sobą, które go zmusza do wystrzegania się zła, do czynienia dobrze; które sprawia, że w cierpieniu jest cierpliwym a w szczęściu skromnym. »Nie spodziewajcie się niczego od bożków, ratunek leży w was samych; czynami waszymi gotujecie sobie radości albo bóle«. Bo nad duszą każdego w hadesie, królestwie umarłych, sąd się będzie odbywał.

Jeżeli człowiek ciężko grzeszył za życia, jeżeli dopuszczał się mordów, kradzieży, wiarołomstwa, to zostanie strącony do piekieł, gdzie będzie musiał przebyć najstraszniejsze męki, zanim znów w postaci jakiegoś zwierzęcia znajdzie się na ziemi. Jeżeli życie swoje mniej obciążył grzechami, to dusza jego przechodzi odrazu w jakieś zwierzę, według uznania władcy hadesu, ażeby się oczyścić. Dusza dobrego człowieka jednak przechodzi w wyższą istotę, ażeby w końcu osiągnąć wieczne szczęście. »Kto był niewolnikiem, może się w księcia przemienić, kto jako król panował, może jako nędzarz ostatni powrócić na ziemię. Bóg niebios może was ponad Indrę podnieść albo poniżyć więcej niż ślimaka«.

http://rcin.org.pl

Nauka o t. z. wędrówce dusz stanowi rdzeń buddaizmu i tkwi w niej z pewnością ogromna podnieta do cnoty. Bezpośrednią konsekwencyą tej nauki jest to, że buddystom nie wolno zabijać zwierzęcia a nawet jeść mięsa. Zasada ta jednak w Japonii jest tylko surowo przestrzeganą przez mnichów.

Z biegiem czasu zwyrodniała nauka Buddy w Japonii. W świątyniach buddaistycznych hołduje się bałwochwalstwu, a faworyzowany przez kapłanów zabobon kwitnie w całej pełni. Za marne pieniądze sprzedaje się w nich nie tylko święconą wodę na wszelkie choroby; można tam także kupić sobie kartkę (los), zapewniającą szczęście w rodzinie, w interesie i t. d. Nie utrzymał się też buddaizm w swojej dawnej jedności — rozstrzelił się na liczne sekty mniej lub więcej wpływowe. W Japonii jest ich siedm.

Jak shintoistyczne tak i buddaistyczne świątynie wznoszą się po większej części w otoczeniu przepysznych gajów, oddzielających je od ulic. W przeciwieństwie jednak do shintoistycznych, buddaistyczne są wspaniałemi, bogactwem ozdób architektonicznych imponującemi budowlami. Po obu stronach rzeźbionego portalu, strzegą zazwyczaj wejścia dwa nadnaturalnej wielkości (3—4 m. wysokie) posągi bogów, t. z. Nio-kon-go — odważnych, złotych królów. »Powykrzywiane rysy twarzy i powywracane

http://rcin.org.pl

oczy tych Nio-kon-go odstraszają raczej od świątyni. Jeden ma usta szeroko rozwarte, drugi zaciśnięte. Jeden trzyma w lewej ręce maczugę, podczas gdy prawe ramię w dół zwiesił; drugi prawą, rozłożoną ręką jakby coś od siebie odpędzał, a lewą, w pięść zaciśniętą, jakby chciał kogoś odeprzeć«.

Świątynie wewnątrz i otaczające je dziedzińce bogato uposażone są w bożków, których nie brak także na ulicach. Buddaizm ma ich całe legiony, a niektóre z nich w szczególny sposób wyróżniają wierni.

Do takich, powszechną czcią otaczanych, należy np. Kuwanon, bogini łaski, o kilku twarzach i 40 ramionach, które się kończą 1000 rąk. Do Kuwanony udają się wszyscy prześladowani nieszczęściem. Modły, z jakiemi się do niej zwracają, piszą na kawałku papieru, który następnie żują w ustach, urabiają z niego kulkę i tę wypluwają na bóstwo. Jeżeli się kulka na posągu przylepi, to jest to nieomylnym znakiem, że modły zostały wysłuchane.

Tłumy czcicieli mają także bogowie szczęścia, w liczbie siedmiu, którzy mogą dać człowiekowi bogactwo, zaszczyty, miłość, talenty, pokarm, zadowolenie i wiek długi. Dwa z nich, Dajkoku, bóg bogactwa, i Ebisu, bóg pokarmu, znajduje się w każdym japońskim domu.

http://rcin.org.pl

Bardzo często spotyka się samego Buddę, w postaci siedzącej, o twarzy tchnącej łagodnością i spokojem. Sławnymi zwłaszcza są trzy olbrzymie posągi Buddy, Daibutsu, wznoszące się na otwartych miejscach w Kamakurze, Narze i Kioto. Najwięcej odwiedzanym jest Daibutsu Kamakury, w pobliżu Yokohamy. Posąg ten, bronzowy, dosięga wysokości czteropiętrowego domu (16·3 m.), a waży podobno 9000 cetnarów. Oczy ma złote a czoło srebrne.

Z wprowadzeniem reform w r. 1868 chciano przemożny wpływ buddaizmu ograniczyć. Rząd skonfiskował wiele dóbr, należących do świątyń i klasztorów i uszczuplił im znacznie dochody. Zrobiono to nie tylko ze względów ekonomicznych, ale także dlatego, żeby podnieść znaczenie państwowej religii, shintoizmu. Przekonano się jednak prędko, że buddaizm tak się już zrósł z ludem, że walka z nim byłaby daremną. Obecnie też panuje w Japonii zupełna swoboda wyznań, i ani rząd, ani sam mikado, pomimo, że jest żarliwym wyznawcą shintoizmu, nie wywierają tam żadnego pod tym względem wpływu, żadnego przymusu.

Chrześcijan liczy teraz Japonia pośród krajowców 76.000, w czem 31.000 protestantów, 28.000 katolików i 17.000 prawosławnych.

http://rcin.org.pl

IX.

Życie rodzinne.

Zycie rodzinne zależy przedewszystkiem zawsze i wszędzie od stanowiska, jakie żona zajmuje wobec męża.

Cywilizacya dopiero podniosła żonę ze stanowiska niewolnicy do stanowiska towarzyszki męża.

Według nauki Buddy kobieta wcale nie posiada duszy, a Konfucyusz nakłada na nią tylko obowiązki, praw nie dając jej żadnych. Japońska kobieta jednak — jakkolwiek daleko jej jeszcze do stanowiska według naszego europejskiego punktu widzenia — stoi już znacznie wyżej pod względem równouprawnienia z mężczyzną, aniżeli kobiety w innych krajach pogańskich.

Japończyk coraz więcej już traktuje żonę, jako swoją przyjaciółkę, »jako równą sobie istotę, stworzoną ku jego szczęściu i upiększaniu mu

http://rcin.org.pl

życia«. Kobieta japońska gorliwie czuwa nad tem, żeby dom mężowi uczynić sympatycznym, żeby na miłość jego zasłużyć, żeby go do siebie przywiązać. Dlatego też życie rodzinne w Japonii wogóle jest bardzo przyjemne a utrzymywanie innych kobiet poza prawą żoną nie jest zbyt powszedniem zjawiskiem.

Są tam jednak także objawy, które stanowisko kobiety w innem przedstawiają świetle. Mąż jest do pewnego stopnia nieograniczonym panem osoby i majątku żony; nie krępują go żadne ograniczenia i wolno mu żyć w konkubinacie, podczas, gdy wiarołomstwo żony surowo jest karane. Do niedawna jeszcze powszechnym było zwyczajem, że młoda kobieta, bezpośrednio po zawarciu małżeństwa musiała sobie zęby czernić a piękne brwi golić. Wyrzekała się w ten sposób wszelkich uciech światowych i całe swoje życie miała odtąd poświęcić dla dobra rodziny. »Żona — mówi japońskie przysłowie — nie powinna codzień wychodzić na przechadzkę, nie powinna grać w karty i pić wina«.

Według dawnych praw japońskich, nie było nic łatwiejszego dla mężczyzny, jak zerwać niewygodny dla siebie związek małżeński, gdyż w myśl ważnych w najnowszych jeszcze czasach postanowień Konfucyusza, dawało do tego tytuł siedm następujących powodów: nieposłuszeństwo wobec rodziców męża, bezpłodność,

http://rcin.org.pl

pijaństwo, zazdrość i zawiść, odrażająca albo nieuleczalna choroba, kradzież i gadulstwo (!). Żona, przeciwnie, żadnych praw nie miała.

Nowe przeobrażenia wpłynęły także znacznie na polepszenie stanowiska kobiety. »Chcemy — pisze jeden z dzienników japońskich — dać kobiecie należne jej w domu stanowisko; chcemy przez dobre wychowanie i wykształcenie ułatwić jej zadanie w spełnianiu obowiązków żony i matki«.

Usiłowania w myśl słów powyższych popiera bardzo, przyznać trzeba, cesarzowa Haru-ko.

Zawarcie małżeństwa w dawnej Japonii było zwykłym aktem prywatnym, a prawodawstwo japońskie troszczyło się o nie tylko o tyle, żeby ich nie zawierano między przedstawicielami dwóch odrębnych kast. Od r. 1870 dopiero obowiązuje ustawa, na mocy której małżeństwo tylko wtedy jest ważne, jeżeli zostało zawarte wobec urzędnika stanu cywilnego. W myśl nowszego ustawodawstwa przysługuje także kobiecie prawo, w pewnych warunkach, żądania rozwodu.

Wobec tego, że dzieci są obowiązane do bezwarunkowego posłuszeństwa rodzicom i obowiązkowi temu chętnie się poddają, rodzice sami upatrują synowi małżonkę, posługując się w tym celu pośrednikiem małżeństw, którego dowcip polega na tem, że ułatwia młodym poznanie się w jakimś teatrze, albo herbaciarni. Jeżeli poro-

http://rcin.org.pl

zumienie nastąpiło, to narzeczony posyła swojej wybranej i jej rodzicom podarunki, których wartość zależy naturalnie od stopnia zamożności. Do lepszej sfery należący Japończyk posyła narzeczonej np. białą jedwabną suknię, złotem wysadzany pasek, wino, jej ojcu szablę, matce jedwabną suknię i t. p.

W dniu ślubu odnoszą narzeczoną w lektyce, w otoczeniu przyjaciółek młodości, do domu przyszłego męża. Przed swoim nowym domem opuszcza lektykę, przyodziana w białą jedwabną suknię i od głowy do stóp okryta welonem narzeczona, i towarzyszki wprowadzają ją do pokoju, przeznaczonego na uroczystość weselną, gdzie oczekuje na nią narzeczony w gronie najbliższych przyjaciół i krewnych. W milczeniu zajmują państwo młodzi obok siebie miejsca, poczem stawiają przed nimi dwa małe stoliki. Na jednym stoją dwa kubki, parę flaszek s a k a (wódki z ryżu) i różne filiżaneczki, podczas gdy na drugim znajduje się naturalne lub sztuczne drzewko sosnowe albo kwitnąca gałązka śliwki, a także brązowa figurka, przedstawiająca na żółwiu osadzonego żórawia. Są to symbole siły męskiej i piękności kobiecej, jak również długiego i szczęśliwego małżeńskiego pożycia. Obok stolików płonie kilka świec weselnych. Rozpoczyna się wreszcie osobliwa w swoim rodzaju ceremonia picia, w której narzeczona i te-

http://rcin.org.pl

ściowie podają sobie naprzemian wypełnione sake'm filiżaneczki i wychylają je wśród wzajemnych ukłonów. Ceremonię tę przeplata spożywanie rozmaitych potraw. Potem następuje kulminacyjny punkt uroczystości weselnej. Druchny podają oblubieńcom wspomniane kubki, którzy je wśród kilkakrotnych pokłonów wypróżniają do dna, co ma oznaczać, że odtąd wszelkie radości i smutki będą ich wspólnym udziałem. Kiedy się już stało zadość temu zwyczajowi, zjawiają się dopiero inni zaproszeni goście i ochocza zabawa trwa zwykle do rana.

Z chwilą zamążpójścia przestaje kobieta zupełnie należeć do swojej rodziny; »przystaje« odtąd do rodziny męża, a świekrze musi być bezwzględnie posłuszną.

Potomstwo uważane jest za łaskę bogów, i japońskie przysłowie mówi: »Richigi mono ko taxa«, t. z. »poczciwi ludzie mają dużo dzieci«. Bezdzietność w małżeństwie poczytuje się za nieszczęście i w tym wypadku adoptują zwykle jedno lub kilkoro nawet dzieci. Chodzi tu nietylko o zabezpieczenie sobie podpory na starość — gdyż świętym obowiązkiem dzieci jest otaczać rodziców w podeszłym wieku staraniem — ale także o religijne względy, które polegają na tem, że dzieci obowiązane są składać zmarłym przodkom ofiary.

Trzydziestego dnia po urodzeniu goli się dzie-

http://rcin.org.pl

cku głowę i uroczyście przystrojone zanosi się do świątyni, gdzie się odbywa pewien rodzaj chrztu. Matka składa bogowi rodzin dziękczynną ofiarę w pieniądzach, kapłan nadaje dziecku losem wskazane imię i kropi je święconą wodą na znak błogosławieństwa. Po skończonej ceremonii chrztu przedstawia się dziecko krewnym, którzy je obdarowują mniej albo więcej hojnie. Dalsze uroczystości następują w czwartym miesiącu życia dziecka, od którego to czasu uwalniają je z powijaków i ubierają w sukienkę; od jedenastego zaś dnia jedenastego miesiąca zapuszczają mu włosy. W piętnastym roku życia uznane są dzieci jako zdolne do wstępowania w związki małżeńskie i otrzymują inne imię, które już noszą do śmierci. W zwykłych warunkach żenią się młodzi ludzie w dwudziestym roku, a dziewczęta wychodzą za mąż w szesnastym.

Wychowanie dzieci japońskich zasadza się, jak to już wspominałem, na bezwzględnem posłuszeństwie i pokorze wobec swoich rodziców, co najlepiej charakteryzuje japońskie przysłowie: »Karasu-wa oya-no ono mukuyu«, t. j. »nawet kruk odwdzięcza się za dobrodziejstwa rodzicom«. Przytem jednak powodują się Japończycy dziwną łagodnością wobec dzieci, a o karach cielesnych mowy u nich niema. Matka japońska słynie ze swojego taktu w wychowywaniu dzieci, a ojciec wysila się w stwarzaniu im różnych

http://rcin.org.pl

przyjemności i zabaw. Całkiem też słusznie »rajem dzieci« nazywają Japonię.

A teraz zapoznajmy się bliżej z ogniskiem domowem w Japonii, zapoznajmy się z niem — według opisu jednego z turystów — w chwili, gdy tylu męskich członków rodzin japońskich »na krwawe poszło boje«.

Z pozoru nic się tam teraz nie zmieniło, nic nie wskazuje na niepokój, jaki tam panuje, bo to już leży w naturze Japończyka, nawiasem mówiąc fatalisty, że ból swój tłumi w sobie, że go starannie ukrywa przed obcym.

Życie domowe zwykłym toczy się trybem, cała rodzina, jak zwykle, gromadzi się wieczorem dokoła chibashi i czyta, pracuje lub bawi się, jak gdyby nic nie zaszło takiego, co serce trwogą przejmuje.

Co uderza przedewszystkiem cudzoziemca, odwiedzającego rodzinę japońską, to zupełny brak mebli w mieszkaniu. Niema ich nawet w pokoju, gdzie zwykle gromadzi się rodzina, i wogóle niema tam nic, coby nam przypominało nasze, europejskie mieszkania. Cały dom zbudowany jest z drzewa, a słupy, podtrzymujące sufit pokoju są zawsze widoczne, co nawet bardzo ładnie wygląda. Jedną ze ścian pokoju stanowi przepierzenie z bambusowej ple-

http://rcin.org.pl

cionki, pomalowane na ciemno; tutaj spostrzegamy małą alkowę, której podłoga jest trochę wyższa od reszty pokoju: to miejsce honorowe, gdzie się znajduje ołtarz poświęcony przodkom. Widzimy tu kwiaty w wazonach albo *hana-ike*, pewien rodzaj małego, nie zbyt głębokiego basenu z porcelany lub brązu, na czterech nogach, wypełnionego wodą, w pośrodku którego umieszczają bądź miniaturową skałę, bądź raka z metalu; w szczeliny skały czy w szczypce raka zatykają gałązki kwitnących kwiatów, irysów, drzew śliwkowych, wiśniowych, albo sosny, stosownie do pory roku. Japończycy odznaczają się szczególnym talentem w grupowaniu tych roślin w zupełnie naturalny sposób; wogóle kochają się w kwiatach, jak to już zresztą zaznaczyłem w jednym z poprzednich rozdziałów; o każdej porze roku mają je u siebie, ale nie cierpią ściśniętych, jak nasze bukietów, bo to już nie jest naturą.

Wewnętrzną ścianę werandy, przytykającej do pokoju, stanowią zwykłe przesuwalne drzwi o lekkich drewnianych ramach z wąskiemi listewkami, tworzącemi kwadraty, wypełnione cienkim papierem, zastępującym nasze szyby. Zdaje się, że częste trzęsienia ziemi w Japonii są główną przyczyną, że szkło nie wyrugowało jeszcze dotąd papieru w tamtejszych domach mieszkalnych.

http://rcin.org.pl

Ścianę wewnętrzną tego głównego pokoju, oddzielającego go od innych części mieszkania, stanowią także przesuwalne drzwi, ale z grubego kartonu i prawie zawsze ozdobione ładnymi motywami.

Jeden *kakemono* w głębi alkowy, drugi na ścianie, tworzą całą dekoracyę.

W takich to ramach, prostych a przecież artystycznych, upływa po większej części życie Japończyków. Za dnia, dzieci są w szkole, mąż, o ile nie poszedł na wojnę, zajęty swojemi sprawami, żona i starzy rodzice na wizycie u przyjaciół: dom wydaje się pusty. Ale pod wieczór, w porze obiadowej, wszyscy się gromadzą. Gospodyni domu stawia przed każdym *zen,* stoliczek o powierzchni nie większej od chustki do nosa, a wysoki na jakie dwadzieścia centymetrów; na stoliczku tym w paru czarkach różnego rodzaju potrawy, a więc zupa, jarzyny, ryby, rzadko mięso; z boku para ostro zakończonych patyczków, gdyż łyżki i widelce są tam ciągle jeszcze mało używane. Każdy z domowników klęka na macie przed stolikiem, bierze swoje patyczki i odkrywa czarki; jedna z nich jest próżna: to na ryż, który przynoszą gorący w drewnianej baryłce; gospodyni domu albo sługa, jeżeli jest, wypełnia ryżem czarki i zaczynają wszyscy jeść, ale bez przyjętego u nas następstwa jednej potrawy po drugiej —

http://rcin.org.pl

wszystko się je naraz, sięgając naprzemian, to do jednej, to do drugiej czarki. Przy zwykłych obiadach ryż zastępuje chleb, na uroczystych przyjęciach jednak podaje go się na końcu, sake nie pije się przed jedzeniem, tylko po jedzeniu, trunkiem zaś używanym podczas obiadu bywa zwykle herbata.

Chibashi, to sprzęt nieodzowny w każdym domu japońskim, a patrząc na ten piecyk, wypełniony żarem, przychodzi zaraz na myśl, że ból głowy przy nim jest nieunikniony; ale niema obawy — mieszkania japońskie takie są przewiewne, że w najgorszym razie można tylko dostać w zimie porządnego kataru.

Dokoła chibashi, po obiedzie, wolna od trosk codziennych skupia się cała rodzina, ażeby się oddać ulubionym rozrywkom. Na piecyku tym grzeje się woda do różnych potrzeb domowych. Siedzi pod nim w kuczki stara matka, paląc swoją długą fajkę, — w Japonii palą wszystkie kobiety — klęczy dziewczynka, bawiąc się symbolicznym kotkiem z kartonu, stoi gospodyni domu i śpiewa przy akompaniamencie *samisenu**) pieśni o dawnych bohaterach, podczas gdy jej mąż przegląda gorączkowo wieczorne dzienniki, szukając wiadomości z placu boju, a ojciec gra zwykłą partyę *go* ze swoim sąsiadem.

---

*) Rodzaj gitary o trzech strunach.

http://rcin.org.pl

Wreszcie, udają się wszyscy na spoczynek, wcześniej albo później, zależnie od pory roku. Kiedy ojciec skończył już swoją partyę i pożegnano sąsiada, odsuwają kobiety chibashi i stoliki do kąta, zamiatają pokój — jeżeli ten jest równocześnie salonem, jadalnią i sypialnią — i rozkładają na podłodze materace, które osłaniają w lecie drucianą siatką od komarów. To całe posłanie, rozkładane tak każdego wieczora, a rano chowane. Łóżek nie znają Japończycy. Poduszki — to wąskie wałki, przykrycie — zwykłe koce wełniane.

Mimo pozornego spokoju takich, jak opisany, wieczorów, wszyscy myślą o nieobecnym. Gdzie jest? Co robi? Czy nie ranny? Ale obcy nie usłyszy skargi, nie zobaczy łzy nigdy. Wobec swojego nawet umie Japończyk ten hart duszy zachować.

http://rcin.org.pl

X.

Słów kilka o sztuce japońskiej.

Z Chin do Japonii przyniesiona sztuka rozwinęła się tam w niezwykły sposób. W sztuce dekoracyjnej prześcignęli Japończycy wszystkie inne narody, w twórczej, idealnej, nie wyszli nigdy poza pierwsze początki. Ich rzeźby, o ile się odnoszą do ludzkich postaci, nie wznoszą się — z wyjątkiem Daibutsu w Kamakurze — ponad niezgrabne karykatury. O perspektywie w malarstwie, o zasadach światłocienia, refleksie światła, nigdy Japończyk nie miał dobrego pojęcia. Przedstawianie przedmiotów było przeważnie konwencyonalne, trzymano się utartych form, powstałych przez złą obserwacyę w głowach starych mistrzów. Nie powinniśmy się jednak za to na Japończyków oburzać, a tem mniej rzucać na nich kamieniem potępienia — nawet dawni greccy artyści malowali w początkach ludzkie postacie także mniej albo więcej konwencyonalnie.

http://rcin.org.pl

Japoński malarz góruje dziś nad swoimi europejskimi kolegami podziwu godną zręcznością we władaniu pędzlem i wysoko rozwiniętą harmonią w doborze kolorów. Wielki jest w efekcie, jaki osiąga prostymi środkami. Drobne przedmioty sztuki, jak rzeźbione z drzewa guziki (notsuko) i różne cacka (okimono) mają wiele podobieństwa do wykopalisk Pompei i Bolonii. Kilku pociągnięciami pędzla malował Maruyama Okio, tak samo jak Keibun, krajobraz zimowy. Góry w głębi, ciągnące żórawie, domy w otoczeniu grup bambusów, łodzie, kołyszące się na błękitnej powierzchni morza, i w płaszczu z traw do domu zdążający wieśniak, nadawały obrazowi siłę i życie.

Pierwotna, z zagranicy przejęta, arabeskowa ornamentyka nie zadowolniła Japończyka; naturę swojego własnego kraju wziął za wzór do swojej sztuki dekoracyjnej, zatrzymał jednak, w Chinach do tego samego celu używane, martwe i żywe przedmioty. Smoki, słonie, ogoniaste żółwie, ptaki utrzymały się w ornamentyce. Zamiast mitsu domoe wprowadzono do sztuki medaliony i ozdobiono je z trzech wiązek składającymi się bukietami kwiatów, albo wierzbą płaczącą, wodospadem lub paru unoszącymi się ptakami, końmi, wreszcie grupą bambusów, przyczem Japończyk unika wszędzie dwóch jedna-

http://rcin.org.pl

kich połów i powtarzania kresek i linij. Zamiast koła zastosował owal, a do zamaskowania zetknięcia dwóch prostych linij użył liścia. Zamiast podobnego do smoków ptaka kowo, wprowadzono do tła żórawie, których pełne wdzięku ruchy podpatrzono w naturze i wiernie je oddano. Kämpfer*) już wspomina o często spotykanych a oznaczających długowieczność żórawiach na kakemonach w japońskich mieszkaniach. Loti bierze je za bociany. Bażanty, kaczki i pawie widzi się wszędzie zastosowane w ornamentyce albo dla samych siebie przedstawione. Sokoły i orły rzadziej się spotyka. Kogut (z kurami) i dzika gęś są częste. Zając, jak albinos z czerwonemi wytrzyszczami i w czerwonem kimono, maszerujący na tylnych skokach, z ciężarem na grzbiecie, przedstawiany bywa często na tarczy księżyca. Koń osiodłany i okiełznany, szwankuje zwykle pod względem wdzięku, wygląda niezgrabnie. Małpy maluje się humorystycznie, usiłujące np. w śmiesznych podskokach złapać motyla. Ładnie wyobrażone są szczury, siedzące na winogradzie i obgryzające grona, także mysz, często na piórniku do strzepywania

*) Kämpfer Engelbert, podróżnik, ur. w r. 1651. Z licznych, pozostałych po nim manuskryptów, wydano w Londynie w roku 1727 jego najznakomitsze dwutomowe dzieło »History of Japan and Siam«.

http://rcin.org.pl

prochów siedząca, przedstawia się dobrze. Wyobrażeniem ryb, węży, jaszczurek, żab, raków przyozdabia się niezliczone drobiazgi. Kwiaty także, drzewa i trawy zastosowuje się w ornamentach. W tem są Japończycy dziwakami i trzymają się starych wzorów. Podziwiają kwiaty dzikiej wiśni, śliwki itp. drzew, ale żadnych innych; tak jak wzdychają do księżyca, a zachód słońca wcale ich nie wzrusza. Dziką wiśnię przedstawia się zawsze kwitnącą, drzewo śliwkowe także w szacie zimowej, bez liści, z sękatemi gałęziami. Ulubione są sosnowe i bambusowe grupy, cedry japońskie widzi się rzadko. Wysoka, ładnie kwitnąca eulaliagra znajduje częste zastosowanie, mianowicie w malowidłach na porcelanie. Najczęściej spotykanym w Japonii przedmiotem w ornamentyce jest góra wulkaniczna Fuji, najpiękniejsza według mniemania Japończyków na świecie. Spotyka się ją wszędzie — na kakemonach, porcelanie i różnego rodzaju przedmiotach artystycznych. Często wznosi się tak, jak ją się z morza widzi, a niekiedy znów wyłania się z pośród chmur tylko jej wierzchołek...

* * *

Oto kilka słów, zapowiedzianych na początku niniejszego rozdziału o sztuce, słów po-

http://rcin.org.pl

wtórzonych za tymi, którzy wprawdzie nie same tylko, jak Gonse, mają dla niej pochwały i nie nazywają każdego z artystów japońskich »wielkim, niedoścignionym, genialnym«, ale nie mniej mogą mieć zupełnie uzasadnione pretensye do wygłaszania o niej decydującego sądu.

---

http://rcin.org.pl

XI.

Literatura *).

(od 1868 do ostatnich czasów).

Pierwsza połowa XIX wieku była dla Japonii okresem wielkiego spokoju, podczas którego system feudalny, ugruntowany przez Tokugawę Iyeyasu był, zdawało się, w stanie takiego rozkwitu i potęgi jak nigdy. Jednakże nie zbywało na symptomach, które pozwalały przewidywać jego bliski upadek. Warunki ludu stawały się coraz trudniejsze. W okrutny sposób był uciskany i wyzyskiwany przez daimiów, którzy współzawodniczyli ze sobą w zbytkach i okazałości i utrzymywali w tym celu niesłychaną ilość oficyalnych synekur i całą zgrają niepotrzebnych ludzi. Organizacya wojskowa była poniżej wszelkiej krytyki, czego dowodem pożałowania godne konflikty na początku wieku z okrętami wojennymi rosyjskimi i angielskimi. Naród uginał się

*) Podług Astona.

http://rcin.org.pl

pod ciężarem rządów. Shoguni, nie popierani już jednomyślnie, musieli się wyrzeknąć swojej kontroli nad daimiami, z których najmożniejsi zaczęli się ubiegać o niezawisłość, co miało ten skutek, że zachwiało starą organizacyą feudalną.

Otwarcie Japonii dla handlu zagranicznego w r. 1859 przyspieszyło nieuniknione starcie między shogunatem a jego krnąbrnymi wasalami. Rezultatem tego był zupełny upadek pierwszego w r. 1868 i zaprowadzenie nowej organizacyi politycznej pod przewodnictwem mikada a podtrzymywanej przez *karów,* głównych doradców daimiów, którzy wspólnie z niektórymi *kugami,* szlachtą dworską, byli narzędziami przywrócenia dawnej władzy cesarza, uzurpowanej tak długo przez shogunów.

Ludzie ci, u których rozwinięty w wysokim stopniu zmysł polityczny łączył się z gorącym patryotyzmem, wznieśli na ruinach shogunatu nowy system rządów, z których korzysta obecnie Japonia. Rządy te, możliwie najbardziej zcentralizowane i najwięcej owocne, postawiły kraj na niebywałym dotąd nigdy stopniu potęgi, pomyślności, wolności i rozkwitu nauk.

Znaczną część tego rezultatu zawdzięczają Japończycy wpływowi Zachodu. Z upadkiem shogunatu, zasady moralne, religijne i polityczne, na których się opierał, zostały zdyskredytowane

http://rcin.org.pl

i Japonia zwróciła się ku Europie, ażeby się zoryentować.

Nagła zmiana polityczna nie wywołała bezpośrednich rezultatów w rzeczach dotyczących literatury. Reorganizacya konstytucyi, zmiana ustaw, stworzenie armii i marynarki, budowa dróg, kolei żelaznych, portów, linii telegraficznych, ugruntowanie narodowego systemu wychowawczego, oto sprawy, które przedewszystkiem zwracały na siebie uwagę. Ale oczywista wyższość Europy w tych rzeczach, stała się pobudką do studyowania dzieł europejskich, a w szczególności angielskich, jako źródła wiadomości praktycznych.

Przed r. 1868 język holenderski był jedynym znanym Japończykom. Około tego czasu chęć zapoznania się z wiedzą europejską opanowała naród. Pomimo licznych trudności, wielu młodych ludzi z dobrych rodzin udało się na studya do Europy lub do Ameryki, albo nie wstydziło się wstąpić na służbę do domów rezydentów zagranicznych w Japonii, ażeby się nauczyć angielskiego, którego najmniejsza znajomość była niezawodnym paszportem do urzędowych stanowisk i dochodów. Szkoła obcych języków w Tokio otrzymała subwencyę rządową i rozwinęła się szybko. Wkrótce też grono pisarzy zabrało się ochoczo do pracy, ażeby, dostarczając bądź tłumaczeń, bądź dzieł oryginalnych, zaspokoić

http://rcin.org.pl

powszechne domaganie się wiadomości o europejskich umiejętnościach, zwyczajach, ustawach i instytucyach publicznych. Z grona tego najwięcej się odznaczył Fukuzawa Yukitchi. Jego »Seiyo Zizo« (Położenie krajów zachodnich) ukazało się w r. 1866 a po niem nastąpiła cała serya dzieł, zakończona autobiografią w r. 1899 (Zmarł w lutym 1901). Ta ostatnia praca rzuca ciekawe światło na zasady i myśli ludzi, którzy stworzyli nową Japonię, ale wielce użyteczna dla współobywateli autora, ma względną bardzo wartość dla czytelnika europejskiego.

Należy tu wspomnieć także o tłumaczeniach dokonanych przez Nakamurę »Self-Help'u« Smilesa i »On Liberty« Stuarta Milla. Wkrótce potem przyszła kolej na Kanta i Spencera. Pisma ich dostarczają często treści autorom japońskim, zamiast dawnych dzieł Konfucyusza i Mencyusza *).

Drugim znakiem nowego pragnienia wiedzy było zakładanie dzienników i peryodycznych pism ilustrowanych. Pierwszym dziennikiem, zasługującym na tę nazwę był wydawany w Tokio przez Szkota Blacka, około 1872. Pod koniec r. 1894 było już, pomimo surowej bardzo cenzury, ni mniej ni więcej tylko 814 dzienników

*) Filozof chiński, inaczej Meng-Tsengiem zwany (IV w. przed Chr.), wnuk Konfucyusza. *Kł.*

http://rcin.org.pl

i różnych pism peryodycznych, których obieg ogólny dochodził do 367.755 egzemlarzy. Od kilku lat znaczna ilość peryodyków zajmuje się szeroko literaturą i posiada istotną wartość literacką. Do takich należą między innemi: »Kokumin no Tomo« (Przyjaciel ludu), »Sekai no Nihon«, »Tai-yo« i »Tentchiziu«.

Z wyjątkiem tłumaczeń i dzieł, których celem było zapoznanie Japończyków z Europą, w literaturze japońskiej bardzo rzadko można było dopatrzeć się wpływu obcego jeszcze w r. 1879, kiedy zaczęły się ukazywać tłumaczenia powieści europejskich. Pierwszym był przekład »Ernesta Maltraversa« lorda Lyttona. Książka ta wywarła głębokie wrażenie i dała początek całemu szeregowi przekładów *).

Rezultatem tego była nagła a poważna zmiana w sposobie pisania powieści japońskiej. Wyszła z używania dawna gra słów, konwencyonalne charaktery, urojone morały i cała szkoła romantyczna mają już teraz bardzo rzadkich tylko

*) Z pomiędzy powieściopisarzy europejskich, tłumaczonych na język japoński, należy wymienić Aleksandra Dumasa (»Trzech Muszkieterów«), Cervantesa, Ridera Haggarda i Juliusza Vernego. »Telemak« i »Robinzon Kruzoe« także znaleźli tłumaczów. W ostatnich latach ukazało się mnóstwo powieści angielskich, francuskich, niemieckich, a nawet rosyjskich w przekładzie japońskim. *Kź.*

http://rcin.org.pl

naśladowców. Styl bardziej umiarkowany, więcej zdrowego sensu zastąpiły to wszystko.

Tsubutchi Yuzo (pseudonimy: Harunnoya i Shoyo) był głównym promotorem tego ruchu. Podczas długiej i pracowitej karyery krytyka, prelegenta, dramaturga i powieściopisarza, robił więcej, aniżeli każdy inny, ażeby skierować swój naród do więcej racyonalnych zasad literackich. W dziele zatytułowanem »Sosetsu Sinzui« (Duch wyobraźni) wypowiada walkę sztucznej moralności dzieł Bakina (1767—1848). Niedawno objął kierunek pisma »Vaseda Bungaku«, organu nowej szkoły krytyki, która się opiera głównie na wzorach i źródłach europejskich.

W swojem »Sosei Kataghi« (Typy studentów, 1887) dał Tsubutchi przykład romansu realistycznego. Jest to dobrze napisany utwór, zawierający kilka trafnych i humorystycznych szkiców z życia nowoczesnego studenta, widzianego z odwrotnej strony, ale za mało w nim intrygi, mało portretów, charakterów i obrazów dramatycznych. Tsubutchi próbował także sił swoich w dramacie. Napisał Juliusza Cezara, o którym dr. Florenz mówi, że jest wiernie osnuty na tle dramatu Szekspira; »Maki no Kata« (1897) i »Kiku to Kiri« (1898).

»Maki no Kata« jest cały w formie dyalogu. Za przedmiot do niego wziął autor historyę regentów Hozo. Rozgrywa się na początku XIII w.

http://rcin.org.pl

a osią w nim zbrodnie i intrygi, jakich się dopuszczała Maki no Kata, żona regenta, przez ambicye, żywione dla swojego ukochanego syna. »Maki no Kata« jest poprostu melodramatem. Dużo w nim morderstw, krwawych walk i dwa hara-kiri kobiet. Ale ma także parę scen rzeczywiście silnych i, jakkolwiek nie dosięga nigdzie najwyższej doskonałości, dostrzega się w nim staranną robotę i przyjemny brak niedorzeczności dramaturgów starej szkoły japońskiej, Bardzo rzadkie można tylko w nim dostrzedz ślady dawniej używanych, sztucznych efektów. Większość pisarzy tego, porewolucyjnego (zwanego okresem Tokio) okresu okazuje zresztą wyraźną skłonność do obchodzenia się bez tych wszystkich przestarzałych środków. Jeżeli Tsubutchi czyni jeszcze pewne ustępstwa na rzecz tradycyjnego dramatu japońskiego, co nam, Europejczykom, dziwnem się wydaje, to prawdopobnie w tym celu, żeby nie odbiegać zanadto od gustu swoich słuchaczów. Sztuki jego przeznaczone są do grania.

Specyalnością Sudo Nansui'ego są powieści polityczne. Autor ten należy do partyi postępowców w polityce i nauce społecznej, a karty jego najeżone są aluzyami do »rzeczy europejskich«. Cytuje z wielkiem upodobaniem: »To be or not to be, that is a question — być albo nie być, oto jest pytanie« i wyraża się poufale

http://rcin.org.pl

o Szekspirze, Dumasie, Gladstonie i O'Connelu. Ucieszne referencye, z jakiemi się zwraca w jednej ze swoich przedmów do Lyttona, Bakina, Walter Scotta, Tanehika, Wiktora Hugo i Dickensa, dają pojęcie o horyzontach i rozmaitości jego utworów.

»Damy w nowym stylu« (1887) są dobrym przykładem jego utworów. Jest to romans przyszłości, kiedy się Tokio stanie wielkim portem ze wszystkimi środkami daleko posuniętej cywilizacyi: magazynami, dokami, tramwajami i wiecznie dymiącymi kominami fabryk. Bohaterka, której wdzięki opisuje autor z nadmiarem kwiecistych wyrażeń, jest mleczarką. Niech nikt nie myśli, że mleczarka jest uosobieniem pasterskiej skromności. Przeciwnie, jest to dama w całem tego słowa znaczeniu postępowa. Do niedawna jeszcze mleko nie było używane w Japonii jako pożywienie i, kiedy się ten romans ukazał, nikt, z wyjątkiem niewielu osób wyjątkowo światłych, nie ośmieliłby się wyzywać odwiecznych przesądów, nie dopuszczających używania mleka. Ulubioną lekturą tej mleczarki jest traktat Herberta Spencera o wychowaniu. Jest ona członkiem klubu kobiet, gdzie się gra krokieta i lawn-tennisa i gdzie się dysputuje o prawach kobiecych. Innemi postaciami są: stronnik Arabi-Paszy, który po pogromie swego wodza przez »wielkiego wojownika, generała

http://rcin.org.pl

Wolseleya«, skazany został na wygnanie z Egiptu i wstąpił na służbę do japońskiego szlachcica; kucharz chiński, któremu, naturalnie, dostała się rola zbrodniarza i zdrajcy; wreszcie pewna ilość polityków z partyi konserwatywnej i liberalnej. Wśród licznych epizodów, mamy wzlot balonem, sporny wybór, wybuch dynamitu, który nikomu nic złego nie robi, dzięki przenikliwości psa europejskiej rasy. Wszystko to, należy zauważyć, wskazuje na wysoki stopień cywilizacyi.

W ostatnim rozdziale mleczarka bierze ślub z postępowym politykiem, który na tę radosną uroczystość wystroił się w stojący kołnierzyk, białą jedwabną krawatkę, w białe rękawiczki i bukiecik kwiatów pomarańczowych na lewej klapie fraka.

Powieściami Suda można się ubawić, ale jego rodacy nie biorą go na seryo. Zaliczają go do trzeciorzędnych autorów.

Yamada Toketaro (pseudonim: Bimyo) jest głównym obrońcą usiłowań, zmierzających do zaprowadzenia w używanej dziś gramatyce form i reguł tradycyjnego dyalektu literackiego. Napisał pewną ilość powieści i nowel podług tej zasady, która, gdyby została ogólnie przyjętą, oszczędziłaby narodowi japońskiemu trudu uczenia się, oprócz używanej w mowie, drugiej gramatyki, ażeby módz czytać i pisać. W ostatnich

http://rcin.org.pl

latach omawiano już niejednokrotnie szeroko tę sprawę w kołach literackich Japonii, zastanawiając się, czy jest wykonalną i pożądaną.

Bajki Sasanami'ego są dowodem, że w opowiadaniu, w tym lżejszym rodzaju, stary język pisany nie może współzawodniczyć ze zwykłym, powszechnie dziś używanym językiem, podczas gdy debaty w parlamencie i liczne konferencye, odbyte w wielkich miastach, zaleciły go jako sposób wyrażania myśli wznioślejszych. Takie zaś dzieła, jak autobiografia Fukuzawy i »Dziesięć konferencyj o historyi literatury« Hagi dowodzą, że używanie form gramatycznych języka mówionego nie jest niezgodne ze stylem jasnym i pełnym wyrazu, chociaż, zapewne, zbywa mu na pewnej elegancyi i dystynkcyi języka uczonego.

Japonia znajduje się obecnie w położeniu prawie podobnem do położenia Włoch w epoce Dantego. Stanęła między tradycyjnemi formami języka, wychodzącego coraz więcej z używania, a językiem młodszym, żywszym, który nie osiągnął jeszcze całej pełni rozwoju. Trzeba dodać, że nowy styl, jakkolwiek przestał już być fikcyą, nie wniknął jeszcze w dziedzinę historyi, filozofii, poezyi i umiejętności, małe nawet zrobił postępy w dziennikach, pismach peryodycznych i korespondencyi. Bądź co bądź jednak, nie można wątpić o jego ostatecznem zwycięstwie.

http://rcin.org.pl

A zwycięstwo to ułatwi znacznie zastąpienie fonetyczną metodą pisania chińskich ideogramów, które ciążą teraz jak kamień młyński u szyi japońskiego ucznia. Zmiana ta, naturalnie, za naszych czasów nie będzie się mogła dokonać, trzeba na to całych generacyj.

»Natsu Kodatchi« (Drzewa letnie) Yamady, to serya nowel, które noszą na sobie ślady licznych studyów japońskiego autora nad Europejczykami. Jedna z tych nowel jest przekładem historyi o »Appiusie i Wirginii«; drugą jest sielanka, napisana zapewne pod natchnieniem jakiegoś wzoru europejskiego.

Jednym z najpopularniejszych i najpłodniejszych obecnie powieściopisarzy jest Osaki Tokutaro (pseudonim: Kioto). W pierwszych swoich utworach przejęty był, zdaje się, wzorami pisarzy okresu Yedo (1603—1868), niektóre jednak z jego ostatnich utworów pisane są w języku potocznym, chociaż i w jednym z tych, a mianowicie w »Konziki Yasa« (1900), wraca do języka pisanego. O jego znajomości języka angielskiego świadczą krótkie zdania, ciągłe używanie zaimków osobistych i częste wprowadzanie słów, które, chociaż urobione z pierwiastków chińskich, mogą być zupełnie zrozumiane tylko przy znajomości wyrazu angielskiego, który oznaczają. Takie wyrazy angielsko-chińsko-japońskie nie są wyłączną właściwością Tokutara.

http://rcin.org.pl

Stanowią one teraz poważną część słownika tych, którzy pisują dla dzienników i pism peryodycznych. Osaki Tokutaro sprawia często wrażenie, że myślał po angielsku i myśli swoje dał następnie czytelnikom w dosłownym przekładzie japońskim. Mówią o nim, że jest wielkim wielbicielem Zoli.

Z licznych utworów jego zasługują na szczególną wzmiankę: »Namu - abida - butsu« (1900), »Tazio takon« (1897) i »Koziki Yasa«. Treścią pierwszego jest smutna historya młodej suchotnicy, zakochanej w młodym człowieku, który jej nigdy nie widział. Umiera w chwili, kiedy jej przynoszą fotografię tego, którego kocha. »Tazio-takon« jest jeszcze więcej, jeżeli to możebne, sentymentalnym utworem. Rozpoczyna się ckliwemi skargami niepocieszonego wdowca. Na ośmdziesiątej stronicy bohater zamęcza jeszcze swoich przyjaciół i wyprowadza z cierpliwości czytelnika swoimi lamentami, które jeszcze mniej muszą być w guście japońskim aniżeli w naszym.

Z pośród współczesnych powieściopisarzy japońskich palmę pierwszeństwa należałoby przyznać Kodzie Nariyuce, więcej znanemu pod pseudonimem Rohana. Rohan oddala się mniej aniżeli jego koledzy od starego stylu pisanego. Dopatrzyć się można tylko bardzo niewielu znamion zewnętrznych wpływu europejskiego w jego

http://rcin.org.pl

utworach, pomimo, że wyrzekł się szkoły romantycznej, zapewne dzięki temu wpływowi. Jego powieści historyczne odznaczają się potężną wyobraźnią, szerokimi poglądami, starannym językiem, który nie schodzi nigdy do pospolitości, a wznosi się często do poetycznych opisów niepospolitej wartości. Opisywał także sceny życia domowego sposobem czysto realistycznym. Rohan jest pisarzem bardzo płodnym, ale nierównym, a niektóre z jego utworów pozostawiają bardzo dużo do życzenia.

Iwaya Sasanami, znany jest przedewszystkiem ze swoich baśni, których napisał dwadzieścia cztery tomy pod tytułem »Nippon-mukaci-banaci«. Spotykamy tutaj naiwne a prześliczne opowiadania, pisane znów w stylu potocznie używanej mowy. Wrażenie i ogólny wygląd tych ładnych, małych książeczek są bez zarzutu. Są to niezawodnie drobne rzeczy, ale tak doskonałe w swoim rodzaju, jak tylko być może.

Higutchi Natsu (pseudonim: Itchiyo) zmarła w 1896 w dwudziestym czwartym roku życia. Napisała sporą ilość powiastek, które jej zjednały rozgłos. Serce ludzkie a zwłaszcza serce kobiece jest jej ulubionym przedmiotem. Dużo jest patosu w niektórych z jej utworów, przeważnie smutnych i zdradzających znajomość życia w zaułkach Tokia, co u kobiety godnem jest uwagi. Przyjemność czytania tych utworów

http://rcin.org.pl

psuje często europejskim czytelnikom subtelność wyrażeń, a także mnóstwo lokalnych aluzyj, które dla kogoś niewtajemniczonego są niezrozumiałe.

Styl Murai Kenzai'ego jest żywym kontrastem stylu Itchiyo: zupełnie jest wolny od niejasności, a gdyby masa mogła stanowić kryteryum doskonałości, to jego »Hinodecima« (1898—1900) ze swoimi ośmiu tomami o 300 stronach każdy, znalazłby się w pierwszym rzędzie powieści. Barwnie, zajmująco opisał autor kilka przemian nieustannych obecnie starć między pojęciami społecznemi nowej i starej Japonii — między Chinami a Europą. Ma cel -- bardzo niezwykły u powieściopisarza japońskiego — i robi wszystko co może, ażeby doprowadzić swoich współobywateli do zrozumienia zła, jakie wypływa ze zbyt wielkiej łatwości rozwodu. Nie można go jednak nazwać dobrym pisarzem: jego komedya trąci farsą, a jego portrety karykaturą. Nie jest także wolny od wady, wspólnej wszystkim pisarzom japońskim: od rozwlekłości. Są w jego utworach suche pustynie, które, ażeby je przebyć, wymagają uciekania się do sztuki przewracania kartek. A cóż można powiedzieć o sumieniu literackiem człowieka, który wkłada w usta jednej ze swoich postaci dwadzieścia sześć kartek krytyki swoich kolegów, albo wsadza do

http://rcin.org.pl

swego opowiadania kilka aktów napisanej przez siebie sztuki i daje treść reszty?

Ogólne wrażenie, jakie się odnosi z rozbioru dramatu i powieści w Japonii w ostatnich paru dziesiątkach lat, jest w rezultacie korzystne.

Stanowisko społeczne autorów uległo przewrotowi. W okresie Yedo (1604—1868) byli to nie zaliczający się do żadnej klasy cyganie, w wiecznej niezgodzie z policyą i uważani na równi z aktorami za motłoch. Teraz są szacunku godnymi członkami społeczeństwa, a niektórzy z nich, jak Tsubutchi, mają dyplomy uniwersyteckie. Pomimo niskiego honoraryum autorskiego, powieściopisarz popularny może dojść do wcale ładnego dochodu. Yano Fumio za powieść »Keikoku Bidan« której bohaterem jest Epaminondas, otrzymał tyle, że mógł odbyć podróż do Europy, a za to, co mu zostało, jeszcze sobie ładny dom wystawił.

Sztuka pisania historyi mały zrobiła postęp w ostatnich latach w Japonii. Nowoczesne metody badań i zasady krytyki historycznej są znane i przyjęte; ale trzebaby przesiać i przeczyścić różnorodne materyały przed przystąpieniem do napisania historyi takiej, jaką my rozumiemy. Nikt jeszcze nie pokusił się poważnie o odróżnienie w starych japońskich rocznikach faktów rzeczywistych od bajecznych, pomimo

http://rcin.org.pl

że powszechnie uznano, że to jest konieczne. Filozofia historyi jest jeszcze w powijakach. Liczne dzieła historyczne, jakie pojawiły się w ostatnich latach, są przedewszystkiem zestawieniem faktów bez żadnej krytyki historyi Japonii, Korei, Chin i Europy i zwykłymi pamiętnikami bez głębszej wartości. »Kaikoku Simatsu« (1888) Simady Saburo jest jednem z cenniejszych dzieł tego rodzaju. Jest to zbiór dokumentów odnoszących się do otwarcia Japonii dla handlu zagranicznego w r. 1859.

»Sorai no Nihon« (Japonia przyszłości), napisana przez Tokutomi'ego Itchiro, jest pewnego rodzaju przepowiednią przyszłości Japonii na podstawie badań jej historyi przeszłości. W. Dening wspomina o niej jako o »dziele pomyślanem więcej filozoficznie, aniżeli większość tego rodzaju publikacyj i przewyższającej wszystkie pod względem stylu. Kompetentni krytycy twierdzą, że to jedno z najwięcej wartościowych dzieł ostatnich czasów. Autor był chrześcijaninem«.

Z pomiędzy innych dzieł poważnych, należy wymienić »Komentarz do konstytucyi« przez margrabiego Ito i traktat na ten sam temat przez Ono Adzusę. Oddają też wielkie pochwały dziełu o wychowaniu: »Kyoikugaku« przez Nose Yei. Celem, jaki sobie wytknął autor, jest przystosowanie zasad i potrzeb zachodnich do pojęć lo-

http://rcin.org.pl

kalnych Japonii, co »udało mu się przeprowadzić szczęśliwie«.

»Poezyą dotychczasową — pisze Aston — nie może się wcale poszczycić naród japoński, w historyi literatury zajęła ona bardzo skromne miejsce.

»Obecne warunki są dla twórczości poetyckiej Japonii pomyślniejsze, aniżeli w którejkolwiek z epok poprzednich. Zwykły język, przez zupełniejszą asymilacyę swojego pierwiastku chińskiego, zyskał znacznie na zdatności poetyckiej; a więcej jeszcze doniosłe mają dla niej znaczenie: podnieta, jaką stworzyło w narodowem życiu wprowadzenie pojęć europejskich i uwaga, jaką świeżo zwrócono na poezyę europejską, a specyalnie angielską«.

Pierwszymi, którzy uznali korzyści, jakie można osiągnąć ze studyów wzorów europejskich, byli Toyama Masakazu, profesor uniwersytetu, Yatabe Roikitch i Inuyeletsuziro. Opublikowali oni wspólnie napisane »Sintaisisho« (Poezya w nowej formie, 1882), stanowiące epokę w historyi poezyi japońskiej.

Toyama i jego koledzy, uznając dawny język klasyczny za niewystarczający do wyrażania nowych pojęć i prawie niezrozumiały dla nowoczesnej publiczności, przyjęli wprost pisany język potoczny, który dotąd używany był w poezyi popularnej o najskromniejszych pretensyach.

http://rcin.org.pl

»Sintaisisho« zawiera dziewiętnaście dość długich poematów. Z tej liczby pięć tylko jest oryginalnych, reszta zaś, z wyjątkiem jednego — to przekłady poetów angielskich. Bloomfield jest reprezentowany przez »The Soldiers Return«, Campbell przez »The Mariners of England«, Tennyson przez »The Charge of the Light Brigade«. Gray przez »Elegy«, Longfellow przez »Psalm of Life«, Szekspir przez cztery ustępy, a Karol Kingsley przez swoje »Three Fishers«. Jedynym wyjątkiem jest poemat Karola d'Orleans.

Oryginalne poematy obejmują wiersze pisane przed kolosalnym posągiem Buddy w Kamakurze, odę do czterech sezonów i pieśń bojową. Ani oryginały ani przekłady nie posiadają wybitnej wartości, obudziły jednak wielkie zainteresowanie i stały się pobudką do ożywionej polemiki między zwolennikami nowej metody a jej przeciwnikami.

Nowa szkoła poezyi jest obecnie w całej pełni rozwoju a owocami jej w pierwszym rzędzie: »Hana Momizi« przez Sivoi Uko, »Matsumuci, suzu muci« przez Cibatę Ziro, »Kure-buyesiu« przez Usadę i »Wakana siu« przez Simaaki Fuzimurę.

»Przedwczesnem byłoby wyrokowanie — zakończę słowami Astona — o tym, bardzo świeżym jeszcze rozwoju, ale można wyrazić pewność, że te wiązanki wierszy, pełnych wdzięku

http://rcin.org.pl

i melodyi, są zadatkiem lepszej przyszłości dla poezyi w Japonii«.

W niewielkiej stosunkowo książce, której zadaniem dać czytelnikowi pojęcie o wszystkich wybitniejszych objawach życia politycznego, ekonomicznego i społecznego Japonii, nie mogłem się pokusić o skreślenie chociażby w ogólnych tylko zarysach całej historyi literatury japońskiej, i dlatego też ograniczyłem się do jej najnowszego, porewolucyjnego okresu. Tych zaś wszystkich, którzyby pragnęli poznać ją w całości, począwszy od r. 700 przed naszą erą, w klasycznych okresach »Nary« i »Hejan-jo«, w okresach shogunów i Jeddo, odsyłam do angielskiego, najwięcej może wyczerpującego Astona *) i naszego Święcickiego **).

Lwów. Marzec—kwiecień 1904.

---

*) Aston »History of japanese Literature«. Jest także we francuskim przekładzie H. Dovraya (Paryż 1902, stron XX i 396).

**) J. A. Święcicki »Historya literatury powszechnej«. (Warszawa 1901).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

	Str.
I. Krajobraz	1
II. Dawne dzieje	15
III. Światła i cienie	32
Parlament	51
Prasa	54
Więzienia	60
»No«	67
Teatr nowoczesny	72
Taniec	80
Sumo	84
Guidayu i Cafes-concerts	88
IV. Rozwój ekonomiczny	90
Rolnictwo	91
Przemysł	101
Handel	121
V. Trzy miasta — trzy typy. Tokio	132
Kioto	150
Osaka	159
VI. Wychowanie publiczne. Szkoły elementarne	163
Szkoły drugiego rzędu	175
Wyższe wykształcenie	180

http://rcin.org.pl

Str.

VII. Armia i flota. Armia 185
Flota 223
VIII. Stosunki religijne 231
IX. Życie rodzinne 241
X. Słów kilka o sztuce japońskiej 252
XI. Literatura 257

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

40799